

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie, 8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,00 zł. kwartalnie.

Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicą 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 172.

BYDGOSZCZ, niedziela dnia 26 lipca 1936 r.

Rok XXX.

Kobiety! Na front polityczny

Nieraz się zdarza w ubogim domu robotniczym, że zachoruje matka rodziny. Wówczas gospodarzą jak umieją mąż i dzieci. Przewrócą zwykle całe gospodarstwo do góry nogami, narobią kosztów, pomarnują dobytek, chodzą głodni, brudni, obdarci, skwaszeni, skłócenii i wdychający. Gdy gospodyni dźwignie się z łóża i rozpatrzy się po domu, aż za głowę się chwytą: „A to naświnili!“ — powiada. Bierze się tedy rąco do pracy, myje, szoruje, czyści, skrobie, lata, zaszywa i niebawem zaprowadza ład, ciszę, oszczędność i spokój w domu. Wracca słońce i uśmiech. Wszyscy są znów nakarmieni, zadowoleni, czyści i szczęśliwi.

W Polsce jest właśnie tak samo. Gospodarują mężczyźni po swojemu i wygospodarowali! Włosy stają na głowie!

W całej Europie w całym świecie zresztą, patrzymy, jak wygląda to męskie gospodarstwo...

Kobiety mają w Polsce wszystkie prawa, lecz są niezorganizowane politycznie. Olbrzymia siła, niezmierna potęga, nie ujęta w ramy świadomej celowej współpracy, drzemie w rozleniwionej, lamentującej zeicha bezczynności.

Jest wprowadzić organizację kobiet w łonie Stronnictwa Narodowego, które mają endeком napełnić głosy wyborcze i na nich jak woły robocze pracować; jest także mała grupka protegowanych pań, które otrzymują ogromne zapomogi pieniężne, by czapka, papka i solą agitować dla sanacji. (Te ostatnie nie mają i nie mogą mieć żadnego wpływu w społeczeństwie, gdyż wstydliwie wykręcają się od zajęcia zdecydowanego stanowiska, potępiającego rozwoju i regulację urodzin). Lecz obie te organizacje są na usługi swych mocodawców i stanowią bardzo znikomą część wśród Polek.

Większość kobiet w Polsce jak ognia boi się polityki.

— To nie kobieca rzecz! — mówią i... kiwiają dalej palcem w bucie (a może w trzewiku?).

Takie zapatrywanie świadczy o ciężkiej chorobie moralnej i chorą jest gospodyni Polskiego Domu, który mężczyźni „zaświnili“ i zabałaganili w straszny sposób. Nie chodzi nam o tę czy inną partję. **Wszystkie są do niczego**, skoro jedni nawarzyli piwa, a drudzy potulnie to piwo piją. Patrzymy i kiwamy głowami na to niesłychane niedołęstwo. Ciągłe ktoś, coś niby zaczyna naprawiać i zaraz potem daje się zastraszyć, **zasażać**, cofa się, milknie i z wielkiej chmury, naładowanej zda się piorunami, zaczyna śiąpić mizerny deszczyk nudnego biadolenia, po którym wszystko ądzie znów w zapomnienie.

Dość już tego. **Kobiety! Róbmy porządek w Polskim Domu!** Zorganizujmy się politycznie. Wyraźnie mówię: **politycznie**. Dość tych „społeczności“, z których niewiele dzisiaj pożytku. Owszem: w innym czasie można i trzeba pracować społecznie. Nikt jednak nie bawi się rozwieszaniem obrazków na ścianach, gdy te ściany są **zapluskwione**, a izba zaśmiecona i brudna. Pracujmy charytatywnie, ale przede wszystkim **zróbmy porządek**. Co z tego, że prowadzić będziemy setki tanich kuchni, kiedy potrzeba ludziom dać pracę, **by każdy miał we własnej kuchni co do garnka włożyć!** A tę pracę dać można nie społeczną, lecz **polityczną** akcją.

W pożarze walk bratobójczych

Sprzeczne wiadomości i zaprzeczenia walczących stron.

Rzym, 25. 7. (PAT). Agencja Stefani podaje następującą ocenę położenia w Hiszpanii: Nie zanotowano żadnego wydarzenia decydującego o położeniu w Hiszpanii. Informacje poszczególne świadczą o posuwaniu się naprzód tu i owdzie oddziałów rządowych i powstańczych. Wiadomości są często sprzeczne i wywołują zaprzeczenia z obu stron.

Już nawet linie okopów...

Paryż, 25. 7. (PAT). Według wczorajszych wiadomości z Hendaye, położenie na północno-wschód od Guiporcoa było wczoraj zrana następujące: Straże przednie powstańców maszerujące z Pampeluny posunęły się na południe od Oyarzun w odległości 15 km. na wschód od San Sebastian. Straże czołowe milicji ludowej stoją na drogach do San Sebastian i oczekują przeciwnika.

Pomiędzy Oyarzun i Irunem ciągnie się druga linia okopów milicji ludowej, gotowej do przyjęcia z pomocą. Prawdopodobnie wczoraj po południu rozegrała się tu większa bitwa.

Milczenie radjostacji.

Londyn, 25. 7. (PAT). Reuter donosi z Gibraltaru: Radjostacja w Seville zachowywała wczoraj zrana **milczenie**. Codzienny komunikat o sukcesach powstańców nie został wczoraj nadany. Sympatycy powstania, przebywający w Gibraltarze uważają to za oznakę **niepowodzenia**.

Niema prośby Hiszpanji.

Paryż, 25. 7. (PAT). Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje w formie półoficjalnej, że dostarczenie broni dla obcego państwa wymaga zgody ministerstwa spraw zagr. jak dotychczas, **żadna tego rodzaju prośba ze strony rządu hiszpańskiego do Paryża nie nadeszła**.



Cztery kolumny w marszu na Madryt.

Mapa powyższa ułatwia orientację co do położenia w Hiszpanii. Z północy są trzy kolumny w marszu na Madryt, z południa zbliża się do stolicy jedna kolumna. Według ostatnich wiadomości, wojska rządowe przegrały na północy bitwę i cofają się w kierunku stolicy, która niebawem zostanie okrażona i odcięta od łączności z krajem. Tak przynajmniej zapewniają powstańcy.

Odważny Azana.

Madryt, 25. 7. (PAT). We wczorajszym przemówieniu przez radio, prezydent Azana dziękował przedewszystkiem obrońcom rządu i potępił działania „spiskowców wojskowych, którzy wystąpili przeciw słusznej sprawie republiki“. Sztandar republikański — mówił Azana — nie będzie zdjęty nigdy z palacu prezydenta.

Azana zwrócił się do powstańców z zapytaniem, jak długo zamierzają wal-

Komunikat gubernatora Bilbao.

Madryt, 25. 7. (PAT). Gubernator Bilbao komunikuje, że wojska rządowe całkowicie panują nad sytuacją w San Sebastian i maszerują w kierunku m. Victoria, którego poddanie oczekiwane jest niebawem.

Dowódca fortu Guadalupe w pobliżu Fontarabia, z którego miano bombardować wojska rządowe w San Sebastian poddał się i został aresztowany.

Krażownik szkolny „Galathe“ zawiął do Malagi, gdzie znajduje się w reparacji po starciu z powstańcami na wyspach kanaryjskich. Krażownik został **bardzo poważnie uszkodzony**. W Gioraltane nie zaobserwowano w ciągu ostatnich 48 godzin ani jednego hiszpańskiego okrętu wojennego.

W Barcelonie zawieszono w czynnościach wszystkich radców municypalnych, **nie należących do „frontu ludowego“**. Górniczy z Asturji i Katalonji, którzy przybyli na olimpiadę robotniczą do Barcelony **zostali uzbrojeni**.

Samoloty rządowe zbombardowały lotnisko w Huesca. W pobliżu Carinena żołnierze oddziału powstańczego **zamordowali swych dowódców i poddali się wojskom rządowym**.

czyć, skoro zwycięstwo rządu już jest **zapewnione**.

Hiszpanja — zakończył — ponosi wielką odpowiedzialność wobec całego świata. Jako prezydent Hiszpanji **jestem przygotowany do walki ośobiście, gotów jestem złożyć moje życie w ofierze za sprawę republiki**.

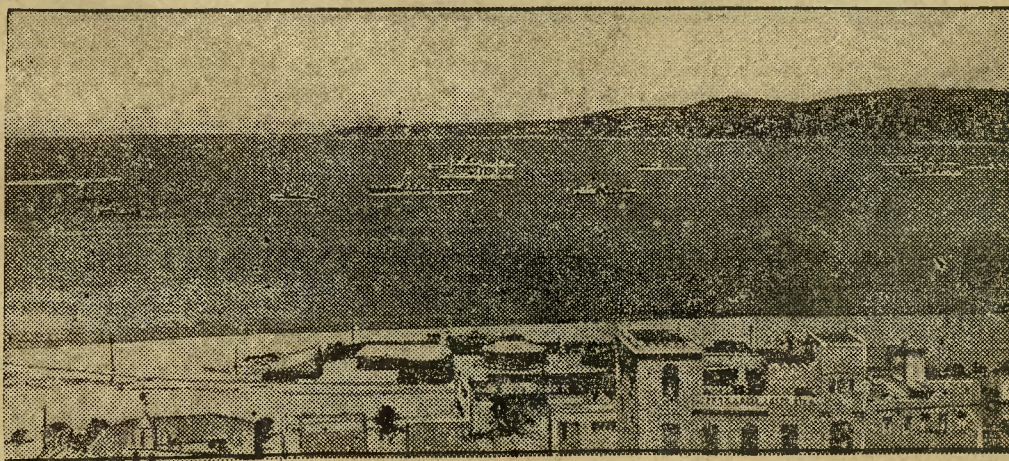
Francja posyła broń i amunicję.

Blum solidaryzuje się z hiszpańskimi komunistami.

Paryż, 25. 7. (PAT). W izbie deputowanych deputowani prawicowi zgłosili interpelację w sprawie zamierzonej dostawy broni przez Francję rządowym oddziałom hiszpańskim.

„Le Jour“ wbrew oficjalnym zaprzeczeniom twierdzi ponownie w sposób kategoriyczny, że specjalny delegat rządu hiszpańskiego uzyskał od ministra wojny Daladiera i ministra lotnictwa Cota **zgodę na wywóz 50 karabinów maszynowych, 12 milionów naboju do tych karabinów, 8 armat 75 cm. oraz 20 tys. bomb eksplodujących i 20 aeroplanów**. Dziennik twierdzi, że wczoraj wieczorem dwa pociągi pełne amunicji już odjechały w kierunku Marsylii, gdzie amunicja i broń mają być załadowane na okręt „Ciudad de Taragona“.

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).



Flota rządowa Hiszpanji w porcie Tanger.

Flota hiszpańska, wierna rządowi, schroniła się do portu Tanger. Wobec tego, że Tanger stoi pod administracją międzynarodową, wódz powstańców general Franco zaprotestował przeciw pobycie floty hiszpańskiej w tym porcie.

Musi powstać **Katolickie Stronnictwo Kobiety, które wyporządzi państwo, w którym panować winna prawdziwie Królowa Korony Polskiej**.

Stronnictwo to stanie się pomostem **zgody narodowej**, będzie budować, nie niszczyć, zespalać nie jątrzyć i obszczekować przeciwników partyjnych, **pracować i fachowcami obsadzać wszelkie**

placówki, a nie próżniactwem i synekurami płacić za jakiegokolwiek, choćby największe dla państwa zasługi.

My matki i żony polskich żołnierzy największą troską otoczmy naszą armję, której dajemy nasze dzieci. Któż jak nie **żołnierz, który daje życie i matka, która życie tworzy**, mają wspólnie dla Ojczyzny pracować?

Nie pozwolimy szargać nazwiska wielkiego budowniczego Polski, marsz. Piłsudskiego. Nie pozwolimy nikomu **zasłaniać się** tem nazwiskiem, by sobie „w imię ideologii“ jak Parylewiczowa trzos nabijać. **Nie pozwolimy ubożyć Polski w wielkich ludzi i z fałszywej i głupiej „czci“ dla pamięci komendanta odmawiać wielkości i zasługi innym sy-**

nom Ojczyzny. Polska jest wielka i bogata w bohaterstwo, w wielkie serca, w wiekopomne czyny, które muszą i powinny być uczczone i uszanowane. Kobiety! Wystarczy 50 podpisów dla legalnego zarejestrowania stronnictwa. Zgłaszajcie się tedy, nie czekając na przyszłe wybory, kiedy musimy już być zorganizowane, by własne listy wystawić i własnych kandydatów przeprowadzić.

Kobiet przygotowanych do życia politycznego jest mało, ale my nie będziemy gonić za mandatami i chętnie na porządnym, uczciwym, nie ciemajdów, lecz politycznie wyrobionych katolików głosy nasze damy.

Teraz powstaje niezliczona ilość różnych partij, teraz więc i nasza godzina wybiła.

Naszą rolę w budującej się Polsce musimy odegrać tak godnie i poważnie, jak tego poważne i niebezpieczne czasy, w których żyjemy, wymagają.

My nie będziemy zakładać operetkowych „zakonów rycerzy uczciwości”, bo wystarczy nam trzymać się i spełniać przykazania boskie: Nie kradnij! Niech sobie kto chce zakłada takie zakony: zdalyby się jeszcze i dla poszanowania 6-go, 8-go i 9-go (zwłaszcza 9-go!) osobne ugrupowania. Nam wystarczą katechizm bez wyłącznej prelekcji dla jednej szczególnej cnoty: **wszystkie bowiem są obowiązkiem.** Jeśli zaś ręce będą nad nami „polityczkami” łamać różne zgorżone panusie, to im powiemy:

— Owszem, moja droga! Przechadzaj się więc nadal spokojnie po ciasnych ścieżkach twojego ogródka i wachaj kwiatki, my zaś zajmujemy się odpluśkaniem naszego domu i odswawianiem brudasów, którzy zabagnili życie Polski. Ty myśl o sałatce z pomidorów i konfiturach, a my o wodnistej zupie bez chleba, nad którą płaczą dzieci ciężko pracującej matki, na każdym kroku krzywdzonej; ty myśl o szydełkowych robótkach i haftowanych serwetkach, zdobiących przytulne „wnętrza”, a my o barlogach, gdzie gnieźdzą się całe rodziny wynędzniałych bezrobotnych.

Nie narzekać trzeba, lecz — radzić, nie ręce łamać, lecz łamać się z wszelką nędrą moralną i materialną **póty, aż się ją złamie**, nie pouczać wyniosłe po dobrym obiadku, lecz zakasać rękawy i szorować, szorować, ach! **odszorować nareszcie, wymieść, odskrobać te wszystkie brudy, skandale, procesy**, które rumieńcem wstydu oblewają nam twarze, aż „spłyną te szumowiny i czysty nurt życia” poniesie Polskę ku prawdziwej moralnej i materialnej potędze, takiej jaka przystoi państwu, którego królową jest Jasnogórska i Ostrobramska Pani.

Zofja Żelska-Mrozowicka.

(Popieramy gorąco apel Szanownej Autorki do kobiet i pragnęlibyśmy, aby odniósł skutek. Mamy tylko małe zastrzeżenie odnośnie do sądu Jej o mężczyznach. Nie wszyscy są przecież ciemajdami i nie wszyscy pomagali „zaświnać” Polski Dom. To już był przywilej tych, co się rzekomo do uzdrowienia czyli sanacji życia polskiego zabierali. Po nich to zostało tyle brudu i śmieci, że naprawdę potrzeba, aby kobiety pomogły w walce z nieprawościami. Umieją się z miotłą lepiej obchodzić niż mężczyźni — niech więc się łączą i pomogą wymiatać. — Redakcja).

Orzeczenie... sądu.

Berlin, 25. 7. (PAT). Orzeczeniem kompetentnego sądu w Monachjum rozstrzygnięta została sprawa sprzeciwiania się sterylizacji z pobudek religijnych. Sąd orzekł, że „planowe stosowanie sterylizacji jest **najbardziej ludzkim czynnem społeczeństwa, a rozważania religijne powinny właśnie doprowadzić do koniecznego uznania niemieckiej ustawy sterylizacyjnej.** Twierdzenie, jakoby stosowanie sterylizacji wynikało z ducha materialistycznego i mogło być uważane za niezastuszoną karę, należy odrzucić”.

Już 15.000.

Jerozolim, 25. 7. (PAT). Łącznie z 3 bataljonami przybyłymi ostatnio z Palestyny, angielskie siły zbrojne w Palestynie wraz z oddziałami technicznymi i policją liczą **ponad 15.000 ludzi.**

W pożarze walk bratobójczych...

(Ciąg dalszy.)

Sytuacja według oceny paryskiej.

Paryż, 25. 7. (PAT). Informacje z Hiszpanji dalej stwierdzają, że wojna domowa po całym tygodniu walk trwa w dalszym ciągu. Decydujące walki toczą się w chwili obecnej na łańcuchu górskim, otaczającym Madryt od północy i mają w najbliższych godzinach zdecydować o losie Madrytu.

Komunikaty urzędowe mówią o zwycięstwie wojsk rządu madryckiego, natomiast według informacji kół powstańczych, powstańcy przekroczyli już najcięższą część drogi w łańcuchu Samosiera i Guadarany.

Główna ofenzywa na Madryt odbywa się jednakże nie od strony południa, od strony Sevilli czy Kadyksu, **lecz od strony północy przez armję dowodzoną przez gen. Molę.**

W całej Hiszpanji zaczyna się zaznaczać **brak żywności po miastach.** Gubernatorzy lub komendanci wojskowi miast bez względu na to, w czyich rękach miasta te się znajdują, zaczynają wprowadzać racjonowanie żywności.

W Londynie sądzą inaczej.

Londyn, 25. 7. (PAT). Wiadomości nadchodzące z Hiszpanji do Londynu są sprzeczne. Dotychczas wydaje się, iż

Alfons jest gotów.

Londyn, 25. 7. (PAT). „Evening Standard” ogłasza wywiad swego specjalnego korespondenta z byłym królem Alfonssem, przebywającym w miejscowości Koenigswart w Czechosłowacji. Król Alfons oświadczył:

„Bynajmniej nie marzę o możliwości natychmiastowego powrotu do Madrytu. To, co się dzieje obecnie w Hiszpanji, jest ruchem **czysto nacjonalistycznym.** Monarchiści, narówni z partją konserwatywną, pragną tylko, aby partje lewicowe, które wyrządziły w kraju tyle szkody, zupełnie zniknęły.

Jakikolwiek będzie wynik obecnej walki, pragnę, aby Hiszpanja ocalała,

żadna z walczących stron **nie odniosła decydujących sukcesów.** Rząd wzmacnia swe stanowisko w Madrycie i Barcelonie. Wojska rządowe wyparły powstańców z San Sebastiano, ale wyniki walk z powstańcami, zdążającymi ku stolicy z północy, **dotychczas nie są decydujące.**

O powadze sytuacji świadczy fakt przybycia do portów hiszpańskich **okrętów różnych krajów, które już ewakuowały kilka tysięcy cudzoziemców.** Przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne uważają, iż **rozwoj sytuacji w kraju czyni tę ewakuację konieczną.**

aby zabójstwa, teror i codzienne okrucieństwa skończyły się jak najprędzej. Wiadomości o agonji, w jakiej znajduje się Hiszpanja, **rozdzierają mi serce.** Zdaniem mojem, jedynie zupełne zniszczenie wszystkich partij lewicowych położy kres tej wojnie domowej i da Hiszpanji pokój, tak gorąco pożądany przez wszystkich prawdziwych Hiszpanów.”

Alfons jest przekonany, iż jedynie **ustrój prawicowy, wspierający się na armji, będzie mógł zapewnić Hiszpanji szczęśliwą i beztrudną przyszłość.** „A jeżeli kraj mnie zawezwie — **zakończył by był król — to będę gotów”.**

Angielska straż graniczna w Gibraltarze.



Anglja zamkneła swoj granicę z Gibraltaru do Hiszpanji, ażeby zapobiec przeludnieniu terenów fortecznych, grożącemu na skutek masowej ucieczki Hiszpanów na teren angielski.

Gdzie są wspólnicy Parylewiczowej?

Cisza dokoła tej sprawy nie oznacza chyba przerwy w śledztwie.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.) Prasa stołeczna zastanawia się nad pytaniem: dlaczego taka cisza zapanowała dokoła słynnej już afery łapówkowej p. Parylewiczowej? Pani ta siedzi w więzieniu, siedzi jeszcze kilku jej pomocników, którzy dostarczali jej „klientów”. Jednego zresztą z tych panów już wypuszczono.

Sporo już czasu minęło od sensacyjnego aresztowania żony byłego prezesa sądu okręgowego w Krakowie. Śledztwo chyba toczy się nadal mimo okresu urlopowego. Władze chyba badają na wszystkie strony, kto jeszcze oprócz p. prezesowej maczał palce w tej niezwykłej aferze, w której główną osobą jest

żona wysokiego urzędnika sądowego, a współwinnymi — liczni jej „klienci”.

Dlaczego taka cisza zapanowała dokoła głośnej Paralewiczowej?

Przecież nie działała ona w próżni. Przecież na wielu posadach siedzą panowie, którzy te swoje stanowiska grubo opłacili. Wiadomo chyba, kto są ci panowie — pisze „Kurjer Codzienny”. Oni też są winni. Na karę zasługują nie tylko ten, kto bierze, ale i ten kto daje. Dlaczego więc Parylewiczowa siedzi samotnie? Czekamy ze wzrastającą niecierpliwością na ujawnienie nazwisk współników pani prezesowej.

Dzisiejsze konserwatywne „Słowo” pisze dobitnie: „Tekst urzędowego ko-

Jedyne w tegorocznym sezonie **tanie wycieczki morskie**

DO KOPENHAGI

siatkiem „KOŚCIUSZKO”

14072

31. VII — 3. VIII
18 — 21. VIII

ceny od zł 80.-

NA WYSPE GOTLAND (VISBY)

14 — 16. VIII

ceny od zł 50.-

Informacje i zapisy:

GDYNIA-AMERYKA LINJE ŻEGLUGOWE S.A. oraz Biura Podróży.



munikatu w żadnym wypadku nas nie przestrzega, aby p. Parylewiczowa dopuściła się tylko usiłowań przestępstw łapownictwa. Przeciwnie dalsza treść komunikatu wskazywałaby, że w Polsce urzędują i sądzą nas sędziowie, którzy zostali awansowani za łapówki, dane Parylewiczowej, że jakieś kancelarie notarialne są kierowane przez notariuszy, którzy się tam dostali tą samą drogą, że są w Polsce dranie, którzy za łapówki dane takiej babie ciągną dziś zyski z koncesyj monopolowych lub z obiektów przemysłowych skarbowi państwa sprzedanych itd.

W dalszym ciągu pisze „Słowo”: nie dajmy zagłuszyć sprawy Parylewiczowej, dopóki jeszcze istnieje w Polsce prasa niezależna. Dowiadujemy się, że sędzia śledczy, który tę sprawę prowadził, zaniemógł, czy też pojechał na urlop. Czy nie można go zastąpić kimś zdrowszym, czy też bardziej wypoczętym? Musimy domagać się od rządu, od władz, aby zarzut... bałkanizacji naszego sądownictwa nie ciążył na niem. Musimy domagać się dowodów energii w wyświetleniu tej ponurej sprawy” — kończy wileńskie „Słowo”.

Paryskie odgłosy londyńskich narad.

Paryż, 25. 7. (PAT). Komunikat końcowy londyńskich obrad przyjęty został w politycznych kołach lewicowych i przez prasę lewicową oraz informacyjną **naogół przychylnie.** Prasa prawicowa, wyrażając zadowolenie z odbudowania porozumienia francusko-angielskiego, ustosunkowuje się jednak **do wyników obrad bardzo krytycznie.**

„Echo de Paris” w depeszy Pertinaxa podkreśla, że komunikat obecny jest przejściem **do porządku dziennego nad pogwałceniem paktu lokarneńskiego przez Niemcy.** Dziennik z naciskiem ironicznym podkreśla, iż remilitaryzację Nadrenji komunikat nazywa nie pogwałceniem traktatu lokarneńskiego, lecz **tylko „inicjatywą” niemiecką z 7 marca.** Jeszcze mocniej podkreślają swoje krytyczne stanowiska „Le Jour” i „Journal des Debats”, stwierdzając, iż obecny komunikat oznacza w gruncie rzeczy **legalizację remilitaryzacji Nadrenji przez Niemcy.**

Jedynymi poważnymi wynikami obecnych obrad, są zdaniem prasy prawicowej: **utrzymanie porozumienia francusko-angielskiego oraz utrzymanie protokołu z dnia 19 marca, a więc fakt, iż Francja nie musi wyrzekać się gwarancji londyńskich, aż do chwili, dopóki nie zostaną one zastąpione przez nowy układ międzynarodowy.**

Skazani hitlerowcy śląc wniesli odwołanie.

Warszawa, 25. 7. (tel. wł.). Wniesione zostały skargi apelacyjne w głównym procesie 113 członków N. S. D. A. B., którzy skazani zostali za prowadzenie wywrotowej działalności na terenie Górnego Śląska na kary od 8 lat więzienia.

Rzecz znaną, że część skazanych tłumaczy się rzekomo nieświadomością celów organizacji i wprowadzeniem ich w błąd przez przywódców NSDAB., zbiegłych poza granice państwa.

Proces apelacyjny rozpatrywany będzie przez katowicką apelację w drugiej połowie września.

Z tygodnia.

Łuna wojny domowej nad Hiszpanją.

Od konferencji trzech mocarstw do nowej Europy. — Niemcy, jako wartość zmienna.

Łuna hiszpańskiej wojny domowej świeci nad Europą. Kto zwycięży — oto jest pytanie, od którego może bardzo wiele zależeć.

Powody wybuchu powstania były dwójakiej natury. Paromiesięczne rządy „frontu ludowego“, czyli płatnych agentów moskiewskich i ogłupionych przez nich fantastów doprowadziły kraj do anarchii. Szczytowym punktem tego rozluźniania się wszystkich więzadeł państwowych, społecznych i moralnych było zamordowanie przywódcy monarchistów hiszpańskich Carlo Sotelo. Mor-

skiego zapewne nie bardzo sobie zdaje sprawę, czy lepiej jest pod lewicowym deszczem, czy pod prawicową rynną.

Ponadto powstańcom nie udało się moment zaskoczenia. Rewolucja wybuchła na kresach państwa, pozostawiając w rękach „ludowego“ rządu wszystkie ośrodki dyspozycji i przedewszystkiem wielkie miasta z ich skupiskami fabrycznymi. Natomiast wybranie za-

Piłsudskiego. Bez nich nie odniósłby zapewne zwycięstwa. Tak więc rząd hiszpański posiada elementy zwycięstwa w stopniu naogół podobnym do tych, jakie sprzyjały w zaraniu rewolucji sowieckiej Leninowi i jakie przyczyniły się do klęski wszystkich Denikinów, Kołczaków i Wranglów.

Można jednak pocieszać się, że Hiszpanja — to nie Rosja. Już trochę na-

Lindbergh w Berlinie.



Na zaproszenie premiera Goeringa przybył do Berlina słynny lotnik amerykański pułkownik Lindbergh z żoną.

Piszczany.

Reumatycy najchętniej przebywają w domach zdrojowych Thermia, Cyrill, Pro Patria, połączonych z kąpielami. Kuracje ryczałtowe. Informacje: Biuro Piszczany dla Polski, Cieszyn. (13933)

du tego dopuścili się urzędnicy policyjni. I to nie tylko zabili, ale jeszcze zmasakrowali swą ofiarę „po wslem prawilam iskustwa“ (według wszelkich prawideł sztuki) moskiewskiej czerezwyczajki.

Mord madrycki wywołał olbrzymie oburzenie społeczeństwa. Knujący spisek generałowie, bez względu na stopień przygotowania swych sił, nie mogli czekać dłużej i dali rozkaz do ataku, obierając sobie za bazę wyjściową Marokko i za ośrodek swej armii jedynie dobrze zdyscyplinowane oddziały legji cudzoziemskiej, złożone w rzeczywistości z hiszpańskich ochotników.

Obecnie walka trwa.. Przewidzieć — kto zwycięży jest zadaniem ponad siły obserwatorów zewnętrznych. Można jednak zastanowić się nad szansami.

Powstańcy nie mają ich zbyt wiele. Kapitał oburzenia społeczeństwa w chwili zamordowania Sotelo już się wyczerpał. Południowcy są w swych uczuciach gwałtowni, ale i szybko zmienni. Wprawdzie rządy „frontu ludowego“ dały się wszystkim we znaki, ale pamięć faszystowskich poczynań Primo de Riveri żyje w kraju razem ze wspomnieniami nędznego panowania Alfonsa XIII. Duża część społeczeństwa hiszpa-

punkt wyjścia Marokka, oddzielenego cieśniną morską, daje powstańcom możliwość długiego oporu i nawet widoki na utworzenie oddzielnego państwa. Rząd ma za sobą część wojska, sfanatyzowane przez agitatorów sowieckich masy robotnicze oraz niesłychanie ważny czynnik — służbę kolejową. Pamiętamy z naszych doświadczeń z roku 1926, jakie skutki wynikły z przechylenia się sympatii kolejarzy na stronę marsz.

zachód leżące Węgry potrafiły się otrząść z rządów Beli Kuna. Społeczeństwa bardziej kulturalne niż rosyjskie nie włożą tak łatwo głowy w jarzmo czerwonej dyktatury, nie poddadzą się gangrenie i wybiorą raczej faszyzm, który odbiera wolność, ale nie niszczy kultury, religii i dobrobytu.

Mamy wiele zastrzeżeń co do możliwości zwycięstwa powstańców. Boimy się o ich losy, ponieważ im właśnie tego



13938

JĄDRO ZIARNA JĘCZMIENIA

jest naturalnie mąką, a po opaleniu ziarna pozostaje mąką, tylko palona. Kawę Słodową Kneippa praży się jednak dopiero wtedy, gdy umiejętnym sposobem przetworzono jądro w nadzwyczaj smaczny i pożywny stód. Dlatego właśnie czemś zupełnie innym jest

Kawa Słodowa Kneippa

zwycięstwa całym sercem życzymy. Lepiej w takich razach jest patrzeć na rzeczy przez ciemne okulary, aby nie ulec zbędnemu rozczarowaniu.

Skutki zwycięstwa każdej ze stron mogą być ogromne. Jeżeli górą będzie rząd — sowietyzacja Hiszpanji jest niemal pewna i z nią idące wzięcie Europy we dwa ognie, kierowane ręką Moskwy.

Natomiast nie wydaje się, aby rządy zwycięskiej generalów były trwałe i różniły się czemkolwiek w praktyce od takich samych generalskich rządów w Meksyku. Takie wnioski, jakie wysnuwa jedno z lewicowych pism francuskich, że faszyzm w Hiszpanji oznaczać będzie jej zbliżenie do Berlina i zagrożenie Francji od strony Pirenejów należy włożyć między bajki, legnące się na przegrzonym od lipcowego słońca bruku paryskim.

Londyńska konferencja anglo-francusko-belgijska minęła bardzo cichutko. Zagłuszyły ją kompletnie domowa wojna hiszpańska wespół z huraganowym ogniem niemieckiej propagandy przedolimpijskiej. Tymczasem w Londynie zapadły bardzo poważne postanowienia.

Bezpośrednim celem konferencji było zwołanie posiedzenia wszystkich państw lokarneskich. Ma się to odbyć jesienią w Brukseli z udziałem Włoch i Niemiec. Te ostatnie zostaną zaproszone na stopie absolutnej równości. Tak więc będzie im zapomniane dobrojenie i zajęcie Nadrenji, i krnąbrne zachowa-



28)

(Ciąg dalszy).

— Pardon! Zamyśliłem się nad jakimś osobistym głupstwem. Pani towarzystwo mnie onieśmiela. Idziemy.

Wstał wreszcie i oboje skierowali się ku wyjściu, a Cliff za nimi w nakazanej grzecznością odległości. Wsunęła mu dłoń pod ramię, a on w pierwszej chwili miał ochotę zabronić jej tego, wyrwać się. Nie wolno... kłamiesz, kapitanie Jazonie Kent. Cały jesteś w tej chwili jedną wielką mistyfikacją. Oszukujesz na zimno i siebie i otoczenie. Jesteś jak ten pastuszek, który pierwszy raz zaalarmował fałszywie, a potem, gdy wilki naprawdę przyszły — nikt nie pośpieszył mu na pomoc. Ona też nie uwierzy ci, gdy powiesz prawdę. — Musisz kłamać. A jeżeli już tak — to kłam ładnie, dobrze, z fasonem i szukaj jednocześnie wyjścia. Ono musi się znaleźć.

Z pomocą przyszedł mu wrodzony optymizm. Inny na jego miejscu ujrzałby całą tę historję przez ponure, wypukłe szkła dramatu, ba, tragedji. Dla kapitana Jazona Kenta było to życie, zwarjowane, kapryśne, czasem głupie, niekiedy mądre — ale zawsze życie,

warte obejrzenia z uśmiechem na ustach. Bo śmiech to zdrowie, i jakoś... to będzie. Ułoży się. Ostatecznie nie powiesz go za to na elektrycznym fotelu w Sing-Sing. A gdyby nawet..

— Ha! — roześmiał się szczerze z własnych myśli i spojrzął w zdumione oczy kobiety, idącej obok niego w kierunku Canal Street. — Przypomniałem sobie głupi dowcip — zaczął pierwszym kłamstwem, tem najtrudniejszym, w odpowiedzi na jej pytające spojrzenie. Jednocześnie postanowił, że powoli, nieznacznie spróbuje przynajmniej przejść na drogę prawdy. Tylko nie nagle, bo po djabła. Festina lente.

— Trzyma mnie pani tak... ufnie. Co pani we mnie widzi, miss Murray?

Błysnęła oczyma, jak rozbawiony urwis.

— Jestem zmęczona i trzymam pana za ramię, aby mi wygodniej było chodzić. A pan co myślał?

— Nic więcej? — nalegał.

— Może i tak. Pan jest jakiś inny niż wszyscy moi dotychczasowi znajomi.

— Czyli rozrywką dla znudzonej jedynaczki.

— Nie jestem jedynaczką, droga ka-

pitajska Rozgrywko! — zaśmiała się również. — Mam brata. Prawie taki dziwak jak pan. Też marynarz.

— Dlaczego dziwak?

— Jak można inaczej nazwać człowieka, który mając bogatego ojca, wyższe wykształcenie i wszystkie możliwości — wstępuje jako zawodowy oficer do Departamentu Morskiego, wstaje codziennie o szóstej a w czasie służby o czwartej w nocy, śpi w koszarach, stroni od kobiet, waleśa się po morzu całymi tygodniami w znojnjej służbie i przyjeżdża do domu raz na pół roku, na krótki urlop. To jest właśnie mój braciszek, pan porucznik Dick.

— Istotnie — bąknął Jaz, ot, aby coś odpowiedzieć i „rozpoznał“ dalszy odcinek „frontu“. Mógłby przysiąc, że Montague Sedgwick wysyłając kapitana Kenta do domu Harolda Murray'a miał właśnie na myśli skontaktowanie się jego z porucznikiem marynarki U. S. A. Navy, Richardem Murray'em, którego jego siostra nazwała dziwakiem.

— Czy pani brat przebywa obecnie w Chicago — zapytał Jaz niewinnym tonem i sam dziwił się swemu opanowaniu i zimnej krwi.

— Przyjechał właśnie wczoraj na swój urlop. Ale co! On nawet urlopu nie umie wykorzystać. Całymi nocami wysiaduje w swym gabinecie nad jakimś tajemniczymi rysunkami, o których nikomu nie chce powiedzieć ani słowa. A w dzień czyta różne mądre książki o strategji i nawigacji. Żadnych rozrywek, dancinów. Raz na tydzień pojdzie do kina, albo i to nie. Dziwak, powtarzam.

— Młody jest jeszcze.

— Gdzietam! Trzydzieści lat. Ale z panem, kapitanem marynarki, napewno

będzie rozmawiał. Przepada za tematami marynistycznymi i dyskusja o taktyce w bitwie pod Skagerrak i o manewrach admirała Jellicoe jest dla niego ciekawsza od wszystkiego. Jeżeli chce pan zjednać sobie Dicka, kapitanie — niech się pan zachwyca Nelsonem i Franciszkiem Drake. To jego konik.

Zamilkła naraz, zażenowana.

— Proszę nie myśleć, kapitanie, że ja jestem znów tylko taką plotkarką sosjetową i rozkapryśzoną córką milionera. Uważam jednak, że na wszystko jest czas — a młody człowiek powinien się trochę wyżyć. Jeden z moich znajomych, lekarz, mówi, że taka abstynencja rozrywkowa powoduje potem skierowanie niewyladowanej przez to energii na patologiczne tory. Mówiłam o tem Dickowi.

— A on?

— Uśmiechnął się tylko tak pobłażliwie, polecił mi iść na tańce — przysięgnę, że Dick nie zna słowa „dancing“! — i zamknął się w gabinecie ze swymi cyrklami, krzywkami, kątomierzami i logarytmometrem, którego konstrukcji nigdy chyba nie potrafię zrozumieć.

Jazon uśmiechnął się, tym razem z wymuszeniem, bo myśl jego była gdzieś indziej.

— Może technika jest rozrywką dla pana porucznika Murray, i tak jest najpewniej. Pani brat jest inżynierem.

— Konstrukctorem — nawigatorem — mechanikiem, można język złamać. Może zmienimy temat.

Jaz uświadomił sobie, że zbyt natarczywość w tym kierunku może zwrócić uwagę i skinał głową posłusznie. Lecz ku jego zdumieniu Thelma sama podjęła:

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie się tak wobec propozycji francuskich jak kwestionariusza angielskiego.

Mamy znów do czynienia z nowym zwycięstwem niemieckiej dyplomacji. Zdobyła wszystko, co chciała i jest teraz w położeniu tego, którego się prosi, aby był łaskaw... I jest wielkie pytanie, czy ten ktoś będzie łaskaw?...

Anglo-francuskie porozumienie stawia sobie dwa cele przed oczyma: stworzenie nowego Locarna i niedopuszczenie do powstania dwóch wrogich frontów w Europie przez ogólną pacyfikację i przyciągnięcia do obrad państw wschodniej Europy, tj. Polski, Rosji i Małej Ententy.

Zdaje się, że stworzenie nowego Locarna będzie niemożliwe. Niemcy nie po to zdeptyali pakt reński, aby stworzyć nowy. Ale gdyby się nawet zgodziły na jaką taką umowę, zażądałyby bezwzględnie wolnej ręki na wschodzie. Na to nie może się znów zgodzić Francja, związana paktem z Sowietami. Kiedyś Briand, podpisując Locarno, faktycznie wydał Polskę na łup Niemiec. Dziś Delbos nie będzie mógł sobie na to pozwolić, choćby dlatego, że ciężar gatunkowy Rosji jest o wiele większy niż był Polski w siódmym roku jej niepodległości.

O tem znów, aby jakaś konferencja mogła dokonać tak cudowne „hokuspokus”, aby zniknęły animozje i podział na fronty w oparciu o zasadę równowagi sił — tego mogą się spodziewać poeci, nie politycy. W najlepszym razie skończy się na nowej gadaninie. Przeżyliśmy tak wiele tych konferencji, że jedna mniej, jedna więcej, nikogo nie zadziwi, nie wzruszy i nic w rzeczywistości nie ułoży się europejskich nie zmieni.

Przy ocenie różnych zjawisk zachodzących na szachownicy politycznej Europy wielu ludzi, nawet polityków nie może zrozumieć roli Niemiec. Zdaje im się, że mają do czynienia z pewną stałą, tymczasem jest to typowo zmienna, która notabene rośnie w zatrważająco szybkim tempie, niczem wartość wyrazów postępu geometrycznego.

Ponieważ nie każdy pamięta algebrę i jeszcze mniej ludzi wie, co to są zmienne, możemy zrobić porównanie szachowe. Jeszcze trzy lata temu Niemcy byli pionkiem, po roku stały się gońcem, potem wieżą, a dziś zaczynają być na terenie całej środkowej Europy Królową. Siła ich podwaja się w każdym okresie, podczas gdy siły innych państw wyraźnie nie dotrzymują tego morderczego tempa.

Tylko uwzględniając ten wzrost sił niemieckich, możemy np. zrozumieć politykę Mussoliniego, oddającego w ręce Hitlera Austrię. Temu samemu trzeba przypisywać dziwną zgodliwość angielsko-francuską. Żyjemy w czasach, kiedy jedynym argumentem jest armata, czołg i samolot. Kto tych machin buduje więcej, ten ma monopol na rację na terenie międzynarodowym.

I trzeba jeszcze o jednym pamiętać, że w Europie mówi się głośno, iż Polska nie należy do państw, dotrzymujących tempa niemieckim zbrojeniom. To jest więcej niż przykre. Bo jeśli taki Gdańsk może nam grać po nosie — jest to również rezultatem tego powszechnego o nas przekonania. Pamiętajmy o tem i nie żałujmy choćby ostatniego grosza na zbrojenia. Inaczej przegramy przyszłą wojnę jeszcze przed jej zaczęciem.

St. Strąbski.

Trocki zaprzecza.

Z Oslo nadchodzi tu wiadomość, że Lew Trocki kategorycznie zaprzecza, jakoby w czasie konferencji w Bredzie zawarte zostało porozumienie między jego zwolennikami i stronnikami trzeciej międzynarodówki.

Bez względu na to, czy porozumienie w Holandji (a może gdzie indziej?) zostało zawartym, faktem jest, że mimo pewnych różnic w metodach oba odłamy komunizmu wspólnie z drugą międzynarodówką pracują nad zradykalizowaniem mas i przygotowaniem rewolucji świata.

Odezwa „nazich” austriackich.

Berlin, 25. 7. (PAT). „Volkischer Beobachter” publikuje odezwę, rozporządzoną przez kierownictwo partii narodowo-socjalistycznej w Austrii. Odezwa głosi m. in.:

„My, narodowi socjaliści austriaccy zrozumieliśmy wodza. Poddajemy się z niebawem dyscypliną wytycznym i odkładamy chętnie nasze pragnienia wobec interesów całego narodu niemieckiego. Stosować się będziemy jak najściślej do układu, który zawarł. Wymagać jednak będziemy tego samego od przeciwnika.

I jeśli pakt ma być trwały, to musi on uwzględnić fakt istnienia w Austrii zwartego nierozzerwalnego ruchu narodowo-socjalistycznego i społeczeństwa o przekonaniach narodowo-socjalistycznych.

Jak to dawniej bywało...

Łączność katolickiej Polski z Gdańskiem.

Naruszenie konstytucji przez senat gdański uczyniło sprawę Wolnego Miasta niezwykle aktualną. W związku z tym należy przypomnieć, że w łączności Gdańska z Polską na przestrzeni dziejów wielką rolę odgrywał Kościół katolicki i jego hierarchja.

Przytoczymy tu choćby jeden fragment stosunków Polski katolickiej z Gdańskiem, wykazujący, jak ściśle całe Pomorze i Gdańsk były związane z polską organizacją kościelną. Jest to załącznik Gdańska od biskupów wrocławskich.

Na podstawie dokumentów znajdujących się w archiwum kapituły wrocławskiej wiadomo, że dla dopełnienia obowiązków pasterskich biskupi kujawscy zjeżdżali niekiedy do Gdańska lub wysyłali tam sufraganów wrocławskich.

Ks. Hidebrandt w swym dziele źródłowym „Wiadomości niektóre o dawnym archidiecezji pomorskiej” powiada że biskup Drzewicki wyjechał u Stolicy Apostolskiej, aby każdy oficjał gdański był zarazem sufraganiem pomorskim.

Od r. 1766 został zatwierdzony przez Klemensa XIII oddzielny sufragana dla Pomorza, który obowiązany był mieszkać w Gdańsku, ale jednocześnie zatrzymał prelaturę przy katedrze wrocławskiej i od biskupa diecezji kujawskiej pobierał roczną pensję.

Hieronim Rozdrażewski, biskup wrocławski sprowadził w 1593 r. do Gdańska jezuitów, którzy osiedlili się na przedmieściu Scotland, będącym własnością biskupów wrocławskich; tu mieli szkoły wyższe, potem seminarjum.

Król Jan Sobieski zbudował w Gdańsku 1678-81 piękną kaplicę Ducha św., zwaną „Królewską”.

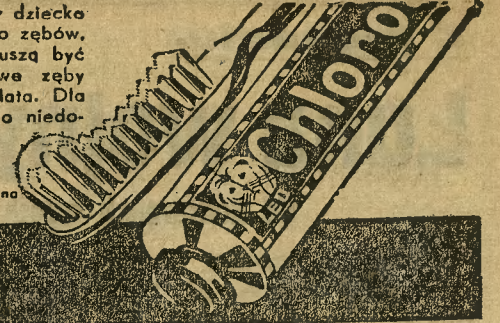
Biskupi kujawscy jako zdala mieszkający, nie wszyscy zajmowali się sprawami swej diecezji pomorskiej, zostawiając je archidiecezjom i oficjałom swoim. Biskup Wincenty Przerębski odbył

18940 Każdy początek jest trudny. Z chwilą, gdy dziecko potrafi postugiwać się szczoteczką do zębów, powinno być pouczane, że żeby muszę być czyszczone codziennie. Tylko zdrowe zęby mleczne to zdrowe zęby na długie lata. Dla dzieci jedynie Chlorodont — pasta o niedoścignionej jakości.



Prawdziwość pasty gwarantuje czerwona głowa two na opakowaniu. Wyłącznie sprzedaje: Miraculum, Kraków.

Chlorodont



Każde złudzenie na tem tle lub kontynuowanie prześladowań wywołałoby jedynie ponownie niepokój oraz zwartą, gotową do każdej walki obronę. Nie odstąpimy od naszych żądań i pokój czy walka zależą od szczerości rządu austriackiego.

miała na przestrzeni wieków ścisły związek z Gdańskiem, który wrogie siły próbuje obecnie poddać pod bezwzględna kuratelę wrogiemu Kościołowi hitleryzmu.



12785

Sprawa kryzysu gdańskiego i Watykanu.

Miasto Watykańskie, 25. 7. (KAP.) Wiadomość o zamachu na konstytucję gdańską nie była dla kół watykańskich niespodzianką po znanym wystąpieniu w Genewie prezydenta senatu gdańskiego Greisera. Największą troską w tej sprawie jest dla Watykanu oczywiście ochrona praw katolików gdańskich, która wobec zawieszenia jednego dziennika katolickiego i roztoczenia przez wprowadzone ostatnio Gestapo nadzoru nad ludnością katolicką i katolickimi stowarzyszeniami szczególnej nabrała wartości. W kolach, zbliżonych do Watykanu zapewniają, że poczyniono już ku obronie katolików odpowiednie kroki u gdańskich władz politycznych, a także w drodze dyplomatycznej u rządu jednego z zainteresowanych w sprawie gdańskiej mocarstw. Szczegóły tych interwencji publicznie nie są znane.

14 tys. ankiet programowych nadesłano do Biura studjów Polskiego Radja.

W związku z ankietą programowa Biura Studjów, która się rozpoczęła w dn. 1 stycznia i zamknięta została w dn. 1 kwietnia, napłynęło do Polskiego Radja 14.000 odpowiedzi od radiosłuchaczy, którzy wypowiadali swoje zdania w przesłanych pod ich adresem formularzach. Formularz taki zawierał 63 pytania, na które odpowiadali radiosłuchacze, spowiadając się w ten sposób ze swych upodobań, czyniąc uwagi na tematy programowe, lub też notując oceny krytyczne. Jak wiele dobrej woli wykazało w tym kierunku audytorjum radiowe, jak wiele zapału włożono w tę pracę, świadczy fakt, że poza odpowiedziami na arkuszach ankietowych, nadesłano 1.000 listów, liczących niejednokrotnie po kilka stron. Były to można powiedzieć starannie wypracowane referaty na tematy programowe Polskiego Radja.

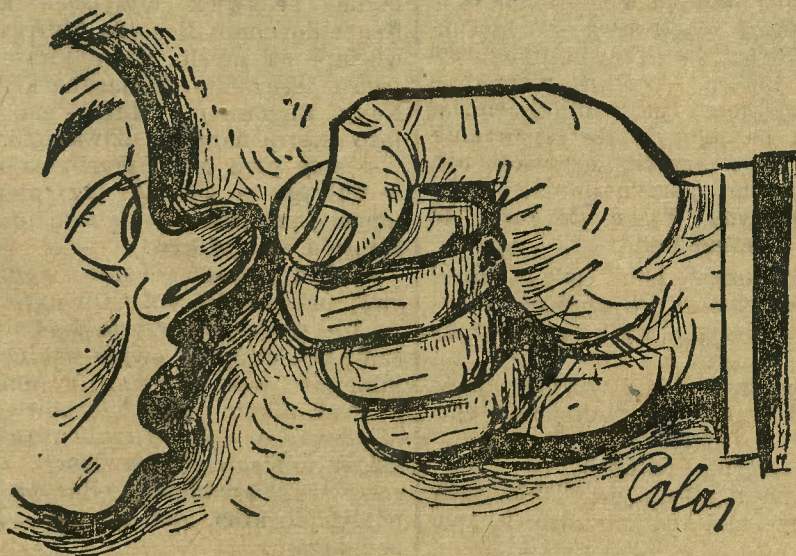
Aby opracować tak wielki materiał zaangażowano 10 studentów z Wydziału Psy-

chologii Uniwersytetu Warszawskiego. Przeprowadzających wraz z personelem Biura Studjów analizę nadesłanych odpowiedzi. W tej chwili kartoteka Biura Studjów zapelniona jest 70.000 kartek różowych, niebieskich i białych z wciagniętymi na nie uwagami radiosłuchaczy. Kartki różowe zawierają pochwały, kartki niebieskie sugestie i propozycje, zaś białe bardziej ostre i krytyczne słowa. Opracowanie ostateczne ankiety w formie pełnego sprawozdania zajmie jeszcze czas do jesieni, zanim ukaże się jako broszura, która będą mogli radiosłuchacze otrzymać na zadanie.

Materiał zebrany przez ankietę Biura Studjów będzie niewyczerpanym źródłem doświadczenia dla Dyrekcji Programowej Polskiego Radja, która będzie mogła korzystać zeń, orientując się dokładnie w wytycznych liniach upodobań radiosłuchaczy. Wpływie to bezwzględnie na coraz większe dostosowanie programu radiowego do wymagań słuchaczy.

Aby dać wyraz pracy jakiej dokonało biuro Studjów Polskiego Radja w przeciągu kilku miesięcy wystarczy, że austriacki Broadcasting Ravag tego samego rodzaju ankietę opracowywał przez dwa lata.

Wet za wet.



Prezydent Gdańska pokazał w Genewie język, niech Polska Gdańskowi pokaże wza-
mian coś mocniejszego!

Doobne wiadomości.

— Nagana dla radjowego kaznodziel O. Coughlina. Biskup Detroit, Mgr. Michael Gallagher udzielił znanemu mówcy i kaznodziel radjowemu o Coughlinowi nagany za zbyt gwałtowne jego przemówienia, w których ostatnio dotknął nawet prezydenta Roosevelta, używając pod jego adresem słów obraźliwych. O naganie tej informował biskup Gallagher dziennikarzy w Nowym Jorku przed odjazdem swym do Rzymu, oświadczając jednocześnie, że poza tym nie ma nic do zarzucenia kampanji radjowej prowadzonej przez o. Coughlina.

— Burza zatopiła parowiec. Wielki chilijski parowiec „Don Carlos”, należący do „Compania Carbonifera de Lota”, zaginął bez śladu w czasie silnej burzy w poniedziałek na wysokości Valparaiso. Zachodzi obawa, że statek wraz z załogą, składającą się z 54 ludzi, zatonął.

Torreador i Andaluzka

czyli hiszpańska premiera w światowym teatrze wyobraźni.

Bydgoszcz, 26 lipca.

Ogólnie się narzeka na tzw. kryzys repertuarowy, który panuje w dziedzinie teatralnej. Teatry nie mają podobno czego grać, a publiczność wskutek tego uważa, że niema pogo chodzić do teatru. Sytuacja jest nieskomplikowana: widownię świeca pustkami, a publiczność szuka radości życia we własnym zakresie. I w tej jednak regule jest oczywisty wyjątek. Jest jeden teatr, w którym kryzysu wogóle, a kryzysu repertuarowego w szczególności nie odczuwa się ani trochę. Jest to tzw. teatr dziejowy, w którym my wszyscy jesteśmy jednocześnie i aktorami i widzami.

Teatr dziejowy gra bez przerw i bez subwencji. Repertuar ma żywy i urozmaicony. Liczne niespodzianki dostarczają widzom nielada sensacji i silnych wzruszeń. Sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie, premiery następują gwałtownie jedna po drugiej, tak, że poprostu trudno się zorientować w ogromie materiału, a już najbiedniejszy jest recenzent, który przy najlepszej woli nie może nadążyć z notowaniem najważniejszych przejawów życia tego teatru. Zresztą i pod innym względem taki recenzent polityczny znajduje się w gorszej sytuacji od swego kolegi po fachu, obrabiającego zwykłą operetkę czy farsę bez udziału mężów stanu. Wyobraźmy sobie na chwilę, jakby wyglądały recenzje teatralne, gdyby każdemu recenzentowi za napisanie, że primadonne głos skrzypi jak nienaoliwione



drzwi, groziło wyrzucenie za drzwi przez policję i zesłanie do Berezy Kartuskiej... I coby było, gdyby każda baletnica znajdowała się pod osłoną i ochroną cenzora, któryby czuwał nad tem, aby jej się w recenzji krzywda nie działa, tak jak się czuwa nad robieniem dobrej prasy dla wielkich mężów, kierujących losami tego świata...

Pisanie sprawozdań z teatru wielkiej polityki nie jest rzeczą łatwą. Przedewszystkiem nigdy nie wiadomo, czy jakaś sztuka nagle i niespodziewanie nie zejdzie z afisza, a na jej miejsce nie pojawi się na pierwszych stronach dzienników nowa premiera. Człowiek się budzi w niedzielę rano, a tu świat się trzęsie od burzy oklasków dla wykonawców jakiejś sensacji nieprzewidzianej w zapowiedziach repertuarowych.

Ledwie się zakończył sentymentalno-lzawy melodramat abisyński, w którym po raz pierwszy w roli „komische alte“ wystąpiła sama Anglia, jeszcze nie przestał się wyglupiać gdański błazen, za-



bawiający z poświęceniem mniej wybredną publiczność, a już rozległ się dźwięk kastanietów i na arenę światowych zainteresowań politycznych wyskoczyła hiszpańska para baletowa. W ognistym rytmie występują mocny takt monarchistyczny torreador i republikańska Andaluzka, a świat się dziwi i czeka, co z tego wyniknie.

Hiszpanja nie ma ostatnio najlepszej opinii. Choćbyśmy nawet przeszli do porządku nad tem, że jej przedstawiciel Kolumb odkrył zupełnie niepotrzeb-

nie Amerykę i sprowadził przez to szereg plag gorszych od egipskich, to jednak nie możemy Hiszpanji zapomnieć grasującej w swoim czasie po Europie



— hiszpanki przez małe h, czyli poprostu grypy. Oprócz grypy otrzymaliśmy z Hiszpanji marne pomarańcze i kilka kiepskich opisów podróży, a teraz dostajemy bardzo pożyteczne w okresie ogórkowym, choć strasznie sprzeczne z sobą wiadomości o wojnie domowej. Dotąd wiedzieliśmy, że w Hiszpanji są walki byków, teraz się dowiadujemy, że są tam też walki ludzi. Zresztą monarchistom hiszpańskich nie można się wcale dziwić, że podjęli kontrewolucję. Czerwone płachty, które bezczelnie wymachiwali w Hiszpanji przedstawiciele Kominternu, mogły wyprowadzić z równowagi nietylko bardziej krwistego byka na



arenach cyrkowych, ale i pełnych temperamentu potomków dobrego rycerza Don Kichota z Manchy. Don Kichot walczył z wiatrakami, Don Juan z mężami uwiedzionych kobiet, a generał Don Franco dzielnie sobie poczyna w walce z komuną.

Hiszpańska premiera nastąpiła bez dłuższych prób i przygotowań. Armaty zastępują kastaniety, a Liga Narodów od razu lżej oddycha, jako że hiszpańska zawierucha odwróciła przynajmniej uwagi od jej ostatniej sankcyjnej kompromitacji. Balet hiszpański zwolnił ze

sceny na chwilę czołowych aktorów, którzy od dłuższego czasu dźwigali na sobie odpowiedzialny ciężar głównych ról. Mussolini zszedł ze sceny jak bohater-ski tenor po triumfalnie zaśpiewanej



arji z abisyńskiej „Aidy”. Tymczasem Il Duce syt chwały i ziemi odpoczywa, a przy głosie jest na odmianę — Kiepura. Kiepura odkrył jedną, bardzo ważną prawdę, a mianowicie, że w polityce ma rację ten, kto mówi najgłośniej. Kiepura śpiewał więc donośnie, gdzie tylko mógł, potem się sfotografował z generalnym inspektorem sił zbrojnych, a usłużne „kiepurjerki” to rozkoszne zdjęcie czempredzej rozniosły po świecie. Na tem historycznym zdjęciu nasz „chłopiec z Sosnowca” miał tak niepospolicie ważną minę, że, aby usunąć ewentualne



nieporozumienie, p. premier Składkowski uczuł się zmuszonym opublikować pamiętny okólnik stwierdzający „kompetentnie”, że pierwszą osobą po P. Prezydencie Rzeczypospolitej jest generał Rydz-Smigły...

Jasną jest rzeczą, że wskutek tego

Pierwsze wiadomości polskiej ekspedycji polarnej.

Niepewność, morska choroba, zdala od cywilizacji.

Członkowie naszej ekspedycji znajdują się obecnie w drodze z fjordu Horn Sund do zatoki Tempel. Pierwszą radją wiadomość o nich otrzymamy za trzy tygodnie, gdy dobrną do celu podróży. Dopiero dzisiaj nadszedł list od naszych podróżników, pisany na pokładzie statku „Lyngen”, kursującego między Narrick a Spitzbergenem, opisujący szczegóły podróży:

Na pokładzie „Lyngena”. Kilka godzin przed lądowaniem. 2 lipca odpłynęliśmy z Narrick do Tromso. Droga prowadzi przez malownicze i spokojne fjordy północnej Norwegii. Przyjazd do Tromso o godz. 3 wieczorem. Tromso — nieco większy port niż Narrick. W porcie dużo statków rybackich i łowieckich, odchodzących stąd na północ na połów fok i wielorybów.

Z Tromso zabraliśmy cały zapas żywności na dwa miesiące, podzielony na dwie części. Pierwsza część wylądowała razem z wyprawą, druga — zostanie złożona w Eisfjordzie w zatoce Tempel. Tutaj też odnowiliśmy stosunki z Norwegami, którzy brali udział w organizowaniu wypraw poprzednich. Na północ od Tromso mijamy wspaniałe, o alpejskim charakterze, mało jeszcze zbadane łańcuch górski — Alpy Lapońskie — najbardziej północny port i miasto — Hammerfest.

Od Nordkapu pogoda zmienia się gwałtownie, wieje zimny północno-wschodni wiatr, gromadzą się chmury. Rozpoczyna się gwałtowne kołysanie. Mały statek — 500 tonn zaledwie — huśta się bardzo silnie. Uniemożliwia to narazie zupełnie jakakolwiek pracę. Część wyprawy choruje na morską chorobę. Krótki postój bez lądowania przy Wyspie Niedźwiedziej umożliwia zapakowanie rzeczy, przebranie się i przygotowania do lądowania.

Przez całą drogę od Warszawy żyjemy w niepewności, czy stan lodów pozwoli wylądować na południe od Spitzbergen. W Tromso komunikaty urzędu morskowego sygnalizują dobry stan lodów. Lądowanie w Horn Sund, małym — bez żadnych osad — fjordzie jest pewne. Ze statku łodzią przejeżdżamy na ląd. Statek odjedzie dalej na północ. Odrywamy się od cywilizacji na cały miesiąc. Po miesiącu mamy dotrzeć do zatoki Tempel.

Będzie to połowa drogi. Przemarsz przedstawia się bardzo trudno. Analogiczna próba norweska załamała się w połowie drogi. Wieczny dzień — niezachodzące słońce — działa denerwująco, czasem sprawia bezsenność. W roku bieżącym na Spitzbergen skierowano około 12 ekspedycji zagranicznych.

Zdrowe zęby - zdrowy człowiek!

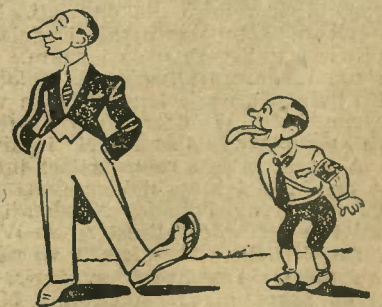
Według najnowszych badań naukowych, wiele chorób powstaje z zakażeń, pochodzących ze schorzałych zębów i jamy ustnej. Pasta do zębów z przepisu Dra Zapalowicza usuwa te niebezpieczeństwa przez swe odkładające właściwości, wybiela zęby i umacnia dziąsła.



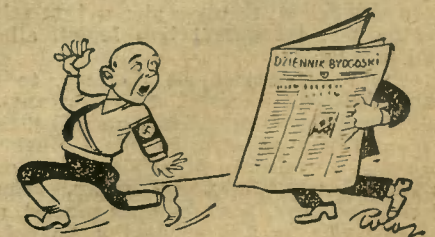
13939

pociągnięcia błyskawicznie się zapowiadająca karjera Jana Kiepurę jako polityka i męża stanu uległa czasowemu zahamowaniu. Kiepura wyjechał do Włoch, gdzie zapewne zadeklarował, że wszystko, co robi, robi pro „Patria”. Jego polska dusza, śpiewająca w różnych językach w jeszcze różniejszych stolicach świata, bardzo przemyślnie lokuje kapitały w obiektach nie ulegających konjunkturnalnym wpływom. Tem więc godniejszą podziwu jest ostatnio objawiona wola Kiepurę rzucać się na niepewne fale polityki, o których nigdy nie wiadomo, gdzie zaniósł i o jaką rafę rozbiją kandydatów na mężów opatrznościowych.

Tymczasem jeszcze, martwiąc się na odległość hiszpańską wojną domową, wewnątrz kraju zajmujemy sobie czas wolny od urlopów i wywczasów stanowczymi protestami przeciw bezczelności gdańskiej. Manifestacje protestacyjne są masowe i spontaniczne. O jednym z tych „protestantów” mówią nawet, że, zapłonawszy płomiennym gniewem na greiserowskie prowokacje, spóźnił się na stację kolejową i dopiero następnym pociągiem pojechał do Sopot, aby w tamtejszej jaskini gry odbyć normalną turę rulety. Ano, każdy protestuje, jak umie. Greiser w Genewie protestował, pokazując język i grając do wcipnie na nosie, my protestujemy prze-



ciw Gdańskowi, kiwając palcem w bucie. Kiedyś obraził się burmistrz gdański na króla polskiego i dostał po skórce, dziś pan burmistrz obraził się na „Dziennik Bydgoski” i zakazał go w Gdańsku. Cóż robić? Przeżyjemy chyba te trzy miesiące z kim innym. Czy pan burmistrz również je przeżyje na swem



stanowisku — trudno oczywiście przesądzać.

(hak)

Kontyngent gości zagranicznych w Berlinie stale rośnie.

Polacy na pierwszym miejscu

W roku 1935 zameldowano w policyjnych biurach meldunkowych 105.841 gości z zagranicy. Najliczniej reprezentowani byli Polacy: 23.000, czyli 21,7% wszystkich przyjezdnych z zagranicy przybyło z Polski. Z Czechosłowacji przybyło 16.530, z Austrii — 13.606, z Gdańska — 4.252, z Węgier — 3.419, ze Szwajcarii — 3.089, z Holandii — 1.602, a z Rumunii — 1.452.

• Nauka • Literatura • Sztuka •

HENRYK KUMINEK.

Uczmy się pisać po polsku!

Nowa ortografia już obowiązuje.

Aniśmy się spostrzegli, jak znaleźliśmy się wobec faktu dokonania. Gorące dyskusje, pełne temperamentu protesty — to wszystko przeszło do archiwów redakcji pism. Mimo, że opozycja była dość stanowcza, a sprzeciwy nie raz — dramatyczne, dziś sprawa jest ostatecznie przesądzona: **nowa pisownia polska obowiązuje.**

Zadna bodaj kwestia z zakresu kultury nie zdołała wzniecić tylu namietności i wzbudzić tak powszechnego zainteresowania, jak właśnie sprawa reformy ortografii. Prace Komitetu Ortograficznego odbywały się w gorączce i ogólnym podenerwowaniu. Ścierały się skrajne prądy w łonie samego Komitetu, w którym toczyły się zacięte boje zdecydowani konserwatyści z radykalnymi rewolucjonistami. Do tej walki meżów nauki wtrącała swoje trzy grosze i t. zw. opinia publiczna, opowiadając się raczej po stronie ortograficznych zachowawców i tą postawą zmuszając radykałów do zaniechania większości światoburczych pomysłów. Ze opinia publiczna okazała się w dziedzinie ortografii raczej konserwatywna — to wyda się oczywiste, jeśli zważymy, że przecież ci, co tę opinię tworzą, już raz (— albo kilka razy, bo zmian było kilka!) ortografię się uczyli i nie mieli zamiaru uczęcić jej się na nowo. Poza tym przeciw zmianom zasadniczym przemawiały również względy gospodarcze, a przede wszystkim ewentualna konieczność zmiany wszystkich książek i podręczników. A wyobraźmy sobie, co by to była za rewolucja ekonomiczna, gdyby usłuchano tych, którzy chcieli **dźwięki cz, sz wyrażać nowymi znakami pisarskimi**, podobnie jak naprzykład w języku czeskim. W takim wypadku trzeba by było przebudować wszystkie maszyny drukarskie i maszyny do pisania, powiększyć kolekcje czcionek i w ogóle zmienić całkowicie wygląd polskiej książki.

Do tego nie doszło. Nie doszło również do innych bardziej ryzykownych zmian. W tym miejscu skłonni jesteśmy przypisać wielką zasługę opinii publicznej, wyrażającej się przede wszystkim w kampanii pism codziennych, które stanowczo przeciwstawiły się awanturniczym dążeniom reformatorów. Nie zlikwidowano więc ó i rz, a wbrew temu, jak dziś piszą w Warszawie, pozostawiono pisownię z dużej litery słów: **Polak, Francuz.**

Te zaniechania korzystnie usposobiły do nowej reformy ortograficznej, niż niektóre dokonania. Oczywiście, że są takie postanowienia Komitetu Ortograficznego, które muszą budzić poważne zastrzeżenia. **Teraz jednak jest już zapóźno na prawowanie się i pieniactwo.** Musimy przyjąć, że ci, którzy ostatnich reform dokonywali, byli jednak ludźmi kompetentnymi i działali niewątpliwie z najlepszą wolą i wiarą. Poza tym nie ulega wątpliwości, że reforma ortografii była naprawdę konieczna, za wiele bowiem było w dotychczas obowiązujących przepisach dowolności i niejasności. A wreszcie dziś reforma jest już — jako się rzekło — faktem dokonany. Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności ją uchwalił, Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło. **Z dniem 1 września br. nowa pisownia wchodzi w życie, bo wchodzi do szkół, przyczem okólnik Ministerstwa szczęśliwie zarządził, aby wprowadzenie nowych zasad ortograficznych odbywało się stopniowo i systematycznie.**

Cóż nam wobec tego pozostaje? Jedno tylko: **uczyć się pisać po polsku.** Niema się czego wstydić. Trzeba wziąć do ręki podręcznik, zawierający zasady nowej pisowni i prosto uczyć się. Trzeba przełamać nawyki i przyzwyczajenia.

Trzeba wzmocnić w sobie, że teraz będziemy już pisać: **dobrym dzieckiem, a nie —** dobrym dzieckiem, że pisze się: **w tym mieście** albo też: **im gorzej tym lepiej**, albo: **takimi szabłami.**

Trzeba przyzwyczać się do tego, że w przeciwieństwie do zasad, propagowanych przed niespełna dwoma laty, pisać będziemy niemal wszystko rozdzielnie. Musimy zapamiętać, że obecnie pisać się będzie nawet: **przede wszystkim, po cichu, mimo woli, do niedawna, poza tym, na przelaj, po spólu, w ogóle, w dal, spode łba, Po Poludniu.**

Nie wolno nam będzie zapominać, że

Henryk Ardel „Na pochyłej drodze”. Guido da Verona „Miłość, która wraca”. P. J. Courth Mahler „Sinobrody”. Wyd. St. Cukrowski. W Bydgoszczy u Gieryna.

„Na pochyłej drodze” i „Sinobrody” są powieściami tendencyjnymi. Szczególnie pierwsza, która jednak kompletnego rozwiązania i zapewnienia, że bohaterka uniknie stoczenia się wódł, nie przynosi. Bardzo pogodnym duchem jest owiany „Sinobrody”.

„Miłość, która wraca” jest raczej dziełkiem miłości. Autor musi być nielada materialem na Turka — taki harem kobiet przedstawia obok swego bohatera. Zakończenie uniewinnia go i każe wierzyć, że każdego amanta czeka jednak pogodna przystań u boku ukochanej kobiety.

odtąd **dania** (obiadowe) pisze się tak samo jak **Dania** (państwo) i **Dania** (imię). Musimy wiedzieć, że w wyrazach obcych pisze się zawsze **l**, a nie jak dotąd **l**, chyba że po spółgłoskach **s, z, c**. Pisze się więc: **biblia, subiekt, parafia, kariera, Abisynia, Holandia, sympatia, kariera, wariat, Maria** (dopuszczalna pisownia **Maryja**, ale nigdy **Marja**), **folieton, religia.**

Dużo jeszcze innych rzeczy trzeba się be-

dzie dowiedzieć o nowej ortografii. Dużo rzeczy w niej skodyfikowano i uporządkowano.

Skąd się tego wszystkiego dowiedzieć?

Na szczęście wyszły już podręczniki. Zasady nowej pisowni wydała już najbardziej do tego powołana Polska Akademia Umiejętności. Poza tym profesorowie St. Jodłowski i W. Taszycki opracowali bardzo starannie „Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym” (Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, w Bydgoszczy — u Gieryna, cena 90 groszy).

Nie ma więc co zwlekać! **Uczmy się pisać po polsku!**

*

Ten artykuł został napisany już według zasad nowej pisowni.

Czy autorowie mają prawo do zysków z wypożyczenia ich książek?

Nie od dzisiaj rozpatrywana była merytorycznie sprawa uprawnień, służących autorom w związku z odnajmowaniem ich książek przez wypożyczalnie i czytelnie. Ostatnio w związku ze znaczną obniżką honorariów autorskich i zmniejszeniem popytu na książki sprawa ta nabrała znowu cech aktualności.

W ostatnim numerze „Przeglądu Księgarskiego” zagadnienie to ze strony prawnej omawia znawca prawa autorskiego, adw. J. Lesman.

Podstawa zagadnienia jest taka, iż wypożyczalnie książek i czytelnie, trudniące się wypożyczaniem książek w celach zarobkowych, winny odpłacać na rzecz autorów część swoich dochodów, ponieważ działalność ich odbiera autorom klientelę i wpływa ujemnie na sprzedaż książek. Zdania jednak co do tego są podzielone. Pisarze angielscy stwierdzają, że wypożyczalnie pozbawiają ich olbrzymich zarobków; jeden z księgarzy niemieckich natomiast twierdzi, że czytelnie podnoszą w niezwykły sposób obroty księgarskie, cytując jako przykład powieść Fr. Spielhagena, która w pierw-

szym nakładzie nie poszła, a po rozpozwożeniu drugiego nakładu przez czytelnie książka znajduje chętnych nabywców. W r. 1884 pisarz V. Welten umieścił na swoim zbiorze nowel zastrzeżenie, zakazujące wypożyczenia książki i książki nie poszła zupełnie. Prawnicy i wydawcy, opierając się na materiałach statystycznych twierdzą jednak stanowczo, że wypożyczalnie 10-cioкратно zmniejszają możliwości sprzedażne książki. W wielu krajach opracowano już projekty ustaw, normujących tę sprawę.

W Polsce kwestia ta wypłynęła przy okazji nowelizacji ustawy o prawie autorskim w 1935 r., jednak ze względu na dobro powszechne, które polegać miało na zadaniach oświatowych bibliotek publicznych i szkolnych, czyteln ludowych itp., które wprowadzić pobierają niekiedy opłaty za wynajem książek, jednak nie mają na celu żadnego zysku i osiągnięte kwoty zużywają na zakup nowych książek, — zgłoszona poprawka w tej materii odpadła i sprawa pozostaje nadal otwartą.

Sport w sztuce.

Olimpijska wystawa sztuki sportowej.

W Berlinie, jak już donosiliśmy, otwarta została wielka olimpijska wystawa sztuki sportowej. Wystawa zgromadziła przeszło 800 dzieł z 23-ich narodów.

Z państw biorących udział w wystawie, najpoważniej reprezentowane są Włochy, Japonia, Niemcy, Szwecja, Polska i Holandia.

Najwięcej dzieł wystawiły oczywiście Niemcy. Prawie wszystkie miasta Rzeszy są reprezentowane na wystawie. Obok wielkiej ilości przedślicznych zdjęć i szkiców, zwraca uwagę obraz Martina Wernera „Lekkoatletki na starcie” oraz doskonały portret von Cramma pędzla Königa.

Wśród eksponatów japońskich zwraca uwagę przede wszystkim malarstwo, zwłaszcza „Łucznik” Iwabuchi i „Moment z zawodów” Gota.

W dziale austriackim bogato reprezentowana jest plastyka. Wspaniałe są poza tym obrazki bokerskie Borschke i przedśliczny obraz „Piłka nożna” Erwina Punschingera.

Z dzieł polskich na specjalne wyróżnienie zasługują obraz Malczewskiego „Powrót z biegu narciarskiego”. Podobną się w Berlinie również obraz Grabowskiego „Polo”.

Wśród narodów północnych przeważają obrazy z zawodów narciarskich i wogóle dzieła mające za tło śnieg. Wyróżniają się dzieła szwedzkie Lagerstedta, Torhamna i Tandberga. Poza to powszechny podziw wywołują śliczne obrazy żeglarskie Szwedki Lisa Bianchini.

Włochy są we wszystkich działach wystawy bogato reprezentowane. W dziale budownictwa sportowego zwracają uwagę studjone Mussoliniego w Turynie i forum sportowe w Rzymie. W dziale malarstwa wyróżnia się obraz Manziolo „Pięściarz”. Wreszcie w dziale plastyki dzieło dr. Marchisa „Skok o tyczce”.

Ameryka wystawiła szereg doskonałych obrazów żeglarskich Soderberga, a w dziale plastyki szereg momentów z zawodów bokerskich Howarda.

Poznań przoduje w życiu muzycznym kraju.

Sukcesy kompozytorów poznańskich.

Poznań, w lipcu.

Dzięki ostatniemu sezonowi operowemu, tak wyjątkowo udanemu co do frekwencji publiczności jakoteż pod względem wyników artystycznych, życie muzyczne Poznania wybito się niewątpliwie na przodujące miejsce.

I tak Poznań stworzył w roku bieżącym niebywały dotąd precedens, utrzymując swoją Miejską Orkiestrę Symfoniczną na całorocznym etapie. Sezon filharmoniczny nie skończył się, jak zwykle, z nastaniem lata, lecz wzrósł się raczej, urządzając 3 razy w tygodniu popularne koncerty symfoniczne na razie w Ogrodzie Zoologicznym, a od sierpnia w świeżo zbudowanej, wspaniałej muszli koncertowej w Parku Wilsona. Niezrędko koncerty te, dr. Zygmunta Latoszewskiego i kapelmistrza Buchwalda, są transmitowane przez wszystkie rozgłośnie polskie.

W dziedzinie twórczości muzycznej Poznań ustępuje jedynie Warszawie, prześcigając ją jednak znacznie, gdy uwzględnimy wzajemny stosunek wielkości obu miast. Nie należy przytem zapominać, że w minionym sezonie jakieś dziesięć pozycji programowych w koncertach symfonicznych Po-

znania, Warszawy i Radja zajęły nowe utwory kompozytorów poznańskich: Kasserna poemat symfoniczny „Dies irae”, „Concerto” na orkiestrę smyczkową, „Sonatina” na fortepian i pieśni solowe; Nowowiejskiego poematy symfoniczne „Nina” i „Beatrice”; Poradowskiego IV Symfonia, koncert na wiola d'amore z orkiestrą i Capriccio na orkiestrę smyczkową; Wiechowicza „Pastorałki”, „Kantata Romantyczna” na chór i orkiestrę oraz szereg drobniejszych utworów. Były to wszystko pierwsze wykonania.

Kompozytorowie poznańscy zdobyli w ubiegłym sezonie szereg cennych nagród i odznaczeń w konkursach kompozytorskich: Kassern pierwszą nagrodę za Sonatinę i drugą za Concerto, Poradowski za Trio i Nowowiejski za szereg utworów organowych.

Bogatym plonem może się poszczycić działalność pedagogiczna poznańskich uczelni muzycznych. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj Państwowe Konserwatorium, z którego wyszły tak chlubnie już dziś w muzyce polskiej zapisańi Latoszewski, Kassern, Poradowski, Mierzewski i Maciejewski. Conajmniej połowa składu Miejskiej Orkiestry Symfonicznej to wychowankowie Kon-

Kronika literacka.

„Między literaturą a życiem” — pod tym tytułem zebrał znany propagator zbliżenia kulturalnego polsko-angielskiego prof. Roman Dyboski kilkanaście interesujących studjów z zakresu literatury i kultury, przedewszystkiem angielskiej. Obok szkiców literackich najbardziej na uwagę zasługują to, co prof. Dyboski pisze o współczesnym katolicyzmie angielskim. Obok studjów angielskich znajdujemy też szereg innych ciekawych uwag. Np. z okazji nowej ustawy uniwersyteckiej w Polsce autor daje przegląd przemian ustrojowych, jakim podległy w ostatnich czasach uniwersytety we Francji, Anglii, Ameryce, Niemczech, Włoszech i Rosji sowieckiej. W artykule „Amerykanizm” prof. Dyboski daje syntetyczny rzut oka na problemy i psychikę społeczeństwa amerykańskiego. Książkę wydał „Rój” (w Bydgoszczy — u Gieryna).

Autorka amerykańska Fannie Hurst umie podpatrywać życie i umie je interesująco przedstawiać. Jej nowa powieść: „Imitacja życia” (Wyd. J. Przeworskiego, w Bydgoszczy — u Gieryna) — to dzieło kobiety przeciętnej, która urasta na kobietę niezwykłą. Bohaterka powieści dzięki swej energii robi majątek, staje się milionerką, ale z konieczności musi zapomnieć o swym życiu prywatnym. Historia tej ciernistej drogi życiowej — to jedna z najlepszych książek, jakie kobieta napisała o kobiecie.

Nowe przekłady Chestertona. Śmierć znakomitego pisarza angielskiego G. K. Chestertona słusznie znalazła w Polsce szeroki odgłos, zarówno ze względu na wysoką wartość twórczości literackiej i publicystycznej zmarłego, jak i na jego życzliwy stosunek do Polski i Polaków. Przy omawianiu spuścizny literackiej G. K. Chestertona podniesiono w prasie, iż cały szereg wybitnych dzieł jego nie został dotąd przyswojony piśmiennictwu polskiemu. Luka ta w krótkim czasie znacznie ulegnie redukcji, gdyż p. Anna z Jasińskich Szottowa ukończyła niedawno przekład dwóch książek Chestertona a mianowicie „Prawowierność” oraz „Człowiek wieczny”. Obydwa dzieła wydała księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, przyczem „Prawowierność” ukaza się w druku już w ciągu jesieni br.

300 lat „Cyda”. Z okazji 300-ej rocznicy ukazania się „Cyda”, teatr „Comédie Française” poświęca cały tydzień na uczczenie pamięci Corneille'a przez wystawienie jego dzieł. Wszystkie otrzymają nową oprawę sceniczną.

Nowe wydawnictwa.

H. L. Rumpf „Nocny ekspres” Adam Nasielski, „Puama E”. Wyd. St. Cukrowski. W Bydgoszczy u Gieryna.

Akcja „Nocnego Ekspresu” jest bardzo zwarta. Rozwiązanie ogromne pomysłów i najzupełniej niespodziewane. Pewna część akcji dzieje się sprytnie na drugim planie i dlatego sam temat — tajemnicze zbrodnie w ekspresie — nie przysięga atmosferę powieści.

Adam Nasielski, dając typ polskiego Sherlocka Holmesa postępuje dość konsekwentnie. Jego Bernard Żbik w każdej swojej „Wielkiej Grze” pokazuje nam lwi pazur swych zdolności. Zarzucićby jednak trzeba było autorowi zbędne dodawanie momentów teatralnych. Gdyby było więcej śledztwa, a mniej tajemniczych porwań osób, powieść zyskałaby na podobieństwie do Conan Doyle'a. Autor powinien również pamiętać, aby nie zostawiać bez rozwiązania zagadek, choćby nawet drugoplanowych. St. St.

serwatorium, które jest instytucją przeciętnej zupełnie jeszcze młoda. W tym roku rozdano tu po raz pierwszy dyplomy wirtuozów na instrumentach dętych. Obszerny przegląd pracy instrumentalnej i śpiewaczej dały Poznański Instytut Muzyczny z wyborną klasą śpiewu prof. Urbanowicza i Wielkopolska Szkoła Muzyczna, która specjalizuje się w kształceniu głosów w znakomicie prowadzonych klasach pp. Marek-Onyszkiewiczowej i Karpackiego, barytona opery poznańskiej.

Katedra Muzykologii na Uniwersytecie Poznańskim ze swym nadzwyczaj ruchliwym Zakładem Muzykologicznym powiększyła w tym roku znacznie zapas zbiorów fonograficznych z różnych okolic Wielkopolski i Pomorza. Niestrudzony jej kierownik, również kompozytor, prof. Lucjan Kamieński wydał w tym czasie dwa fundamentalne dzieła z zakresu muzyki regionalnej, poświęcając przytem dużo energii i pracy praktyczno-muzycznej w rodzaju układów artystycznych pieśni ludowych, zwłaszcza kaszubskich.

Ekspansja muzyczna Poznania na terenie zagranicznym jest również niemała. Obok szeregu artystów, którzy występowali na scenach i estradach poza granicami kraju, na uwagę zasługują sukcesy chórów poznańskich, przedewszystkiem chóru katedralnego pod dyrekcją ks. prof. dr. Gleburrowskiego, który po swym objęciu zimowym zaproszony został do udziału w kongresie muzyki kościelnej we Frankfurcie nad Menem, oraz „Hestia” pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego, który po zdobyciu na wiosnę laurów w Szwajcarii i Francji, ponownie wybiera się zagranicę.

List z Poznania.

Ratunku - ludzie giną na peryferjach.

O PRACY POGOTOWIA RATUNKOWEGO. — JEDZIEMY DO WYPADKU. — KARKOŁOMNA JAZDA. — ABISYŃSKA ULICA. — LUDZIE GINĄ. — SUCHOTY. — W BETONOWYCH „FORACH” MIĘDZY WILDĄ A GÓRCZYNYM. — DZIWNA WDZIĘCZNOŚĆ. — CO BĘDZIE JESIENIĄ I ZIMĄ? — BÓJKA ULICZNA.

Któż z mieszkańców naszego miasta i prowincji nie zna popularnego sygnału pogotowia ratunkowego, którego karetki samochodowe uwijają się bez przerwy, przez całą dobę, po mieście i odległej nieraz prowincji, niosąc pomoc ofiarom tempa XX wieku, czy ratując chorych.

Każdego zainteresować może, jak wygląda praca tych nowoczesnych samarytanów, posługujących się autami. Wejdźmy późnym wieczorem za kulisy „Pogotowia Ratunkowego im. Marsz. Piłsudskiego”, popularnego 66-66 i zobaczymy tam grono ludzi będących każdej chwili gotowych do natychmiastowej pomocy wszystkim ofiarom nieszczęśliwych wypadków. Zobaczymy pracę na „gorąco” personelu lekarskiego i technicznego.

Korzystając z uprzejmości znanego na naszym terenie dr. Słomińskiego, naczelnego lekarza tej pożytecznej instytucji, mamy możliwość podzielić się z Czytelnikami naszego pisma „kilku fragmentami pracy „ludzi w bieli”. Może to ostatnie powiedzenie nie bardzo stosuje się do lekarzy pogotowia, gdyż ci nie mają czasu na ubieranie się w kitę. Cały dzień jeżdżą w „cywilu”.

Czytelnicy codziennej prasy zna pracę pogotowia z suchej kroniki codziennej, podającej tylko fakty, suche, jakby rzeczywistość notując tylko kronikę rytmu każdego miasta. Sławne poznańskie 66-66 mieści się w byłej maszynowni zamku poznańskiego, z wjazdem od ul. Fredry; tam też ma swe lokale Liga Morska i Kolonialna.

Wchodzimy do szczytowego, na czerwono wymalowanego holu. Na podjum znajduje się popiersie Wielkiego Imiennika Pogotowia, nad nim duży emblemat „czterech szóstek” z krzyżem.

Z miejsca uderza nas duży ruch. Słychać ożywioną rozmowę. Co chwilę na dziedzińcu rozlega się warkot silnika i znany sygnał, to karetka pogotowia z obsługą jedzie zaalarmowana telefonem (jest ich dwa) do wypadku.

Kilku lekarzy „cywilów” i jeden oficer lekarz, żywo rozmawiają. Tu i tam przesuwają się szybko sanitariusze i szoferzy, ubrani w granatowe mundury.

Podchodzimy do grupy rozmawiających lekarzy. Przedstawiamy cel wizyty: zobaczyć pracę pogotowia z bliska.

Naczelnik lekarz dr. Słomiński śmieje się i — chętnie — mówi, proszę tylko nas tam za czarno nie namalować w „Dzienniku Bydgoskim”. Naczelnik lekarz jest wesół, bo zaczyna wakacje.

W zebrane grono wpada przenikliwy dzwonek telefonu. — ktoś woła: pomocy, przedko.

Odnotowano adres, nawet telefon skąd dzwonił (często nadsyła się pogotowia) i — dostajemy się pod opiekę sympatycznego oficera lekarza dyżurnego. Jedziemy razem do wypadku. Cel wyjazdu — ul. Wioślarska (na Ratajach). Wiele widziałem, ale podobnej jazdy nie, mimo, że służyłem w lotnictwie. Szofer, stary wyga, jechał jak mógł. To, co przebyliśmy jadąc karetką do wypadku, niełatwo opisać, tam trzeba samemu jechać. Ul. Wioślarska, Wioślarska to może, bo w dole jest przystań Tow. Wioślarskiego „Polonia”, ale z jakiej racji ulica? Przecież to nie ulica, to chyba zbombardowany teren huraganowym ogniem dział, teren, co może przed góry przypominieć i doliny, niż ulicę. I tam trzeba jechać. Ojcowie miasta zwiąć ul. Wioślarska ulicą, popelnili coś koszmarnego, albo nowego rodzaju dowcip. Jedziemy. Trzeba przedko, bo tam ginie człowiek. Wóz podskakuje, trzeszczy, jęcza wszystkie spojenia i mamy wrażenie, że lada moment a rozleci się w kawałki i wysypimy się na drogę, nie, na ulicę. Walimy głową w dach wozu, to znów ziemia staje dęba, to leżymy bokiem, ale jakoś jedziemy. Wreszcie stało się: trzask, rumot; siedzący przy mnie sanitariusz wpadł mi w ramiona, poczem obaj zgodnie poznaliśmy się z podłogą karetki. — Resor peki! — zawołałem.

Ten jednak lepiej znał nasze drogi i swój wóz:

— Nie, to tylko tylna część karetki wpa-
dła w wyrwę i silnie grzmotnęła o ziemię.

Jedziemy dalej. Mój oficer lekarz coś do mnie krzyczy, rozumiem: że to jeszcze nie, Dziękuję. Wystarczy. Mimowoli wyobraziłem sobie ojców względnie tate miasta tam jadących. Nigdy specjalnie złośliwy nie byłem, ale ten widok chciałbym zobaczyć, bo napewno skończyłby się robotami ulicznymi... Dojeżdżamy na miejsce. Wchodzimy do mieszkania. Zaduch uderza taki, że się cofam, a lekarz uśmiecha się tylko. Na łóżku, podobnym do matki-ziemi dogorywa jakiś suchotnik, już miał kilka krwotoków. Lekarz chce go zabrać do szpitala. Cała rodzina sprzeciwia się. Molestują doktora, żeby tu chory został. Więc poco go wołali? Zrobił zastrzyk i znowu wracaliśmy ta abisyńska ulica. Jedziemy gdzieś na teren między Górczynem a Wildą. Tam w betonowych „forach” ktoś potrzebuje pomocy, ktoś, kto mieszka pod powierzchnią ziemi. Taka sama jazda. Tym razem „naprzela”. Jesteśmy na miejscu. Ciemno. Jedna noc. Reflektory maszyn oświetlają przestrzeń. Wreszcie znaleźliśmy człowieka, czekające-

go na nas. Za tym przewodnikiem udajemy się z ratunkiem. Wchodzimy przez otwór wykopany w ziemi, do nory, gdzie w cemente wyrąbano niszę i tam gnieźdzą się ludzie. Na szmatach leży kobieta. Światło słabe. Zaduch i wilgoć. Dopiero lampka sanitariusza rozświeca „mieszkanie”, pokazując nagą nędzę i cały olbrzymi tragizm zdeklasowanej warstwy ludzi. Smród i robactwo. Zaczyna mnie głowa boleć i jakoś mdło się robi. Lekarz spełnia milcząco swoją powinność. Ogrom nędzy jest za bardzo przytłaczający.

Ciszę przerywa naraz głos kobiety, z której ust padają ohydne przekleństwa. Kłnie wszystko, nas, świat cały. Wie, że musi umrzeć. Tam dopiero, w tej norze, pełnej żywych trupów, plujących krwią, o zwiędłych, bezkrwistych twarzach, poznać możemy prawdziwą nędzę, gdzie nie dociera żadna pomoc, gdzie nie pracują żadne „Caritasy”, gdzie śmierć jest tylko wyzwoleniem; tam możemy poznać bogactwo posiadanego zdrowia i dachu nad głową. Również w stosunku do tych ludzi, to nawet żebak jest bogactwem. Tam tylko apatia i powolne konanie. Uciekłem z nory. Niesposób wytrzymać i móc patrzeć na mekę ludzi, skazanych na zagładę, ludzi, których przecież otacza zwycięska kultura XX wieku.

Et, gorczy może człowieka zalać, bo tam w zimnych, wilgotnych norach giną nasi bracia, ginie Naród!

Wracamy do miasta. Jeszcze jedna wizyta. Dla odmiany w drugim końcu miasta. Mieszkancko dość czyste. Na łóżku leży młody chłopak, jedyny żywiciel. Złamał rękę. Witają nas złe spojrzenia i —

— Cholery się włością, zamiast zaraz przyjechać!

Lekarz nie mówi nic, choć widzę, że i te-

mu człowiekowi może zbraknąć cierpliwości. Mówi do kobiety, matki chłopca, jak się okazało. — proszę o kawałek drzewa. — przy tem nogę stawia na krześle, by móc rękę lepiej złożyć. Stara skoczyła:

— Weź pan te gire! — zwracając się do męża, ironicznie:

— „Stary, dej panu do doktorowi kawałek ramy od obrazu, bo nimo drzewa”.

A chłopak jęczy. Sanitarjusz wychodzi, by szukać drzewa. Odprowadzają go zło spojrzenia. Wraca. Opatrunek skończony. Wychodzimy. Ani dziękuję. Nic. Tylko jakiś chrapliwy głos klinie, potem słychać trzaśnięcie drzwiami. Wszystko głośny pracujący silnik auta. Jedziemy.

Czuje, że coś się we mnie zagotowało. To niesprawiedliwość! Mój towarzysz lekarz uśmiechnął się tylko:

— Tak, panie redaktorze! Teraz pan sam widzi, że praca pogotowia to nie tylko w jednej ręce skrzynka z środkami sanitarnymi, ale w drugiej trzeba nieraz, i to mocno, trzymać browning! — Ci ludzie — ciągnie dalej mój interlokutor — zaślepieni jakąś nienawiścią, są często niebezpieczni i tylko dzięki taktownemu postępowaniu nie dochodzi częściej do poważniejszych awantur.

Dziwna praca. Nieść ludziom ratunek, za który płacą przekleństwami, najbardziej brudnymi przezwiskami. A „ludzie w bieli” pracują dla nich. Kto temu winien? Wracamy na stację pogotowia. Krótki uścisk dłoni. Zaproszenie na następny „rejs”. Odchodzimy jacyś zgnębieni; boć i to ludzie, tylko, czy naprawdę ostatniej kasty? Czy to nowy rodzaj, tylko b. nędznych i krajowego wyrobu parjasów?

Czy nie ma dla nich ratunku?

To teraz latem. A co będzie, gdy nastana słotne dni jesieni? Co z nimi będzie zima?

Wracając ulicą Franciszka Ratajczaka widzimy zbiegowisko spóźnionych przechodniów. To bójka uliczna. Jakies podbite meły zatapiają osobiste porachunki. „Rozliczenie” odbywa się na noże... Zdaleka słychać znany sygnał pogotowia ratunkowego. Z pobliskiego zakretu wylania się ciemnogrnatowej barwy samochód „czterech szóstek”. I tak stale bez przerwy: trudna i niewdzięczna praca.

Edwin te Witt.

KARMELKI WEDLA

niezrównane w smaku
10 dkg. od 40 groszy.

O źródłach i przyczynach zła w naszym aparacie biurokratycznym

zamieścimy w pierwszych dniach przyszłego tygodnia dwa bardzo ciekawe artykuły. Autor tychże, doskonały znawca przedmiotu, wykazuje w nich, że wprawdzie słuszne są zaale obywateli na źle funkcjonujący aparat biurokratyczny, jednak niesłusznie całą winę zwała się na urzędników. Nie urzędnik winien, lecz fatalny system, który w sposób fatalny montował i montuje naszą machinę administracyjną.

Dotychczas sprawę tę traktowano naogół jednostronnie tj. od strony publiczności, która stykając się z urzędnikiem spostrzega tylko wady w urzędowaniu, a nie zna ich źródła. Dobrze więc będzie, że ogół się dowie, co jest przyczyną zgrzytów w machinie administracyjnej, aby fachowy i uczciwy urzędnik nie był obarczany winą, która tkwi nie w nim, lecz w fatalnym systemie.

— Wstrząsy podziemne nad Donem. Z Rostowa n. Donem donoszą, że w okolicy odczuło silne wstrząsy podziemne. Wiele domów się zarysowało i podpadał tynk. Najwięcej ucierpiał gmachy miejskiego komitetu partyjnego, miejskiego sovietu i elektrowni.

Nad polsko-czeskim Popradem

II.

JESZCZE PIWNICZNA ŁOMNICA. — MALOWNICZA DROGA. — ŻEGIESTÓW „PERŁA DOLINY POPRADU”. — PRZEŁOM I NAJDŁUŻSZY TUNEL. — ROMANTYCZNY ZACHÓD. — WSZĘDZIE BYDGOSZCZANIE. — ZBLIŻAMY SIĘ DO MUSZYNY. — ZAZDZONE MIASTECZKO. — PLAŻA. — WRESZCIE W OBOZIE.

(Korespondencja własna „Dzien. Bydg.”).

Muszyna, w lipcu 1936.

Kiedy pociąg zaczyna uciekać ze stacji Łomnica-Zdrój, żal za tym kościółkiem w Mnieszku po tamtej stronie wzmagą się coraz większy. I za wieczornym biciem sygnaturki, za szumem Popradu, i jeszcze pozostał żal za cembem wyteknionem, wyidealizowanym, za pięknem, które było nieuchwytnie, tajemnicze, aż wreszcie stało się dobrze znanem, wyczuwalnem, prawie własnem: za pięknem natury. Proste tu wszystko było, bez specjalnego komfortu, ale miłe, bo naturalne, prawie dzikie, dziewicze.

A teraz mknie pociąg wśród dolin i parowów, skręca raz na lewo, raz na prawo, spada lekko w dół, znowu wznosi się serpentyną. A wszędzie góry, coraz inne, poszycie ciemno-zielonym lasem, pokryte działkami zbóż, ziemniaków, roślin. Wzdłuż toru wije się droga, biała prawie, mleczna. U stóp zaś w dole — szumi Poprad; mieni się w słońcu tysiącem kolorów, spada, burzy się, to znowu płynnie wolno, jak nizinna rzeka.

Mijam jakąś stacyjkę — zdaje się, że nazywa się Wierchomla, ale nie jestem pewien. Kilka jeszcze chwil i stacja: nieduży, w zieleni schowany domek. Żegiestów-Zdrój.

Jak zwykle w uzdrowiskach. Na stacyjkę informatorów pensjonatów z samochodami, mimo, że jak się potem przekonałem, wszystkie wille i pensjonaty są przepelnione.

Począwszy od przystanku kolejowego t. zw. Zdrój ciągnie się wzdłuż alei, ustawicznie się wznoszącej — na przestrzeni przeszło kilometra, Wzdłuż tej „drogi”, niby gniazdka orle, rozmieszczone amfiteatralnie na południowych stokach gór przyciągają wzrok pensjonaty, hotele i prywatne wille.

Mniej więcej w połowie alei więcej przestrzni: rozpościera się tu nieduży park zdrojowy, zwany „deptakiem”, zakończony u stóp gór białym Domem Zdrojowym. Za Domem Zdrojowym — w stylowym domku — pijemy wodę ze źródła Anny.

Wracamy na „deptak”, słuchamy koncertu orkiestry zdrojowej. Raczej rozmarza nas otoczenie: zielone, po drugiej stronie Popradu rozpościerające się szczyty, u stóp skalnego zbocza szumiąca rzeka, biel will, tulące się do siebie pary, kobiety wstrojone w różnokolorowe, eleganckie, sportowe suknie, oraz melodie Abrahamowskiej operki.



Romantyczny zachód słońca nad Popradem.

Żegiestów istotnie można nazwać „perłą doliny Popradu”. Istna bombonierka, cacko, południowe marzenie. Krajobraz, zdrowiśko, klimat, elegancja, cała przyroda, źródła, urozmaicenia, koncerty, pierwszorzędne dancingi, no i brak zymów — wszystko to przemawia za Żegiestowem, idealnem wprost miejscem wypoczynku, pozabawionem gwaru wielkomiejskiej — takiej choćby Kryniczy.

Oprócz Żegiestowa — wsi i Zdroju — jeszcze jedna, bardzo piękna, nowa dzielnica należy do Zdrojowiska. Jest to t. zw. Łopata Polska, otoczona z trzech stron Popradem, który tutaj przełamuje się malowniczo. Niezapomniane wrażenie pozostawia na nas droga prowadząca na „Łopatę Polską”. Wykuta w ostrym południowym stoku, przechodzi ponad najdłuższym w Polsce tunelem, skąd zachwycamy się widokiem na przełom „międzynarodowej” rzeki.

Powoli słońce zaczyna się schylać, czerwienieć. Chmurki łagodnie płyną po niebiosach, las szumi, blyszczą Poprad, objają się o skalne zbocza, Kontemplacja. Nic jej nie przerywa. Ani ginąca kula słoneczna, spływająca poza szczyty, ani las — za słuchany w szum wody, który koł, leczy, uspokaja.

Żegiestów — jak się dowiedzieliśmy od lekarza zdrojowego p. dr. Jaugustyna — znany jest od roku 1890. Właściwy jednak rozwój jego, jako uzdrowiska — datuje się od wskręśzenia naszej Ojczyzny. W r. 1929 zbudowano łaźienki i dom zdrojowy. Posiada wody — źródła Anny, Andrzeja i Sulina, które, co do obfitości kwasu węglowego (CO₂) są tak duże, że należą do najsilniejszych w Europie szczerw żelazisto-wapniowo-magnezowych. Żegiestów, leżący na wysokości 500 metrów, posiada klimat prawie alpejski, leży w beskidzie nowo-sądeckim, którego wysokość sięga do 1163 m. (Pusta). Frekwencja dosięga 4000 osób. Na więcej nie ma miejsca.

Jak zwykle jednak, Bydgoszczanie są wszędzie. Spotyka się ich twarze niespodzianie, ale stale. Tak samo tutaj.

Czas jednak uciekać dalej. Jedziemy do Muszyny. Zaczynamy od razu zwiedzać miasteczko. Ulice, jak zwykle tutaj, wyboiste, troche nieforemne, zablocone. Dostajemy się na rynek, prostokątny, trawiasty. Z боку poczta, szkoła, magistrat. W głębi wznosi się wieżyca kościoła. Paru chłopów kręci się dookoła wozów, a tak to — żydziatka, żydówki, żydzi. Parę will wśród dość szpetnych domków. Wcale nie jestem zachwycony — jak dotychczas. Przez most przedostajemy się na plażę. Gorąco. I znowu żydówki i żydzi. Grv w siatkówkę, koncert, deptak, kajaki, woda — jest urozmaiceniem „normalnego” życia. I kąpiele, masaże i zwykle picie wody mineralnej. Jak wszędzie.

Rozpoczynamy odwrót. Mijamy miasteczko, dworzec — idziemy kilometr może, wśród pięknych wzgórz, Popradu i toru kolejowego do Czeskiego Orłowa i oto na widnokręgu ukazują się obóz — obóz bydgoskiel „piątki” — chwilowy cel podróży.

Władysław Wan.

List z Brazylii.

Wśród rodaków

pod „Krzyżem Południa”.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego”)

Kaska, (stan Rio Grande do Sul), w lipcu.

Prawie 10 miesięcy mija, jak człowiek wędruje sobie pod tropikalnym słońcem brazylijskim. Czas mija lotem błyskawicy w pracy duszpasterskiej. Zniecierpliwiony Czytelnik „Dziennika Bydg.” powie może, o! obiecał pisywać, a tymczasem ani słuchu o nim... Widocznie oddaje się błogiej bezczynności lub popasuje się na bananach — albo marzy o niebieskich migdałach, a może wypędza małpy z tabaki?... Dobrze ci się mądrować w kochanej Bydgoszczy, gdzie wszystko masz na zawołanie. Lecz przyjeżdż raz do „Krainy św. Krzyża”, wsiaź na konika i jedź od kolonii do kolonii z dziećmi, jeden i drugi tydzień, a gdy wrócisz, to kości nie poczujesz. Czy chwyciłbyś wtenczas za pióro? Zdobyć się na podobny wyczyn,



Nauczyciel Edward Cichocki w Kasce. Uczy w dwóch szkołach. Ma lat 23. Urodzony już w Brazylii.

to prawdziwa ofiara. Ponieważ jednak Szan. Czytelnicy „Dziennika Bydg.” okazali swoje dobre serca, ofiarując książki dla rodaków w Brazylii, dlatego muszę się Wam za to odwdziżyć, chociaż w ten sposób.

Ranek był kwietniowy, ciepły, przezroczysty jak woda w źródle. Kaminjon tj. omnibus pędzi poprzez obszerne kempy — pastwiska. Powoli zmienia się krajobraz. Uroczą okolicą. Co chwile mijamy palme wysmukłą i pinjor czubaty. Widać po obu stronach pola z zasadzoną kukurydza i winnice. Omnibus rwie po wąskiej drodze piaszczystej i kamienistej, to znowu pagórkowatej i spadzistej. Wile się nad przepaściami. Rzadko spostrzega się osiedla ludzkie. Przeważnie są to wendy (karczmy), stanowiące stacje dla podróżnych na tym odcinku. Omnibus od czasu do czasu staje, żeby przepuścić ciężkie wozy, ciągnięte przez 8 lub 10 par wołów. To znowu przelatują malownicze grupy jeźdźców na szybkich koniach. Po dwu godzinach jazdy zdało mi się, że usłyszałem polskie słowo. Nie dowierzałem sobie. Na tym odcinku niema Polaków. Jechali sami Włosi, którzy tutaj się rozlokowali w tej okolicy. Wierzę, że by się tu wzięli nasi? Wtem po raz drugi słyszę wyraźnie „przepełniony”. Rzekiście, omnibus tak był napchany, że dwie osoby siedziały na przednich kołach, a czterech na wystających deskach. Serce poczęło bić szybciej... Obracam się w tył i zauważyłem męczenną w podszyciu już wieku, z wasami zapuszczonymi na polski sposób. Odrazu przemawiam do niego: A skąd wyście się tu wzięli? Pytania i odpowiedzi krzyżowały się. Odrazu w omnibusie powstał gwar i weselość.

„I nie tak sobą rodzeni się cieszą
Jak my we światach tych, swojacką
[rzeszą”.

(Konopnicka.)

Było ich czterech, szukali nowych i odpowiednich gruntów. Mieszkają w Santa Tereza, municipio (powiat) Bento Gonçalves. Mają tylko kapliczkę. Na szkołę nie mogą się zdobyć, bo jest ich raptem 30 rodzin. Ów dziarski mężczyzna z wasami nazywa się Jan Stanisławski. Pisywał często do Chojnic, gdzie miał krewnego tego samego imienia i nazwiska. Lecz w ostatnich latach nie daje o sobie żadnego znaku życia. Kto by o nim wiedział, to proszę dać znać. Wśród milej pogawędki, po trzech godzinach byłem u celu mej podróży w Kasce. Gdy wysiadłem, zauważyli, że mam suttanne. Nosi się zawsze biały płaszcz, szalenie zapięty, z powodu kurzu. „Ach, nie wiedzieliśmy, z kim mamy do czynienia”. Prosimy bardzo i nas raz odwiedzić. Kapłan polski nie był już u nich kilka lat. Naturalnie, że się chętnie na tę propozycję zgodziłem, gdy zaprosi mnie ich duszpasterz. Pożegnaliśmy się czule. Mieli jeszcze cały dzień jazdy. Tymczasem przybył do omnibusu tutejszy ksiądz — Włoch, ze zgromadzenia Karlistów. Jest on tylko sam w tej obszernej parafii, która liczy 40 kaplic włoskich i 4 polskie. Ponieważ sam nie umie po polsku, napisał list z prośbą, czy nie mógłby jeden z nas zaopiekować się polskimi owieczkami. Kościół wspaniały, nowy, w stylu gotyckim. Obok stoi jeszcze duża kaplica z drzewa, która zbudował pierwszy proboszcz, kapłan polski ks. Zaraza — Paloyń, który był tutaj do r. 1911. Po nim

był ks. Schmitt aż do 18 r. Było tu zawsze dwóch księży, jeden dla Polaków, a drugi dla Włochów. Lecz gdy po księżach Paloyńach objęli tę parafię Karliści, jest tylko jeden. Karliści mają za cel opiekę nad emigrantami włoskimi. Potem dojeżdżali ks. kan. Peres i ks. Studziński. Obecnie sprawują duszpasterstwo polskie w Porto Alegre. Wobec takiego położenia, większa część naszych rodaków nie spełniały swego obowiązku chrześcijańskiego, tj. nie przystąpili do komunii św. wielkanocnej. Wybawiłem ich z kłopotu. Gdy się dowiedziałem, że ksiądz polski przyjechał, przybyli wieczorem na plebanie na pogawędke. Późnym wieczorem pojechali do domu, dając znać śpiącym już sąsiadom, że jutro msza św. w polskiej kaplicy.

Na drugi dzień rano, wyruszą w towarzystwie p. nauczyciela Edwarda Cichockiego do pierwszej kaplicy, odległej od kościoła parafjalnego o 4 km. Gdy nas zauważono, poczęto bić w dzwon. Taki to już zwyczaj, gdy przyjeżdża kapłan ze mszą św. do kaplicy. A tem większa radość, gdy zawita ksiądz polski. Kaplica położona na wzgórzu, pięknie pomalowana z zewnątrz i wewnątrz, przytem dość obszerna. Obok zaś szkoła. Ludziska czekali już na nas. Był to właśnie piątek, w którym to dniu nasi rodacy schodzą się do kaplicy, i odprawiają sami drogę krzyżową. Msza się rozpoczęła. Lud poczęł śpiewać „Wisi na krzyżu”, „Rozmyślajmy dziś”, „W krzyżu cierpienie”. Wszystkie głosy zaniosły się spolem, taka moc i dufność buchała z tej ostatniej pieśni, że gotów są i nadal potykać się z dola tułacza. Szczególnie przedostatnią zwrotkę śpiewano z zapalem i z całej duszy: „Gdy rozpacz w łonie, oko we łzach tonie, O wytrwaj jeszcze na chwilę; Lża się przesaczy, rozpacz zakończy Krzyżem zatkniętym w mogile”.

Wzruszony byłem do głębi, bo od czasu mego wyjazdu do Polski, nie słyszałem jeszcze na ziemi brazylijskiej pieśni polskiej. A powtórę dziwo wałem się, jak nasi rozpro-

szeni wśród obcokrajowców, zachowali swój język i pieśń ojczystą.

Po mszy św. przemówiłem do nich w krótkich słowach: Rodacy, pozdrowienie wam wiozę od Ojczyzny kochanej, od braci waszych pozostałych hen daleko za Oceanem i od Matki Częstochowskiej.

Dziwna jakaś żalność ogarnęła wszystkich. Następnie słowa uznania, że wytrwali w wierze ojców naszych i zachęta, żeby i nadal trzymali ten skarb najdroższy... Nie miałem dużo czasu, bo czekali już na mnie w innej kaplicy. Dzisiaj tylko przejeżdżałem tedy i odprawiłem mszę św., za to na drugi tydzień byłem wśród nich przez całe trzy dni. Na odjeździe mówi p. Piasecki: „Niech się czasem księżulek nie wyleknie tych naszych wielgachnych gór”.

gorzej będzie, jak się konik przeleknie i zrzuci mnie z tych gór Karpackich, tak je bowiem nazwali tutejsi rodacy. A więc posuwamy się ku pięknyemu szczytom, które dodają całej okolicy niezwykle malowniczego uroku. One to właściwie zdają się otaczać naszych kolonistów pieczołowita opieka. Droga wije się między pomniejszych wznieśnieniami, która powoli poczyna przechodzić serpentyną na jedną z większych gór. Towarzyszyli mi p. Kozłowski Kaz. i p. Grochot Fr. Droga minęła nam niespostrzeżenie szybko, na pogawędce o Polsce i Brazylii. Wjeżdżamy na szczyty Karpackie. Wtem wyrasta przed nami jakby z pod ziemi kaplica M. B. Różańcowej. Obok niej zaś szkoła im. Marsz. Piłsudskiego. Nieco dalej pomiędzy wzgórzami, ciągnie się nie domków, oddalonych jeden od drugiego około 400 metrów. Mieszkają sobie spokojnie, zdala od gwaru życia miejskiego. Jest ich tutaj wszystkich razem 32 rodziny.

W tym samym dniu, po obiedzie przybyli rodacy do kapliczki na drogę krzyżową, następnie kazanie i spowiedź. To samo następnego poranka. A lud się garnał do sakramentów św. Odnowieni i Poczieszeni w duchu, wracali do swoich zajęć codzien-

nych. Na naukę katechizmu zjawilo się sporo. Umieją doskonale zasady naszej wiary św. Zasluzylili wiece sobie na pochwalę. Potem wyklad o kraju, zainteresowal ich bardzo. Uczy ich jak moze p. Kozlowski.

Wracam do Kaski. W niedziela msza św. w kościele parafjalnym. Po poludniu — jazda do kaplicy M. B. Czestochowskiej, tam gdzie bylem juz poraz pierwszy. Nie Pomiescila swiatynia maleńka całego zgromadzenia, mimo, że jest największa, a zarazem najpiękniejsza ze wszystkich kaplic polskich, jak i włoskich. Przyszli spragnieni uslyszania słowa Bozego, co brzmialo po polsku na obcej ziemi. Sluchali w skupieniu, poplakivali i szlochali, korzac się przed Panna swieta, co Jasnej bronie Czestochowy. Nastepnie prozacz Sedziego Sprawiedliwego o przebaczenie win, przystepowali do trybunatu pokuty. Przez całe trzy dni msza św., kazanie, spowiedz i komunija św. przeciągaly się aż do drugiej po obiedzie.

Naród tu dobry, pochodzą z Poznańskiego i kilku z Włocławskiego. Kiedy przybyli w te strony przed 30 laty, to tylko sterczał nad nimi bór i nieprzebyta puszcza brazylijska. Ciężki był tu początek, — opowiada p. Rewers, który jest wodzem tej całej kolonii, prowadzi śpiew w kaplicy i jest obecnie prezesem towarzystwa „Orla Białego”. Klimat gorący, dzięki bór dziewiczy, drzewa w nim twarde, że aż siekiery się wyszczerbiły. A owa tęsknota za krajem i choroby przeróżne, zdziesiątkowały dzielne szeregi syna Poznańskiego, Marli jak muchy. Codziennie wynoszono kilka niewiniątek pod zieloną darnię. Nie mieli co jeść, jak tylko czarna fasola (feizon). Było ich 300 do 350 rodzin. Teraz pozostało tu tylko 200 rodzin. Większość poszła w pozaświaty, a kilku powędrowało dalej. W tej tu kolonii, która pospolicie nazywają Stary Zyrak, mieszka przeszło 100 rodzin. Oficjalna nazwa tej kolonii brzmi 15 de Novembro, ale jej nikt nie używa. Koloniści czują się naogół dobrze. Tylko starzy wiarusów, pamiętających jeszcze dobrze Polskę, i strony rodzinne, trawi tęsknotą.

„O utęsknienie! O duszy ty głodzie,
Którego cudzym nie utłumić chlebem.”

Myśli ich często leca na Ojczyznę łono. Żeby sobie ulżyć, zbierają się szczególnie w niedziele na pogawędke i wspólna pieśń. A śpiew ten sarmacki płynnie, unosi się ponad pinjor i odbija się o strop niebieski, tam, kędy gwiazdny „Krzyż Południa” błyszczą.

Ks. Józef Krauze.

Śladami wiecznej nocy.

Reportaż z życia najstraszliwszego tragizmu ludzkości.

III.

Na ulicy.

Właśnie chciałem wyskoczyć z tramwaju na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Miodowej. Śpieszyłem się.

Jakby naumyślnie jakiś wysoki jegomość zagroził mi drogę.

— Może mi pan wreszcie ustąpi?

Jegomość pchał się na mnie coraz mocniej.

— Ślepy pan czy co? Nie widzisz pan, że chcę wyjść.

— O... przepraszam... przepraszam bardzo, właśnie nie mogłem się zorientować w którą pan stronę, bo... ja chciałem też wyjść...

W tej chwili spostrzegłem białą laskę w ręku wysokiego pana.

Nieznamy był ślepcem.

Krew uderzyła mi do głowy.

Zdawało mi się, że wszyscy pasażerowie patrzą na mnie z wyrzutem i pogardą.

— A przecież... przecież ten pan ma tak czyste, tak bardzo czyste i jasne

spojrzenie — próbowałem tłumaczyć się wobec samego siebie.

Ktoby przypuszczał?

Wysiedliśmy obaj na tym samym przystanku.

Zapomniałem o pilnych sprawach.

Za wszelką cenę chciałem wynagrodzić niewidomemu krzywdę jaką mu wyrządziłem.

Okazja nadarzyła się sama.

Nieznamy chciał przejść na drugą stronę placu Zamkowego. Podszedłem.

— Pan pozwoli, że pana przeprowadzę.

— Serdecznie dziękuję. Taki ruch, że nie mogę się zorientować słuchem, z której strony jadą samochody. Byle tylko na drugi chodnik.

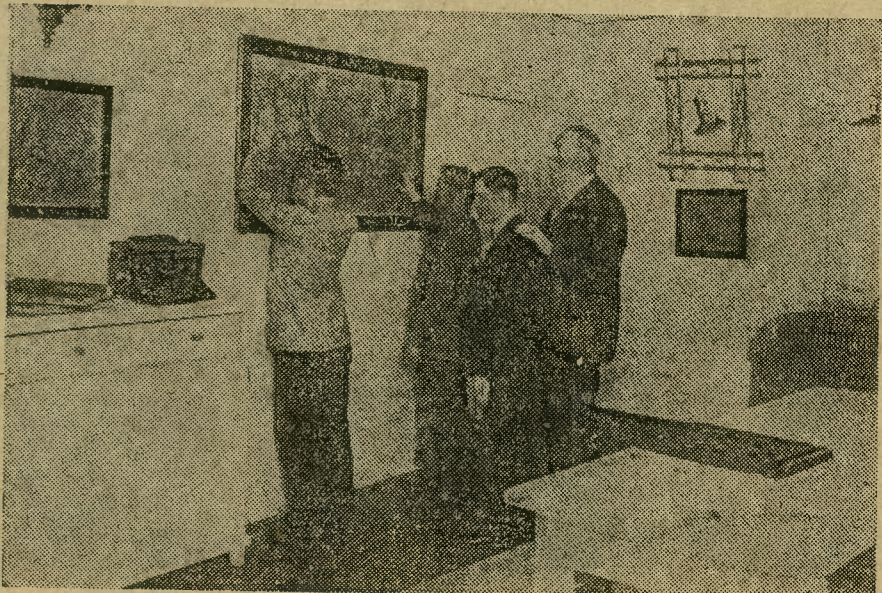
— A dokąd pan zmierza, jeśli wolno zapytać?

— Do „Latarni”.

— Do latarni?

— Tak... na Zygmuntofską.

— A... a... co to jest Latarnia?



Lekcja geografji.

— Jest to Towarzystwo Pomocy Ociemniałym Ofiarom wojny w Polsce.

— Ach tak. Nie wiedziałem... A gdzie to się mieści?

— Zygmuntofska 9.

— To świetnie. Będę mógł pana odprowadzić aż do końca. Właśnie w tamtą zmierzam stronę.

Oczywiście skłamałem, ale kłamstwo moje, przyniosło mi wielką ulgę. Będę mógł nareszcie naprawić choć w części krzywdę, jaką wyrządziłem ociemniałemu.

Po drodze dowiedziałem się o latarni wiele... wiele cennych rzeczy.

Schodziliśmy właśnie ku mostowi Kierbedzia; rozmowa między nami toczyła się tak — jakbyśmy byli już starymi znajomymi.

Mój towarzysz mówił:

— Towarzystwo „Latarnia” prowadzi szkołę Reedykacyjną przy ulicy Zygmuntofskiej 9. W zakładzie przebywa, wraz z przychodniemi pensjonariuszami 40 ociemniałych. Wszyscy pensjonariusze w zakładzie mają całkowite utrzymanie i ubranie.

Zakład prowadzi trzy warsztaty: szcnotkarski, trykotarski i koszykarski. Prócz warsztatów, prowadzony jest dział kulturalno-oświatowy, w zakres którego wchodzi:

Nauka Braille’a oraz pogadanki z historii i geografji.

Koło Opieki, powstałe przy Towarzystwie „Latarnia” jest pomocą w pracy kulturalno-oświatowej Zarządu. Panie z Koła Opieki zorganizowały w porozumieniu z Zarządem codzienne wieczorne czytania dla ociemniałych w świetlicy „Latarni”. Poza tem 2—3 razy w miesiącu pensjonariusze „Latarni” uczęszczają do Opery.

Tak rozmawiając, doszliśmy do Nr. 9 ulicy Zygmuntofskiej.

Na obskurnym baraku z drzewa blyszczą dwa szyldy:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Go INN Pisz

W sprawie dyktatury w Polsce.

Niedawno pisała „Gazeta Polska”, że oto Polska znajduje się między Rosją i Niemcami. Tu i tam cała potęga państwa jest jak miecz w rękach jednego człowieka. Raz już w historii narodu ciężko zapłaciliśmy za to, że sąsiedzi nasi mieli olbrzymia i decydującą przewagę nad nami, wynikającą właśnie z różnic ustrojowych.

Intencje tego artykułu pułkownikowskiej „Gazety Polskiej” są aż nazbyt jasne. Pragnie ona losy całego państwa oddać w ręce jednego człowieka.

Na to odpowiada w „Słowie” wileńskim znany publicysta p. Studnicki. Pisz on, że dyktatura nadana kościołowi jest fiaskiem, gdyż dyktatura taka nie ma ani woli ani idei. Mussolini i Hitler sami sięgnęli po władzę dyktatorską, która sprawują po dziś dzień zgodnie z wolą olbrzymiej większości narodu.

Zachodzi przytem wielkie pytanie, czy cała potęga państwa w rękach jednego człowieka jest czynnikiem, zapewniającym zwycięstwo w międzynarodowej walce. Przykładem słabość samodzielną władców rosyjskich.

Artykuł ten kończy się następująco: „W Polsce nie zarysowuje się obecnie dyktatura jednostki, lecz pewni ludzie, którzy pasorzytnicyli na popularności Piłsudskiego, obecnie chcą pasorzytnicyli na popularności generała Rydza-Śmigłego.

Pragniemy, aby generalny inspektor sił zbrojnych, jako ewentualny wódz naczelny na wypadek wojny, był popularny w wojsku i narodzie. Dlatego winien on całą swą energję poświęcić wojsku i sprawom, związanym z obroną państwa; może interweniować, gdy widzi zagrożone interesy obrony, lecz im to odbywa się dyskretniej, im mniej się wtraca do polityki, tem mniejsza odpowiedzialność wobec opinii. Ponośi za wszystkie nasze bolączki, tem bardziej wzbudzać będzie zaufanie w chwilach rozstrzygających.”

Gdyby Polska miała lotnictwo?

Za główną przyczynę niepowodzeń Polski w polityce międzynarodowej i za dowód naszej słabości uważa „Goniec Warszawski” brak silnego i na odpowiednim poziomie Postawionego lotnictwa. W organizacji lotnictwa naszego popełniono szereg zasadniczych błędów, których usunięciem i naprawieniem szkód miał się zająć tragicznie zmarły generał Orlicz-Dreszer.

„S. p. gen. Dreszer — pisze „Goniec Warszawski” — krótko sprawował swą odpowiedzialną funkcję inspektora lotnictwa, lecz jak slychać, zostawił po sobie coś w rodzaju testamentu w postaci obszernego raportu, złożonego gen. Rydzowi-Śmigłemu na dwa dni przed swym nieszczęśliwym wypadkiem. Według pogłosek, jakie krąży w kołach lotniczych, w raporcie tym zmarły inspektor poddał ostrej krytyce stan lotnictwa, a przedewszystkiem kierunek jego rozwoju, który nie gwarantuje państwu możliwości należytego wykorzystania właściwości tej broni na wypadek wojny.”

Abisynja przegrała wojnę z Włochami, bo Negus nie miał lotnictwa.

„Jak układałaby się nasza polityka zagraniczna, gdyby Polska miała lotnictwo?”

Czy w cieniu potężnych skrzydeł Polski, Gdańsk ośmieliłby się zrywać umowy międzynarodowe? Czy Mussolini wskrzeszałby pakt czterech, stawiający Polskę w rzędzie państw słabych? Czy Mała Ententa i Blok Bałtycki nie szukałby opieki w Warszawie zamiast w Moskwie?

Potężne skrzydła dają narodom siłę i zwycięstwo nie tylko w czasie wojny, lecz już i w czasie pokoju.”

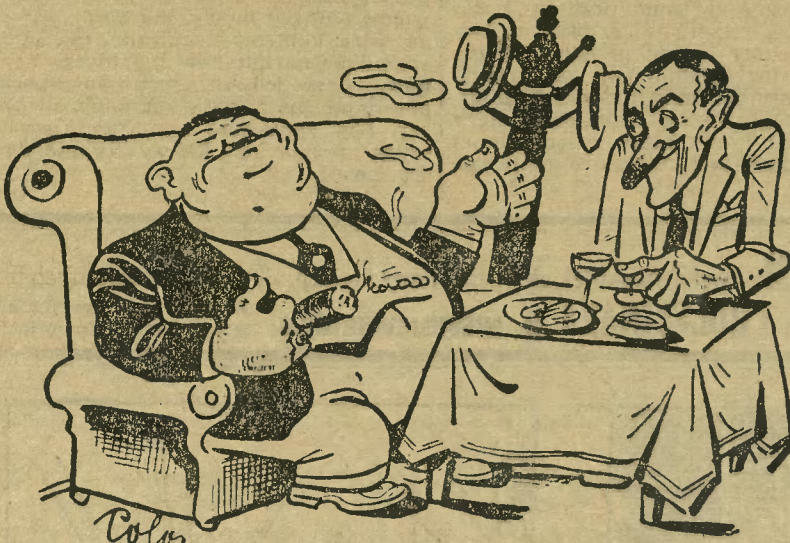
Pismo warszawskie wyraża nadzieję, że względy te weźmie pod uwagę gen. Rydz-Śmigły przy szybkim mianowaniu następcy po tragicznie zmarłym s. p. gen. Dreszerze.

Papież o roli Akcji Katolickiej.

Ojciec św. przyjął na audjencji trzydziestu asystentów kościelnych młodzieży przy Akcji Katolickiej, którzy zakończyli właśnie w Rzymie tydzień studiów. Papież powitany entuzjastycznie przez zebranych, wyraził przedewszystkiem radość z tego objawu obfitości energii życiowej u młodych kapłanów, pragnących zasilić nią starego swego osiemdziesięcioletniego Ojca. Papież krok za krokiem śledził ich prace w ciągu Tygodnia na podstawie streszczeń wykładów dostarczanych także i Jemu. Apostolstwo świeckich w Akcji Katolickiej jest zasadniczo udziałem świeckich w apostołstwie hierarchji, jedyniej instytucji, ufundowanej przez Chrystusa. Dlatego Papież podkreśla konieczność, aby asystenci kościelni byli nie tylko inspiratorami, ale także

tym narzędziem, które nadaje ruch, kieruje powierzone im dusze ku błogosławionej działalności, podobnie jak to czynili i Apostołowie po Zesłaniu Ducha św. Ojciec św. od samego początku mówił, że Akcja Katolicka będzie taką, jaką ją uczynią asystenci kościelni. Dziś Akcja Katolicka jest ruchem cennym i cennym przez mnogość i siłę wielostronnej jej działalności, przez nieocenione owoce, jakie przyniosła duszom i całemu społeczeństwu. Skoro zaś można powiedzieć, że Akcja Katolicka dziś jest tak piękną a wyniki jej tak pocieszające, to stało się to dzięki asystentom kościelnym. Kończąc tymi wynagradzającymi trudy słowami pochwały, Ojciec św. uzupełnił je udzieleniem zebranym obfitych błogosławieństw.

Surowe życie.



— Co, pan prezes je surowe pomidory? Przecież pan mówił, że ich nie lubi...
— To pan nie wie, że premier Składkowski kazał rozpocząć surowe życie. Ja jestem patriota, więc zaczynam surowe życie od surowych pomidorów. Zresztą zaraz każę podać kawior...

Maharadza przyjechał do Europy z całym dworem, świątynią i kuchnią.

Maharadza Myzory, księstwa wchodzącego w skład Indji Angielskich, opuścił ojczyznę, aby udać się do Europy. Dłuższy czas zamierza zatrzymać się w Londynie w jednym z największych hoteli.

W hotelu, w którym będzie mieszkał maharadza Myzory, jego kosztem olbrzymia sala balowa została przerobiona na świątynię bramijnską. Całe urządzenie świątyni, posągi bóstw, ołtarze i wszystkie potrzebne do nabożeństw sprzęty zostały przywiezione z ojczyzny maharadzy. Równocześnie maharadza przywiózł cały sztab kapłanów, 70 osób służby osobistej, kilkanaście żon, 10 luksusowych samochodów oraz całe urządzenie kuchni.

Maharadza jest wegetarianinem, ponieważ nakazuje to jego religja. Nie jada mięsa, ani jajek, ani ryb i drobiu. Żywi się wyłącznie jarzynami i owocami. Wszystkie potrawy które spożywa, muszą być przyrządzone według specjalnego rytuału, to też towarzyszy mu kilka doskonale w swym kunszcie wyćwiczonych kucharzy z odpowiednim personelem pomocniczym.

Maharadza jest pierwszym panującym Myzory, który opuścił ojczyznę. Zmusiła go do tego choroba. W Londynie ma się poddać operacji, którą wykona jeden z najslawniejszych angielskich chirurgów. Wyjazd maharadzy wywołał wielkie poruszenie wśród jego poddanych. Zarzucano mu, że się sprzeniewierza tradycjom przodków i

Polonica w Breviarzu rzymskim

Od niepamiętnych czasów w Kościele katolickim istniał zwyczaj odmawiania „pacierzy kapłańskich”. Różne były formy i rozmiary tych modłów w różnych czasach i krajach. Z biegiem czasu, gdy kapłanom przybywało pracy duszpasterskiej, modły te skrócono, stąd ich nazwa „breviarium” (skrót). Sobór trydencki osobnym dekretem postanowił ustalić i ujednostajnić sposób odmawiania breviarza. W czyn ten dekret wprowadził papież Pius V w r. 1568 bulla „Quod a nobis”. Odtąd w całym Kościele odmawia się jednakowy breviarz, z wyjątkiem tych zakonów, kapituł i diecezji, które miały przynajmniej od dwustu lat (przed r. 1568) swój sposób odmawiania breviarza. Nowa reforma breviarza przeprowadził w r. 1911 papież Pius X bullą „Divino afflatu”.

Kościół jest jeden i powszechny, uwzględnia jednak potrzeby poszczególnych swych części, dlatego też oprócz obowiązkowych modłów ogólnych istnieją w breviarzu jeszcze t. zw. „officia propria” (obowiązkowe modły własne) poszczególnych krajów, diecezji, zakonów.

Officia ogólne (dla całego Kościoła) ma-

ją święci polscy: Stanisław Szczepanowski, Jacek, Jadwiga (żona Henryka Brodatego, matka Henryka Pobożnego), Jan Kanty, Kazimierz, Józefat.

W „officiach” tych oprócz modłów znajdują się też życiorysy świętych, wspomnienia o Polsce, jako ich kolebce. Officium o św. Janie Kantym zawiera nadto własny hymn, zaczynający się od słów:

Narodu polskiego chwalo,
kлерu szlachetny splendorze,
ozdobo szkoły, ojciec ojczyzny.
Janie przesławny!

Hymn ten kończy się słowami:

Ty, który nie odmówiłeś nikomu,
proszacemu Cię o pomoc,
strzeż królestwo Twoich ojców,
proszę Cię o to obywatele polscy i

„Officia propria”, odmawiane tylko na ziemiach polskich, posiadają święci: Wojciech i Stanisław Koska i błogosławieni: Pięciu braci polskich (męczenników z czasów Bolesława Chrobrego), Bogumił, Wincenty Kadłubek, Szymon z Lipnicy, Władysław z Gielniowa, Czesław, Jan z Dukli,

Melchior Grodziecki, Jakób Strepa, Andrzej Bobola, Jan Sarkander, Kunegunda, Salomea.

Nadto w „Proprium Poloniae” jest officium o św. Klemensie Hofbauerze, morawianinie, który dłuższy czas przebywał i działał w Warszawie w czasach rozbiorowych.

Na dwa „officia” polskie szczególnie warto zwrócić uwagę. Są nimi: Officium dziękczynne z powodu zwycięstwa nad Turkami pod Chocimem w r. 1621 i officium ku czci N. M. P. Królowej Korony Polskiej. Pierwsze zostało zaprowadzone przez Stolicę Apostolską na prośbę Zygmunta III, drugie na prośbę Jana Kazimierza. Obecny Papież przeniósł święto Królowej Korony Polskiej na dzień 3 Maja i zatwierdził nowe officium na ten dzień, którego „lekcje” opowiadają nam o opiece Najsw. Marij Panny nad Polską od obrony Czesłochowy po Cud nad Wisłą.

Przeżytkiem natomiast historycznym jest w części „polskiej” breviarza officium o Patronach królestwa szwedzkiego. Officium to pochodzi jeszcze z tych czasów, gdy nasi Wazowie rościli sobie prawa do korony szwedzkiej. Pozostała nam po nich ta pamiętka i obowiązek, który spełniamy może i dlatego, że w protestanckiej Szwecji niema dziś kto czcić świętych: Ansgariusza, Sigfrieda, Eschila, Eryka, Botwida i innych.
Ks. Franciszek Błotnicki.

18935



cukierek owocowy
SPORT-KOLA

Karold

ORZEŹWIA I WZMACNIA!

zdawało się, że z tego powodu mogą wyniknąć poważne zaburzenia.

Dopiero kiedy maharadza podał do ogólnej wiadomości poddanych, że zabiera z sobą świątynię i kucharzy, którzy będą dbali o przepisowe prowadzenie kuchni, gniew konserwatywnych poddanych zelżał i maharadza darowano wyjazd.

Maharadza Myzory jest jednym z najbogatszych indyjskich książąt. Dochody jego oblicza się na 3 miliony funtów rocznie. Ponieważ nigdy nie opuszczał kraju, obyczaje europejskie są dlań przyczyną ciągłych niespodzianek. Nigdy nie był w kinematografie, po raz pierwszy odwiedził kino-teatr w Paryżu i był nim tak zachwycony, że został na trzech przedstawieniach z rzędu.

DZIADA POLIKARPA ŚPIEWANIE



Chceta kraj poznać, dzie sie tera biją? Chceta, bym Wam opisał Hiszpanję?

Lepiej Wam insi piórem swym usłużę. Ja wim niedużo.

Mówią, że tamoj w Europie jedyne są małpy, chtóre mają głupią minę. A przecie wielu z głupimi minami i między nami. Ponoć z Hiszpanij ta grypa przybywa, co sie tyż bez to hiszpanką nazywa. Alic ja myślę, że w Polsce wyroby są tyj choroby.

Zła nie trza szukać jaże za granicą. I tu cie licha wszelakie pochwyć. Nie pysznijże sie, iż Polaka miano dobremu dano. Niby powinno tak być: Chto Polakiem, ten ci ma chadzać w dostojenstwie takim, iżby rzeczono na widok kontusza: „To zacna dusza!”

Ale kontusze na fraki zmieniono; zacności polskij bardzo mało pono. Slachcice mają na sygnetach herby, a w duszy szczyrby. „Slachcic” — „slachetny” — wyraz nie ten samy: Są ludzie strojne, z herbami — a chamy. Zaś cnotą nieraz nad slachcica sięga chłopska siermięga.

Ś. p. Marszałek powiadał, że mu sie tytuł Polaka nie nadał; za wielu bo wierzę z pod polskiego nieba wstydać sie trzeba.

Ludzie! Dyć złodziej, pomieszczon w gazety, abo morderca — tyż Polak niestety. Taki sam galgan, jak ten, co w Madrycie odbira życie.

Mielim na kogo psioczyć za niewoli: że Moskal, Prusak nad nami swawoli, że sie nam dusza podle austriajczy w doli sobaczyj. Wyżeniłiśmy trzy zaborcze wrogi, a i tak znowuj chromiejem na nogi. Chto to boleśnie depta nam odciski?

Swojak, krwią bliski. Nie ruski, pruski, ni rakuski chodak, ale krew psuje rodakowi rodak.

Lubim sie wzajem jak dawne poga ty, jak dziś Hiszpany...

Z GDYNI I WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

„BAJKA”: „Wesołe szaleństwo”.
CZARODZIEJKA: Komedja wiedeńska „Szalony porucznik”. W roli głównej Gustaw Fröhlich. Nadprogram tygodnik.

LIDO: Wielki film szpiegowski p. t. „Szyfr 77”, w rolach głównych Lionel Atwill i William Powell oraz najnowsze tygodniki.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.
 Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.
 Gabinet komendanta i kancelarja telefon 20-22.

Konc. Kursy Samochodowe W. Mielnika w Gdyni szkołą kierowców amatorów i zawodowych po cenach niższych. (13519)

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.
 dr. Bogucki.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonję, Dęptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechlinki, Dwór — dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie, Stewart. Nowe Obłuże — dr. N. N.; dla Oksy-Stefanova, Piwoszyna, Suchy i Kazimierzowa — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagórze, Redy, Cieclocina, Łęczycy, Kosakowa.

Wycieczka będzie miała niespodzianki. W specjalnej kabinie urzędować będzie nie mniej ni więcej prawdziwa wróżka.

„Karty nie kłamają”, kto będzie chciał, zdradzą one przyszłość i przeszłość, smutki i radości, sprawy miłosne i finansowe, o wszystkim powie znana wróżka.

Świetny fotograf „leikarz” będzie robił zdjęcia wycieczki, grup i poszczególnych osób — pozostanie miła pamiątka z morskiej wycieczki.

Benefis zespołu jazzowego oczekuje wycieczkę w Jastarni.

Kto nie zdążył się zgłosić, niech śpieszy na przystań żegluga przybrzeżnej (obok przystani Żegluga Polskiej).

Odjazd punktualnie o 22,30. Koszt przejazdu tylko 1,50 zł!

Jadłodajnia „ZIEMIANKA”

Restauracja „ZIEMIANKA”
 Gdynia, ul. Starowiejska nr. 16
 Kuchnia warszawska poleca smaczne obiady od 1 zł. Śniadania od 30 gr., kolacje od 50 gr. — Dania barowe po 50 gr. — Dla wycieczek 10% zniżki

Pamiątki z nad polskiego morza.

Będąc w Gdyni, korzystając z okazji zakupu pięknych pamiątek, naprawdę i jedynie polskich, już od cen groszowych do najwykwintniejszych, pod gwarancją z burzyny naturalnego lub przędzonych muszli morskich. Sklep fabryczny przy ul. Starowiejskiej, róg Pierackiego, obok dworca kolejowego pod firmą: Fabryka wyrobów burzynowych i zakłady oczyszczania muszli Piotr Trzeźniak. Tel. 25-71. (10322)

Z kraju.

Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w zrozumieniu potrzeb Ojczyzny złożyło dobrowolną ofiarę w sumie piętnastu tysięcy złotych na fundusz obrony narodowej. Według życzenia ofiarodawców za powyższą sumę ma być zakupiony dla wojska samolot sanitarny.

Ślub córki p. min. Świętosławskiego w bazylice plockiej. Dnia 20. bm. w bazylice katedralnej w Płocku odbył się ślub panny Janiny Świętosławskiej, córki obecnego ministra oświaty, prof. Świętosławskiego, z p. prof. Czesławem Scisłowskim, b. nauczycielem plockiego seminarjum nauczycielskiego męskiego i żeńskiego.

Wypadek śpiączki afrykańskiej. W ostatnim tygodniu zanotowano rzadko występującą w Polsce chorobę śpiączki afrykańskiej. Wypadek śpiączki wydarzył się w woj. łódzkim u kilkuletniego dziecka.

Do Berez. Po dokonaniu przez władze licznych rewizji w lokalach stowarzyszeń lewicowych w Baranowiczach, wysłano do Berez Kartuskiej sekretarza miejscowego Związku zawodowego, niejakiego H. Dobkowięza za działalność antypaństwową.

Sukces baletu polskiego w Argentynie. W związku z wystawieniem w Bounos Aires opery „Borys Godunow”, zaangażowany na obecny sezon na stanowisko dyrektora baletu Jan Ciepliński, stworzył balet z polonezem, odtaneczonym przez zespół baletowy w polskich kontuszach szlacheckich, odnosząc prawdziwy sukces.

Chcieli uprowadzić Cadyka. Policja warszawska została powiadomiona, jakoby grupa osobników z niejakim Abramem Frydmanem na czele planowała uprowadzenie cadyka z Góry Kalwarii, reb Altera, w celu wymuszenia 100.000 zł okupu.

Samobójstwo 11-letniej uczennicy. Uczennica drugiej klasy gimnazjum w Suwałkach Regina Rydzewska powiesiła się w ogrodzie. Wszelki ratunek okazał się już spóźniony. Przyczyna samobójstwa nie jest narazie ustalona.

„Na spotkanie wschodu słońca”.

Dziś, w sobotę, o godzinie 22,30 wyrusza do Jastarni „Gryf”. Ten „Gryf” gdyński ma swą ciekawą przeszłość: najpierw łódź luksusowa milionerów amerykańskich, następnie łódź policyjna, po przepłynięciu Atlantyku o własnych siłach — łódź przemysłowa, aby na koniec stać się najszybszą łodzią floty p. Roberta Wilkego, cenionego w Gdyni Kaszuba. Tym też „Gryfem” popłynie wycieczka „Dziennika Bydgoskiego” na spotkanie wschodu słońca.

O wartościach przypraw w potrawach pouczy nas wystawa przemysłu hotelarskiego, gastronomicznego i cukierniczego w Gdyni w sierpniu br. Ze wzrostem kultury powstaje w społeczeństwach zróżniczkowane poczucie smaku i zwykle przyprawy jak sól i pieprz nie wystarczają, aby zadowolić bardziej subtelne wymagania smakoszy. Tem się tłumaczy pojawienie od dłuższego czasu na rynku wszelkiego rodzaju przypraw mięsnych względnie jarzynowych, które dodane do potraw, pobudzają apetyt i ułatwiają trawienie. Bardzo ciekawym przyczynkiem w tej dziedzinie będzie specjalny dział przypraw na wystawie przemysłu hotelarskiego, gastronomicznego i cukierniczego w Gdyni (15—23.8.1936), w którym przedstawiony będzie przegląd najważniejszych przedsiębiorstw, produkujących tego rodzaju artykuły. Szeroka publiczność będzie mogła łatwo zaznajomić się z najważniejszymi gatunkami wspomnianej produkcji, odgrywającej w gastronomii rolę niepoślednią.

ARTRETYZM powstaje wskutek złej przemiany materji. Żądajcie bezpłatnych broszur. Stosujcie zioła **CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO**, w aptekach i drogerjach.

Warszawa, Nowy Świat nr. 5,



Krnąbrny dzieciak.

Czy jesteśmy naprawdę postępowi?

Odnosimy się z wielkim entuzjazmem do naszego portu i każdy Polak, również w kraju jak i z zagranicy, poczytuje sobie za obowiązek zwiedzenie tej perły nadbałtyckiej. Przyjrzyć się jej bliżej, spędzić w niej kilka dni, pieścić oczy ogromnym jej rozrostem i widokiem wspaniałego postępu — jest marzeniem każdego mieszkańca Polski. Widząc to miasto, radośniej i żywiej tętnem poczyna bić serce każdemu, komu droga Ojczyzna, a jej dobro leży głęboko na sercu.

Wiemy czem jest dla nas Gdynia, jakie ma znaczenie dla naszego kraju, dla jego gospodarki i dlatego nie szczędzimy dalszego nakładu pracy.

Z Gdyni naszej jesteśmy dumni, albo-
 wiem przez jej stworzenie pokazaliśmy światu, że umiemy się poświęcić i cel nasz osiągnąć jesteśmy godni.

Powstają również reprezentacyjne bary, dancinigi i kabarety. Jakiego jednak wśród tego wiru nieustannej pracy nie dostrzegamy braku i o co troska nasza jest mniej żywotna? — To kwestja kościołów na terenie wielkiej Gdyni.

Budując miasto potężne, nie budujemy go jednak bez trwałych podwalin. Pamiętajmy również pośród innych obowiązków o kościołach i poświęćmy im odrobinę żywej uwagi, nie zapominając o tem, że właśnie dzięki kościołowi w nierazkich trud-

Z Instytutu Bałtyckiego. Od kilku dni bawi w Gdyni sekretarz Towarzystwa Szwedzko-Polskiego w Sztokholmie p. Fellenius, znany przyjaciel Polski. P. Fellenius odbył w oddziale Instytutu Bałtyckiego kilka konferencji w sprawie współdziałania Tow. Szwedzko-Polskiego, m. in. w zakresie pogłębiania zainteresowań wydawnictwami

„Patrjoci” gdyńscy popierają usilnie W. M. Gdańsk.

Całe społeczeństwo wypowiedziało się jednogłośnie przeciw praktykom hitlerowskim w Gdańsku. Nie wystarczą jednak słowa. Żądać musimy od obywateli czynu, który dopiero może przemówi do rozsądku dzisiejszego Gdańska.

Cóż kiedy w bardzo, aż za bardzo wielu wypadkach poczucie patriotyzmu ogranicza się do... zawieszenia paru portretów oficjalnych osobistości, postawienia na biurku polskiej chorągiewki i... koniec.

Dzień w dzień zapełnia się kasyno soppockie naszymi rodakami. Słyszysz się tam więcej polskiej mowy, jak obcej. Nie pomaga ostra kontrola graniczna, tak jak zakaz sprzedaży narkotyków nie uleczy narkomanów. Czyż jednak poprostu sam wstyd, pomijając już zdrowy rozsądek, nie wystarczy, aby zaniechać zasilania kieszeni naszych „przyjaciół”, którzy czyhają na naszą wiasność?

angielskimi Instytutu a w szczególności kwartalnikiem „Baltic Countries”. Ostatnio po konferencji p. Felleniusa z dyrektorem Instytutu dr. J. Borowikiem w dn. 21. bm. został omówiony projekt wydawnictw szwedzkich i polskich, poświęconych bliższemu wzajemnemu poznaniu się obu narodów. W domu szwedzkim p. Fellenius wygłosił w ostatnich dniach 5 odczytów dla marynarzy szwedzkich. Frekwencja na odczytach wahała się od 60 do 90 osób zależnie od ilości statków szwedzkich przebywających w Gdyni.

Obok tych typków nie mających wstydu mamy niestety do czynienia jeszcze z innym, gorszym objawem „patriotyzmu”. Gdy całe państwo czyni wysiłki dla podniesienia bilansu handlowego, Związek Spedytorów Portowych w Gdyni uchwała i wprowadza nową taryfę z tak podniesionymi stawkami, że już w kilka dni po ich wprowadzeniu szereg towarów zaczyna omijać Gdynię i uciekać do Gdańska. Makulatura, szmaty, szereg towarów drobnicowych, których przeladunek musi odbywać się via magazyny portowe (tam głównie stawki zostały podniesione), uciekło już do Gdańska. Są to ładunki z bliższych portów. Niebawem i towary pochodzenia z krajów bardziej oddalonych zaczną unikać Gdynię na korzyść Gdańska. Nie wolno zapominać, że kupiec niechętnie zmienia drogę przez którą przepływa jego towar. Łatwo jest takiego klienta utracić, lecz jakże trudno go nanowem pozyskać.

W okresie rozgrywek z gdańskimi hitlerowcami, nie wolno myśleć li tylko o własnej kieszeni. Raczej na ofiary musimy się zgodzić, niż pozwolić na ucieczkę ładunków z portu gdyńskiego do Gdańska. Tego rodzaju polityka w najbliższych już miesiącach przyniesie nam straty nie do powetowania. Nie możemy przymykać oczu na w ten sposób objawiany „patriotyzm”, a to tem bardziej, że w wielu wypadkach podobnego autoramentu przedsiębiorcy gdyńscy sami nie tracą ładunku, gdyż mają swe oddziały w Wolnym Mieście. Traci jednak Gdynia, traci kraj cały.

Mamy jeszcze na koniec jedną grupę „patriotów”, którzy mając na mieszkanie w Gdyni, nie mogą się w żaden sposób rozstać z „ukochanym Gdańskiem czy Sopotami”. Piękne limuzyny wożą codziennie tych wielkich panów przez granicę. Nie boją się oni rewizji dewizowej. Mają swe sposoby zdobywania grosza na kosztowne wille, mieszkania i wystawne życie „po tamtej stronie”.

Patriotyzm ich się objawia na dekoracji biura w Gdyni, na co innego ich nie stać.

Sądownictwo polskie u boku naczelnego wodza.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.). Przed paru dniami ukazało się zarządzenie pana premiera, wydane zgodnie z wolą Pana Prezydenta o czci i szacunku, jaką musi być otaczana osoba Wodza Naczelnego gen. Śmigłego-Rydza.

Jak się dowiadujemy z „Iskry”, rząd główny zrzeszenia sędziów i prokuratorów wita powyższe zarządzenie i zwraca się do Kolegów z apelem w tej sprawie. W uzupełnieniu czytamy, że „wódz Naczelnny gen. Śmigły-Rydz jest spadkobiercą idei wielkiego Marszałka. Jest on rycerzem bez skazy, szczerem patriotą, ukochanym żołnierzem Marszałka, człowiekiem o silnej woli itd.

Zarząd główny nie wątpi, że całe sądownictwo polskie, powołane do strzeżenia ładu w państwie, do krzewienia poczucia prawa i prawdy w narodzie, stanie przy boku generała Rydza-Śmigłego, pragnąc całą mocą swych wysiłków wesprzeć Jego działalność, zmierzającą do zespolenia całego narodu, szerząc jednocześnie cześć, miłość i oddanie wśród całego społeczeństwa dla rycerskiej jego postaci”.

Kto będzie inspektorem obrony powietrznej państwa?

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.) Na stanowisko inspektora obrony powietrznej państwa, opróżnione po śp. generale Orlicz Dreszrze prasa stołeczna wymienia szereg kandydatów. Największe szanse ma gen. Bortnowski, żołnierz I brygady. Należy on do najmłodszej generacji wyższych oficerów.

Jako wybitny fachowiec zajmuje on od pewnego czasu stanowisko oficera do specjalnych zadań w GISZ'u, a uprzednio był dowódcą jednej z dywizji.

Bolesław Mikołajczak.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Dyżur pełni Apteka pod Orlem.
 Pogotowie ratunkowe: Dniem tel. 507,
 Pogotowie pożarnicze tel. 618.
 Biblioteka miejska czynna jest codziennie
 Biblioteka Tow. Czytelników Ludowych, miesz-
 od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.
 cząca się w Domu Katolickim przy ul. Ple-
 banka, otwarta jest codziennie za wyjąt-
 kiem niedziel i świąt od godz. 17-19.
 Biblioteka Kolej. Przyst. Wojsk. w świet-
 licy „Ogniska“ przy ul. Magazynowej ot-
 warta we wtorki i piątki od godz. 17 do 19.

Repertuar kin:

Słońce: „Jedna z tysięcy“ (z Martą Eg-
 gerth).

Stylowy: „Piekielny Chin“.

Świt: „Samochód nr. 99“.

Teatr Zdrojowy. W sobotę „Djablica“
 w wykonaniu Teatru Ziemi Pomorskiej.
 W poniedziałek „Cnotliwa Zuzanna“ (Teatr
 Pomorski).

Starostwo Powiatowe i Grodzkie Ino-
 wrocławskie zawiadamia, że przedłużyło
 ponownie termin do dnia 31 sierpnia 1936 r.
 dobrowolnego składania nielegalnie posia-
 danej broni, zaznaczając, że po upływie po-
 wyższego terminu winni przekroczenia prze-
 pisów rozporządzenia o broni zostaną ze
 zdwojoną surowością ukarani z jednoczesną
 konfiskatą broni.

Skazanie amatorów drobiu. Właści-
 ciele gospodarstwa rolnego Jadwidze Lip-
 pke w Zajezerzu pow. Inowrocław skradli
 20-letni Franciszek Miksa 2 kury i 20 jaj,
 za co skazał go sąd grodzki w Inowrocławiu
 na 6 mies. więzienia. Jednocześnie z Miksą
 odpowiadała za paserstwo Zofia Fraszcza-
 kówna, której wymierzył sąd karę 2 mie-
 sięcy aresztu. Z chłowa rolnika Michała Do-
 lińskiego skradli 14 gęsi Kaz. Bachowski i
 Leopold Kuśniak, zam. w Marglinie pow.
 Nieśzawa, które następnie usiłowali sprze-
 dać na targu w Inowrocławiu. Gęsi zdołano
 im odebrać. Sąd skazał Bachowskiego i
 Kuśniaka każdego na 8 miesięcy więzienia.

Niepoprawna złodziejka znów za kra-
 tkami. Konstancja Krukowska, licząca 27
 lat, była już 14 razy karana za różne prze-
 stępstwa. Ostatnio Krukowska pożyczyla od
 Weroniki Zielińskiej ze Strzelna płaszcz,
 swetr i śniegowce, które sobie przywłaszczy-
 ła. Za ten czyn posiedzi Krukowska 3 mie-
 sięce w areszcie więziennym, skazana wy-
 rokiem sądu grodzkiego w Inowrocławiu.

Zwycięstwo tenisistów inowrocław-
 skich. Rozegrany w ub. niedzielę na kort-
 tach tenisowych w Parku Zdrojowym mecz
 tenisowy pomiędzy reprezentacją Inowroc-
 ławia i Gniezna zakończył się zwycie-
 stwem Kujawiaków w stosunku 5:2.

Gniezno.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydg-
 oskiego na miasto i powiat Gniezno w Gnie-
 znie przy ulicy Mieczysława 27, m. 3, przy-
 jmuje zamówienia na abonament na mie-
 siąc sierpień, oraz zamówienia na ogłosze-
 nia i druki po cenach oryginalnych.

Nieprawdziwe pogłoski. Na skutek po-
 głosek o zanieczyszczonej wodzie w łazien-
 kach winiarskich Zarząd Miejski przekazał
 niezwłocznie próbę wody do zbadania Za-
 kładowi Higjenu w Poznaniu, który jednak
 nie stwierdził nieczystości w wodzie.

Stanowisko komendanta na miasto i
 powiat P. P., opóźnione po p. komisarzu
 Krecie, powołany być ma jeden z wojsko-
 wych, którzy niedawno odbyli w Warszawie
 specjalny kurs przeszkoleniowy dla ofice-
 rów policyjnych.

Nowy zarząd szwesk. Na nadzwyczaj-
 nem walnym zebraniu Cechu szweskiego
 wybrano nowy zarząd w osobach pp. Pejka,
 st. cechu, Gołębiewski i Woźniak podstarsi,
 Machyna sekretarz i Tomaszewski skarbnik.

Ludzie na sądownictwie dorabiali
 się. W związku z naszą korespondencją
 pod powyższym tytułem w ostatnim nie-
 dzielnym n-rze „Dziennika Bydgoskiego“,
 która przez naszych czytelników przyjęta
 została z uznaniem, dowiadujemy się, że p.
 prokurator zainteresował się już przed jej
 ukazaniem temi niewspółmiernie wysokie-
 mi dochodami sekretarza sądowego na sta-
 nowisku kalkulatora. Sekretarzem, o któ-
 rym mowa, jest p. Gołaski, który już w naj-
 bliższym czasie przeniesiony zostaje na
 równorzędne stanowisko przy sądzie grodz-
 kim w Pobiedziskach, powiatu poznańskie-
 go.

Więcej takich, a nie będzie można
 spać. Ulicami Lecha i Chrobrego wracał o-
 negdaj w nocy niej. Jan Małyjasiak, zamie-
 szkały przy ul. Podgórznej. Był pijany, nie
 krzyczał, a poprostu ryczał jak lew, ludzie
 okna potwieriali. W pobliżu Rynku zjawił
 się policjant. Małyjasiak nie reagował na
 jego interwencje. Policjant wezwał go do
 udania do komisariatu policji. Wezwaniu
 temu odmówił, wobec czego policjant użył
 siły fizycznej przy doprowadzeniu. Przy-
 kładne ukaranie Małyjasiaka będzie zara-
 zem stanowiło przestrożę dla jemu podob-
 nych.

Nowe placówki przemysłowe. Niedaw-
 no temu donosiliśmy o zamiarze urucho-
 mienia garbarni Grabskiego. Dowiadujemy
 się obecnie, że garbarnia ta istotnie uru-

chomiona zostanie i to w ciągu sierpnia
 wzgl. września rb. Na terenie dawnej fabry-
 ki „Herkules“ ma podobno powstać nowa
 garbarnia, która specjalnie trudnić się bę-
 dzie wytwarzaniem skór mlekskich. Zamiar
 pobudowania tej garbarni powziął obecny
 dyrektor Wlkp. Garbarni Rogowskiego, p.
 Seweryn Scholtz.

Znany pasażerem kolejowym perono-
 wy kolporter gazet Kazimierz Linkowski
 otrzymał 300 zł. od kierownika kiosku
 „Ruch“ na gieźn. dworcu kolejowym p. Ko-
 perskiego, by skutecznie podał na pocztę.
 Linkowski jednak nie udał się na pocztę a,
 wyjechał „w nieznaną“. Poszukuje go poli-
 cja. Ktokolwiek znałby miejsce pobytu mło-
 docianego defraudanta, proszony jest do-
 nieść je najbliższemu posterunkowi policji.

Koronowo.

Osobiste. Kierownik Sądu Grodzkiego,
 sędzia p. Straszewski wrócił z urlopu wy-
 poczynkowego i objął z dniem 21 lipca rb.
 urządowanie.

Z nadzwyczajnego zebrania Ligi Mor-
 skiej i Kolonjalnej. Onegdaj odbyło się w
 Koronowie zebranie Ligi Morskiej i Kolo-

njalnej, na którym zebrani członkowie jed-
 nogłośnie potępił wystąpienie prezydenta
 Senatu Gdańskiego Greisera na ostatnim
 posiedzeniu Ligi Narodów w Genewie w
 związku ze znanym zatargiem powstałym
 pomiędzy Wysokim Komisarzem Ligi Naró-
 dów p. Lesterem, a Senatem Wolnego Mia-
 sta Gdańska. Społeczeństwo miasta Kor-
 nowa, widząc, że władze gdańskie nie po-
 przestają na wywoływaniu ciągłych zatarg-
 ów z ludnością polską, dała poza tem do
 obalenia istniejącego porządku rzeczy przez
 podważenie statutu Wolnego Miasta drogą
 przenoszenia zatargów na teren międzynaro-
 dowy, zagrażając temsamem interesom
 Państwa Polskiego, uchwalilo i wysłało pod
 adresem Zarządu Głównego Ligi Morskiej
 i Kolonjalnej odpowiednią rezolucję prote-
 stacyjną.

ŁOBZENICA. Akcja na dozbrojenie Ar-
 mji. Jednym z pierwszych miast w powiecie
 wyrzyskim, które rozpoczęły akcję zbiera-
 nia ofiar na dozbrojenie Armji, jest Łobze-
 nica. Dnia 22 bm. zawiązał się Lokalny Ko-
 mitet Obywatelski, na czele którego stanął
 p. mec. Konitzer. Postanowiono z miasta
 zebrać około 3000 zł.

Oszust matrymonjalny nabral ubogich ludzi.

Inowrocław. Nowy sposób zarobkowania
 wynalazł sobie niejaki 27-letni Antoni
 Szczytkowski, nie posiadający stałego miej-
 sca zamieszkania. Szczytkowski był żonaty,
 udawał jednak kawalera, aby nabierać na-
 iwnie panny pod pozorem ożenku. Poznał
 on w Komaszycach pow. Inowrocław, Kata-
 rzynę Nowakowską, której się oświadczył i
 obiecał się z nią ożenić. Gdy „Antoś“ dostał

już 50 zł. a conto posagu, zwał pozostawia-
 jąc zasmuconą pannę i niedoszłego teścia.
 Na pamiątkę dłuższego i miłego pobytu,
 gdzie miał wolny „wikt“ i opierunek oraz
 „dach nad głową“ zabrał zegarek narzecz-
 nej, „drogiej“ Kasielki. Za powyższe prze-
 stępstwo wymierzył mu sąd łączną karę 7
 miesięcy więzienia celem ostudzenia jego
 zapalów do ciągłych ożenków.

Z posiedzenia Rady Miejskiej. Nie będzie redukcji na kolei.

Gniezno. Na ostatnim posiedzeniu Rady
 Miejskiej wprowadzony został w urząd rad-
 nego p. dr. Zganiński, którego wprowadzeniu
 swego czasu odmówił przewodniczący Ra-
 dy. R. Hartwich odczytał protokoły komisji
 rewizyjnej przy zakładach i przedsiębior-
 stwach miejskich. Z protokołów tych wyni-
 ka, że gospodarka przedsiębiorstw jest bez
 zarzutu. Po zmianie statutu o podatku od
 psów — wolny od podatku będzie 1 pies po-
 trzebny do pilnowania mienia osobistego o-
 raz u rolników i 2 pies, potrzebny do pa-
 szenia bydła, — wybrano do komisji szac-
 unkowej nieruchomości miejskich pp. rad-
 nych Kerulaka (NPR) i Hartwicha (Kl. Nar.)
 zaś do komisji rew. K. K. O. miasta pp.

plk. Kluczyńskiego, Adamskiego i dyr. Mi-
 chałowicza, na zastępcę dyr. J. Skupina. Dla
 załatwienia kwestji gmachu dla liceum
 męskiego wybrano komisję w osobach pp.
 Kluczyńskiego, Kowalskiego, Rezulaka i
 Gasta. W końcu odczytał prezydent Wrzali-
 ski pismo Dyrekcji Kolei w Poznaniu, za-
 przecające pogłoskom o rzekomych reduk-
 cjach wśród personelu pracowniczego war-
 sztatów parowozowni i stacji kolej. w Gnie-
 znie. Dyrekcja Kolei wyjaśnia, iż kilku-
 dziesięciu pracowników przeznaczono na o-
 kres przejściowy do prac drogowych, po
 których ukończeniu wrócą oni do warszta-
 tów.

BRZEŚĆ KUJAWSKI. Jubileusz 40-lecia
 kapłaństwa obchodził ks. prałat St. Kuliń-
 ski. Dostojny jubilat przed tą uroczystością
 udał się na Jasną Górę, aby u stóp Najśw.
 Marij Panny złożyć hołd i podziękowanie.
 W dniu uroczystości odprawiona została
 msza św. przez ks. rektora Nowackiego. Po
 powrocie z Częstochowy, jubilat ks. prałat
 Kuliński odprawił uroczystą mszę św., na
 którą przybyło wielu wiernych oraz wszyst-
 kie miejscowe organizacje, jak również
 przedstawiciele rady miejskiej i Akcji Ka-
 tolickiej. Po nabożeństwie składano jubila-
 towi serdeczne życzenia, kwiaty i laurki od
 dziatwy. Jubilatowi w dalszej pracy dusz-
 pasterskiej „Szczęść Boże“.

RADZIEJÓW KUJAWSKI. Tragiczny wy-
 padek. Pracująca przy żniwie we wsi Leo-
 nowo niejaka 47-letnia Gardyzowa, mimo
 ostrzeżeń obcych ludzi i własnych dzieci,
 weszła na przydrożną topolę, by łańcuch z
 niej suchych gałęzi. W pewnym momencie
 nieszczęśliwa kobieta nagle spadła na zie-
 mię, łamiąc sobie kręgosłup. Śmierć na-
 stąpiła natychmiast. Rozpacz dziatwy była
 wielka.

ŁABISZYN. Manifestacja społeczeństwa.
 Dnia 19. bm. o godz. 12 na placu przy za-
 rządzie gminnym w Łabiszynie wsi odbył
 się wiec manifestacyjny w sprawie Gdań-
 ska. Wiece w obecności 500 osób zagał p.
 wójt Andrysiak. Przemawiali kier. szkoły
 p. Jopp z Lubostronia i wiceburm. m. Ła-
 biszyna p. Wieczorowski. Rezolucję przyjęto
 burzą oklasków.

SZUBIN. Osobiste. Ostatnio został prze-
 niesiony sekretarz starostwa powiatowego
 w Wyrzysku p. Eugenjusz Rodziewicz do
 Szubina po uzyskaniu nominacji wicesta-
 rosty.

Zatrudnienie bezrobotnych. Ostatnio
 zatrudniono pewną liczbę bezrobotnych przy
 podjętym brukowaniu ul. Winnicy i przy
 kładzeniu chodnika przy Woj. Zakł. Wych.
 w Szubinie.

WĄGROWIEC. P. Marjan Mroczkiewicz
 z Wągrowca uzyskał na Uniwersytecie Po-
 znańskim dyplom magistra farmacji.

Wypadek samochodowy. W ub. wto-

Grudziądz.

Nocny dyżur pełni: Apteka Pod Orlem,
 3 Maja 37, tel. 1360, Apteka Pod Grytem,
 Legionów 33, tel. 1524.

Repertuar kin:

Apollo: „Wiosna w Paryżu“ operetka fil-
 mowa.

Gryf: „Cyrk Barnuma“ i „Mecz bokserki
 Schmeling — Louis“.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydg-
 oskiego“ w Grudziądzu (ul. Toruńska 22, tel.
 1294) przyjmuje przedpłatę za „Dziennik
 Bydgoski“ na miesiąc lipiec oraz zamówie-
 nia na ogłoszenia i druki po cenach najniż-
 szych. Biuro czynne od godz. 8 do 18.

Cyrk Wielkopolski nad Wisłą: Dziś
 i codziennie o godz. 20,30 nowy, zmieniony
 program atrakcyj cyrkowo-rewijowych.

Kalendarz teatralny.

Sobota 25 b. m. godz. 20: „Rose Marie“
 głośny przebieg operetkowy Frimmla w wy-
 konaniu czołowych artystów operetki i ba-
 letu Teatru Wielkiego w Poznaniu, na czele
 z świetną primadonną Jadwigą Mustie-
 lewską. Szczegóły w afiszach.

Niedziela 26 b. m. godz. 20: „Rose Marie“
 pożegnalny występ artystów operetki i ba-
 letu Teatru Wielkiego w Poznaniu.

Osobiste. W drodze powrotnej z Gdyni
 do Warszawy zatrzymała się w Grudziądzu,
 w Królewskim Dworze wdowa po tragicz-
 nie zmarłym generale Orlicz-Dreszerze. Pa-
 ni gen. Dreszerowej towarzyszy brat zabi-
 tego w katastrofie generała. Prezydent mia-
 sta Grudziądza Włodek przesał p. gen.
 Dreszerowej bukiet biało-czerwonych róż.

Katolicki Grudziądz wyrusza pocią-
 giem-pielgrzymką do Częstochowy. Z inic-
 jatywy czcigodnego ks. proboszcza dr. Pa-
 stwy wyruszy w dniu 7 sierpnia o godz. 7-
 ej rano z Grudziądza wielka pielgrzymka do
 Częstochowy, której uczestnicy złożą hołd
 Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze.
 Koszta pielgrzymki w obie strony wynoszą
 tylko 11 zł., tak, że cały katolicki Gru-
 dziądz będzie mógł uczestniczyć w tej po-
 dniejszej manifestacji religijnej. Zapisy ucze-
 stników przyjmują wszystkie kancelarie
 parafjalne, jak również przedstawicielstwo
 „Dziennika Bydgoskiego“ w Grudziądzu,
 przy ul. Toruńskiej 22, tel. 1294, w którego
 biurach mieści się również reprezentacja
 Ligi Pop. Turystyki i P. B. P. „Orbis“. —
 Przyjmuje się również zgłoszenia uczestni-
 ków z poza Grudziądza, którzy mają za-
 pewnioną 50% zniżkę dojazdu.

Cyrk Wielkopolski nad Wisłą: Dziś i
 codziennie nowy, zmieniony program atrak-
 cyj widowiskowych.

Garnizon grudziądzki dla bezrobo-
 tnych. Z naprawdę wydatną pomocą bez-
 robotnym spieszy garnizon grudziądzki.
 Każdego miesiąca wojsko wydaje parę ty-
 sięcy obiadów i kolacji, umożliwiając ofia-
 rom bezrobocia przetrwanie najkrytyczniej-
 szych miesięcy. W czerwcu garnizon gru-
 dziądzki wydał dla bezrobotnych 3000 por-
 cji obiadowych i tyłu kolacji.

Rozbite okno wystawowe. Nieznani
 sprawcy rozbili okno wystawowe kupca Fe-
 liksa Majewskiego przy ul. Nadgórnej, za-
 bierając większą partję tytoniu gdańskiego
 wartości ponad 100 zł.

Zmiany personalne w Banku Zw. Spół-
 tek Zarobkowych. Długoletni dyrektor tut.
 oddziału Banku Zw. Spółtek Zarobkowych
 dr. Grodzki opuszcza Grudziądz przeniesio-
 ny na równorzędne stanowisko do Lwowa.
 Dyrektorem oddziału miejscowego został
 długoletni wicedyrektor banku p. Pakalski.

TUCHOLA. Osobiste. Lekarz powiatowy
 weterynaryj, p. Adam Mikołajewski, rozpo-
 czął swój urlop wypoczynkowy. Zastępuje
 go pow. lekarz weterynaryj z Chojnicy, p. dr.
 Dresler, który przyjmuje w starostwie po-
 wiatowym w Tucholi w każdą sobotę od
 godziny 8 rano.

STAROGARD. (jw) Nowy wojewoda w
 Starogardzie. P. wojewoda Raczkiewicz,
 przejeżdżając przez nasze miasto, zatrzymał
 się i dokonał ilustracji starostwa.

Oficerowie jadący samochodem na pę-
 grzeb gen. Dreszera ulegli katastrofie. Na
 szosie z Nowego do Starej Jani (pow. Staro-
 gard) wydarzył się wypadek samochodo-
 wy wskutek pęknięcia tylniej osi samocho-
 du, który zjechał do Gdyni na pogrzeb śp.
 gen. Orlicz-Dreszera. W samochodzie jecha-
 li przeważnie oficerowie, którzy z wypadku
 odnieśli lekkie obrażenia.

3 miesiące aresztu za niestawienie się
 do poboru. Sąd Grodzki w Skarszewach
 skazał Kurta Schwara ze Skarszew na 3
 miesiące bezwzględnej aresztu i 10 zł.
 grzywny za niestawienie się do poboru i
 lekceważące zachowanie się wobec władz
 państwowych.

Strzelanie Policyjnego Klubu Sporto-
 wego. W dniach 17 i 18 bm. Policyjny Klub
 Sportowy urządził ćwiczebne ostre strzela-
 nie z długiej broni wojskowej, w którym u-
 dział wzięli policjanci z całego powiatu.
 Największą ilość punktów zdobyli: 1) st.
 post. Roszak Jan, Starogard, 2) post. Szy-
 dowski z Osiecznej, 3) przod. Drodz Kazi-
 mierz, komendant posterunku w Staroga-
 rdzie, 4) post. Kwiatkowski Skórcz, 5) post.
 Krak Aleks. Starogard, 6) przod. Wac z
 Komendy Powiatowej, 7) post. Szyszka, Sta-
 rogard, 8) post. Kasenko, Lubichowo.

Gdy kosa złote łany zbóż.

Dola i niedola rolników w okresie żniw.

Na polach falują dojrzałe zboża. Dumna pszenica, wysmukłe żyto, wąsate jęczmień i perlisty owies, które zaledwie przedwczoraj przebiły się na światło dzienne, pokazują swe grube, wypchane ziarnami kłosa. Dojrzałe zboża chylą się w ostatnim pokłonie. Żniwa, na które wieśniacy czekali przez rok cały, nadeszły.

Brząkający kłosa, zaturkotały rytmicznym jękiem żniwiarki, ścinając bez miłosierdzia dojrzałe zboże. Na polu legły już pokotem pod kosa łany żyta.

Jękliwe brzęk ostrzonych kos wywabiał mnie w pole. Drżą na wietrze kłosa. Żniwiarze, którzy pracują od wschodu do zachodu słońca, zatapiają otrza kos w suche żdźbły dojrzałego zboża i ciężkie kłosa padają bezwładnie na ziemię.

Leżą długie pokosy i tylko wiatr swawolny w nich szeleści, a potem beztrudko pędzi dalej, kołysząc stojące jeszcze wysokie zboża.

W długich, złocistych pokosach, gdzie-ś przebiegają spłowiałe bławatki. A maki polne rozsypały swe ruchliwe płatki, znacząc się w ściernisku mnóstwem rubinowych plam.

Nad pokosami chylą się radosne, hoże, opalone na brąz dziewczęta i wiążą pocięte już zboże w ciężkie złociste snopy, które następnie układają w mendle (szyty) w długie i równe szeregi.

Żniwa w pełni...
Przystanąłem na chwilę przy żniwiarzach. Pogodne oblicze oblewa ich ogorzałe, jakby z brązu wykute twarze, żarem, aż tchu im w piersiach nie staje, aż pot się leje po twarzy. Staną pierwszy i za chwilę stanęli wszyscy. Wyprostowali się, pot otarli rękawami koszuli i zabrali się do ostrzenia kos. Jakby dalekie echo odpowiedzieli im żęcy z sąsiednich pól.

Znowu zaczęli kłaść równe pokosy. Żniwa w pełni...
Zboże pada pod kosami i żniwiarzami i z minuty na minutę rodzą się snopy.

A gdy nadejdzie wieczór, uciennie jęk ostrzonej kosi. Żniwiarze rzucają z brzękiem kosi i z lubością patrzą na dzieło swej pracy, ocierając rękawem pot z czoła. Spoglądają na wszystkie strony świata, szukając w obłokach zdradzieckiej chmurki.

— Boże, daj pogodę na jutro! — szepczą zicha ludzie pracy i żegnają snopy na polu do jutra.

O świecie lud wiejski zajmuje swej miejsca przy pracy na stanowisku. I znów zaczyna się tamten słoneczny trud. Na ziemię padają pocięte dorodne kłosa.

Lud wiejski nie ma chwili wolnej. Żniwa piła, a zboże dojrzało. Zachód słońca wygania wieśniaków z pola, a wschód przygania. Jakież mają wynagrodzenie za tę ciężką pracę? Czy praca ich w pocie czoła wykonana, zapewni im najskromniejszy byt i przetrwanie do przyszłych żniw? Przecież przy wyższych cenach zbóż statystyka wykazywała, że praca rolnika i jego członków rodziny jest najmarniej opłacana — na godzinę 2 grosze!...

W zmżonej, gorączkowej pracy żniwnej zatapiają się i nikną na chwilę kłopoty i zmartwienia dnia codziennego, szczególnie przykre i dotkliwe na przednówku. A jednak i wtedy, gdy umysł gospodarza nieomal wyłącznie pracuje nad tem, co w nawale robót polnych naprzód wykonać, żeby ten cenny i jedyny całoroczny plon, który aż do następnego roku ma żywić cały naród, całe społeczeństwo, sucho sprzątnąć i dobrze przechować, — zadowolenie jego i radość żniwną przesłania czarna myśl: coż mi zostanie po opłaceniu wszystkiego na co czynią nagromadzone wezwania płatnicze, rachunki i upomnienia. Czy byłoby tak dawniej, żeby wieśniak przechadzając się w niedzielę między łanami swych zbóż, zamiast układać sobie plan pracy na przyszły tydzień, musiał z goryczą myśleć i kłopotać się czy wobec wielkich zobowiązań i zaległości starczy żniw tyle, żeby mógł wraz z rodziną do następnych żniw się wyżyć i czy te zaległości aby wszystkiego nie pochłonię? — Smutne są te niedzielne rozważania rolnika.

Już dawno minęły te czasy, kiedy na wsi rozbrzmiewały śmiech i wesele, a błoga

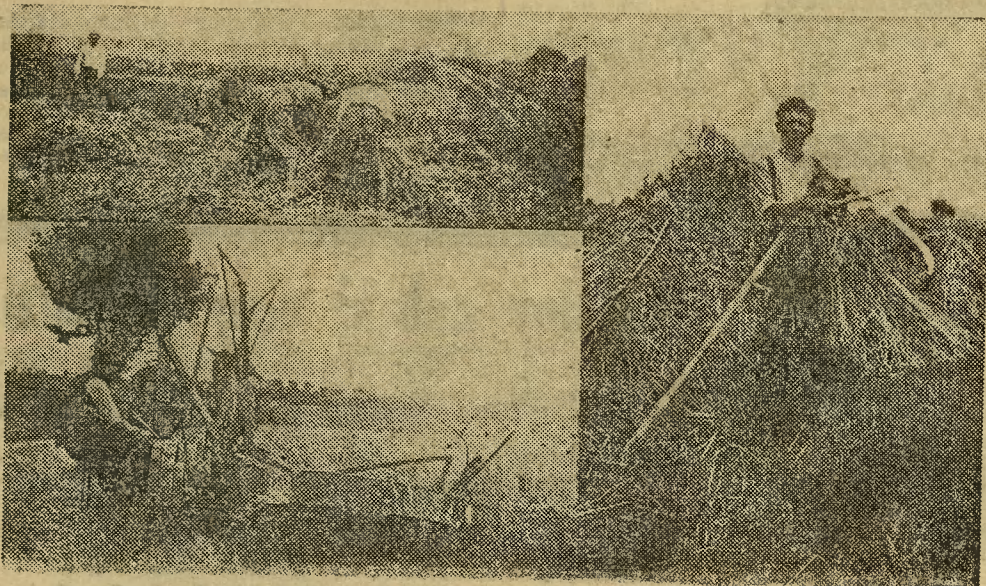
beztroska ogarniała jej mieszkańców po znojących trudach prac żniwnych. Wydaje się, że na dłużej niż się spodziewano, minęły błogie czasy, w których włóścianin żył nadzieją dorobku zamożności swej uczciwej, ciężkiej pracy. Smutna jest dola wieśniaka w obecnych czasach, mimo różnych „ulg“ (jak te głośnie „ulgi“ wyglądają w praktyce — wykazaliśmy już nieraz, bez których w normalnych warunkach pracy doskonale się obywał. Łudzą się wszyscy ci, którzy sądzą, że udzielane rolnikom ulgi przyniosły jakikolwiek pożytek. Biorąc dla przykładu choćby ustawodawstwo finansowo-rolne: ograniczono szalejącą egzekucję wówczas, gdy egzekutor nie miał już nic do zabrania. Ograniczono prawa wierzyciela prywatnego, pozostawiając wierzycielowi uprzy-

wilejowanemu, to jest skarbowi państwa i bankom tę samą swobodę i możliwość wy-pompowania soków z rolnictwa. Dażono do równania cen wód na ceny rolnicze, a równocześnie utrzymywało się kartele i wysokie stawki przewozowe.

Na polu szumi łan. Żniwa w pełni. Ludzie ścinają zboże. Niebawem ostatnie padną kłosa. Na ścierniskach rozsiadają się pękate stogi, zapelniają się puste stodoły. Zaraz potem rozgryzają tryby młóczarni i szeroką strugą popłyną złociste ziarna — owoc całorocznych trudów.

Daj Boże, aby plon całorocznej, mozolnej pracy, która raz jeden w roku tylko zabłyśnie złotem pokłosiem, był obfity.

Dyonizy Wesolek.



1) Dziewczęta i dzieci również pracują. — 2) Wieś Polski Zachodniej posługuje się nowoczesnymi maszynami, które ułatwiają rolnikowi pracę. — 3) Żniwiarz ostrzy kose.

Krwawe porachunki osobiste.

Trzy kule w nodze przeciwnika.

Tuchola. Wioskę Żalno, oddaloną o 7 km. od Tucholi, zakłóciły w piątek późnym wieczorem strzały rewolwerowe, które zakończyły ciągnące się już od dłuższego czasu spory osobiste pomiędzy młodzieńcami Żalna, Szaeflerem i Narlochem, synami miejsc. osadników. Krytycznego dnia Szaefler, wychodząc wieczorem z karczmy, zagadnięty został przez Narlocha. Doszło do ostrej wymiany zdań, a następnie do rękoczynów. W toku szamotaniny się w pewnym momencie padły trzy strzały, które ugodziły Narlocha w nogę, powyżej kolana. Dalszą bójkę uniemożliwili

przygodni świadkowie. — Szaefler, po dokonaniu tego czynu zbiegł, i dopiero rano wrócił do domu.

Poszalonego Narlocha odstawiono do szpitala SS. Elżbietanek w Tucholi, gdzie dokonano operacji celem wyjęcia kul.

Sprawcę bójki nie minie surowa kara.

Kronika poznańska

Muszla koncertowa. Jak się dowiadujemy, muszla koncertowa, której budowa trwa w dalszym ciągu na terenie Parku Wilsona, gotowa będzie i oddana do użytku dopiero w dniu 15 sierpnia.

Wybryki łobuzów. Na plantach przy Drodze Dębińskiej, skoro tylko zapadła ciemność, zaczyna się „ruch“. Popisują się zwłaszcza młode opryski różnymi epitetami pod adresem przechodniów. Czas byliby zająć się tem i oczyścić ten teren z mętów i kobiet podejrzanej kondyty, aby spacerowiczowie po pracy mogli choć spokojnie zarzyć przechadzki.

Włamywacze grasują. Ostatnio nieznanymi sprawcy dokonali włamania do willi właściciela handlu nasion „Spójnia“ Jana Wachowiaka w Śremie, przy ul. Mickiewicza. W ręce włamywaczy wpadł odbiornik radiowy typu „Capello“, 1760 zł gotówki oraz wiele innych przedmiotów. Włamywacze „pracowali“ w nocy i odjechali prawdopodobnie samochodem. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi kom. Nowacki.

Estończycy w Poznaniu. Przyjechali do naszego miasta przedstawiciele Minist. Spr. Wewnętrznych Estonji w osobach pp.: Heinricha Lauri, Värdi Vellnera oraz Paula Männika. Gościom towarzyszy z ramienia polskiego Minist. Spraw Wewn. Otton Stabrowski. Goście po zapoznaniu się z różnymi instytucjami naszego miasta, pojechali zwiedzić również Zakład Psychiatryczny w Kościanie.

Niepoczytalny dowcip. Jakiś osobnik niestwierdzonego nazwiska twierdząc, że mówi z D-twa Korpusu Kawalerji zatelefonował do Instytutu Tow. Opieki nad zwierzętami, podając sekretarce p. Różańskiej, że na Wałach Jana III leży zdychający koń. P. Różańska zadzwoniła do IV komisariatu, skąd delegowano posterunkowego, który stwierdził wysoce „inteligentny“ dowcip jakiegoś osobnika.

Z zamczyska — szopa strażacka.



Nowe nad Wisłą wspomina historia ziem pomorskiej już w XII wieku; założycielem tego grodu jest prawdopodobnie Sambor II.

Z czasów historycznych Nowego, a odegrało ono ważną rolę w dziejach Pomorza, poza kościołem farnym pozostały jako zażytek resztki po dawnym zamczysku, wybudowanym za czasów krzyżackich na urwisku nad Wisłą. Turysta, zwiedzający Nowe, nie od razu znajdzie owe zamczysko, a raczej przedzień natknie się na starą szopę strażacką i wozownię miejską zarazem, do na ten cel zostały przeznaczone mury byłego zamku, który już w roku 1787 uległ częściowej rozbiorce i zamianie czasowo na kościół ewangelicki. W późniejszych latach przerobiono go na szopę strażacką i w tym stanie, dzięki pokryciu dachem, przetrwały te resztki zamku jeszcze długie wieki i przypominać będą wszystkim zwiedzającym swą dawną potęgę... (t)

60 tysięcy złotych poszło z dymem.

Wielki pożar pod Świeciem.

Świecie, 25. 7. (Tel. wł.). Wczoraj między godziną 16 a 17 wybuchł groźny pożar w wiosce Wiagu, w odległości 4 km od Świecia. Pożar powstał w zabudowaniach gospodarczych Januarego Janiszewskiego, weterana z 63 r. Spaliły się rozległe stodoły z tegorocznym żniwem, stajnie z inwentarzem żywym, maszyny rolnicze i t. d. Ogień przenosił się na sąsiedni dom robotniczy, należący do posiadziela ziemskiego p. plk. Jesiorańskiego. W akcji ratowniczej brało udział 6 straży pożarnych ze straży świecką na czele, która przybyła na miejsce w 14 min. po wybuchu pożaru. Dzięki akcji strażaków zdołano uratować dalszą część wioski, która była poważnie zagrożona.

Straty wynoszą 60 tys. złotych. Pożar powstał wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych.

Wojewoda poznański w powiecie wyrzyskim.

Wyrzysk. Dnia 23 lipca br. wizytował Zarząd Miejski w Nakle i starostwo powiatowe w Wyrzysku wojewoda poznański p. Maruszewski.

Nagły przyjazd pana wojewody należy sobie tłumaczyć wielkimi akcjami tutejszego powiatu, znanymi wszystkim z prasy.

Tani wyjazd na Olimpiadę, który nie doszedł do skutku.

Jak się kolejarza po kieszeni bije.

Gniezno, 25. 7. (Kor. wł.). Kolejowe Przystanek Wojskowe nadesłało tu ognisku okólnik (rozkaz) o zbiorowych wiozach na Olimpiadę do Berlina. Rozkaz ten (KPW wydaje rozkazy w miejsce okólników) stwierdza, że KPW organizuje wycieczkę do Berlina, przyczem opłaty paszportowe będą wynosiły od 16—18 złotych. Przy przyjmowaniu zapisów należy zgóry uściślić należność za bilet na kolejach niemieckich w wysokości do 7 Rmk. Zapisy były liczne, b. wielu kolejarzy opłaciło bilety za żony i dzieci oraz siebie samych. W tych dniach zaś nadeszła z KPW bardzo rozczarująca i smutna (... dla kieszeni) wiadomość, w której oznajmia się zapisanym na wycieczkę, że jej organizacją zajmuje się T-wo „Francopol“ w Poznaniu, że należność za paszport wynosi od 85—100 zł., oraz że obo-

wiązkowo kupić należy w Starostwie t. zw. marki kompensacyjne w wysokości od 100—200 zł. Ogólny wydatek zatem wynosił będzie od 200 do 300 zł. Większa część kolejarzy oczywiście na ten wydatek pozwolić sobie bezwzględnie nie może, no i nie pojdzie. Ale czy pojadą, czy nie pojadą, „zapłacone bilety należy bezwzględnie odebrać“ — mówi rozkaz KPW. — To skandal niebywały!!!

Nie wątpimy, że p. Minister Komunikacji plk. Ulrych wkroczy w to, i poleci K. P. W. natychmiastowy zwrot pieniędzy, wpłaconych przez gnieźnieńskich kolejarzy! Jeżeli już KPW nabyło bilety, to niechaj ten płaci, czyli zwróci pieniądze, kto był autorem owego rozkazu, w którym podał fałszywe dane. (ap)

Znowu sensacyjny proces w Grudziądzu.

Skazanie niebezpiecznej szajki oszustów na surowe kary więzienia.

Z Grudziądza donoszą: Przez dwa dni toczył się w Grudziądzu proces przeciwko zuchwałej szajce oszustów. Przewód sądowy, obfitujący w bardzo wiele sensacyjnych momentów, ujawnił niesłychane bagno moralne, w którym tkwią po uszy wszyscy oskarżeni: 42-letni Franciszek Kasprowicz rolnik, mieszkający w Budach w pow. grudziądzkim, 50-letni Franciszek Tuzinowski, zam. w Budach, 37-letni pisarz ludowy Konrad Barra z Grudziądza (Kościełna 19), 29-letni robotnik Jan Grygrowski z Warlubia w pow. świeckim, 35-letnia Anna Kasprowiczowa, 32-letni Aleksander Marciniak z Warlubia i 38-letni Bernard Piór. Wszyscy, z wyjątkiem Grygrowskiego byli już wielokrotnie sądowo karani. Szajka utrzymy-

wała się z oszukańczej sprzedaży majątków, nie gardząc także oszustwami matrymonjalnymi. Wobec swych ofiar postępowali oszuci bezwzględnie, a niekiedy dopuszczali się na nich przemocy i gwałtu. Publikacja wyroku nastąpiła wczoraj około godz. 14. Sąd skazał Franciszka Kasprowicza na łączną karę 3 lat więzienia, Grygrowskiego na 2 lata i 6 miesięcy, Barrę na 1 rok więzienia, Pióra na 6 miesięcy więzienia. Tuzinkowski i Kasprowiczowa zostali uwolnieni dla braku dostatecznych dowodów winy. Kasprowicz i Barra odpowiadali z więzienia, natomiast Grygrowski aresztowany został natychmiast po ogłoszeniu wyroku. Piórowi zawieszono warunkowo wykonanie kary na przeciąg 3 lat.

Rozwiązanie rady gminnej w Zblewie.

Starogard. (jw) Wojewoda pomorski zarządzeniem z dnia 19 czerwca rb. rozwiązał radę gminną w Zblewie, powiat Starogard. Komisaryczny wójt p. Hapka, zarządzenie to ogłosił dopiero dnia 20 lipca rb., kiedy na stolcu wojewody zasiada już nowy wojewoda, b. min. p. Raczkiewicz.

Decyzję swą uzasadnia p. wojewoda tem, że rada gminna w Zblewie nie była zdolna do wyboru wójta, któregoby władze mogły zatwierdzić, oraz nie uchwaliła budżetu na rok 1936-37. Należy zaznaczyć, że wybory wójta w Zblewie odbyły się dwukrotnie i obydwą razy wójtem wybrano p. Jana Hillara, właśc. majątku w Pisenicy, który właśnie nie został zatwierdzony. Nowe wybory do rady gminnej w Zblewie mają się odbyć we wrześniu lub listopadzie.

Wszechpolskie regaty o mistrzostwa Polski

(13908)

Pod Wysokim Protektoratem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Generała Dywizji Edwarda Rydza-Śmigłego

24 biegi. Początek o godz. 3-ej

w sobotę 25 i w niedzielę 26 lipca rb.
NA TORZE REGATOWYM W BRDYUJŚCIU

Kronika

Bydgoszcz, dnia 25 lipca 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Jakóba Starsz. ap.
Jutro: Anny matki N. M. P.
Wschód słońca o godzinie 4.09.
Zachód słońca o godzinie 20.03.

Stan pogody.

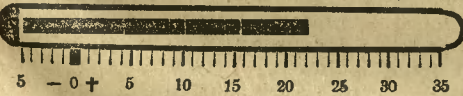
**BARDZO CIEPŁO I PRZELOTNE
DESZCZE.**

W całej Polsce utrzymywała się wczoraj pogoda słoneczna o umiarkowanym zachmurzeniu i bardzo ciepła. O godz. 14-tej temperatura wzrosła do: 21 st. w Krakowie i Katowicach, 23 w Wilnie, 24 w Łodzi, 25 w Warszawie, a 29 w Zaleszczykach. W Rosji trwa pogoda słoneczna i upalna, natomiast w krajach Europy zachodniej przy zmiennym zachmurzeniu i przelotnych deszczach nastąpiło ochłodzenie. Dziś rano w Bydgoszczy niebo zachmurzone. — Przewidywany przebieg pogody: Pogoda słoneczna i bardzo ciepła z możliwością burz lub przelotnych deszczów, głównie w dzielnicach zachodnich. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe.



→ Stan
dzisiejszy
o godz. 10
→ Stan
wczorajszy

Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



**DYŻURY NOCNE APTEK
od 20—27 lipca 1936 r.**

1) Apteka Centralna, Gdańska 27, telefon 3994.

2) Apteka pod Lwem, Grunwaldzka 37, telefon 3191.

**DYŻUR W KOLEJOWEJ PRZYCHODNI
LEKARSKIEJ** pełni w niedzielę, dnia 26 lipca 1936 r. dr. Fomici, ul. Gdańska 46, telefon nr. 22-66.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— **MUZEUW MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14.

„**LEKTURA**”, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Pożegnanie.

Przeszedłem Tatry wszcz i wzdłuż
Do tej i tamtej stronie
I o świtanu, rannych zór
I kiedy zachód płonie.

Grał mi na turniach óziki wiatr
I cisza była ze mną
Poznałem duszę skalnych Tatr
Tak groźną i tajemną.

A góym na skalny wspiął się próg
I nań przepaścią stałem
Objawił mi się znowu Bóg,
O którym zapomniałem.

Więc teraz, góy żelazny smok
Dorywa mię w doliny,
Raz jeszcze zwracam tęskny wzrok
Ku Tatr zapozte sinej.

I widzę jak wsiąkają w mgłę,
Wchodzące w smugę cienia,
Jak minionego szczęścia dnie,
Wspomnienie jak wspomnienia.

I choć się czuję znowu sam
Rozstaniem się nie smucę,
Bom duszy część zostawił tam,
Do którą znowu wrócę.

Henryk Zbierzchowski.

Na marginesie.

Żydzi, masoni, wolnomysliciele — nie od dziś wiadomo, że te elementy zawsze się łączą, jeśli chodzi o działanie na szkodę społeczeństwa i państwa polskiego. Wolnomysliciele „polscy” to z reguły żydzi, zawsze i nieodmiennie stojący na straży interesów żydostwa. I nawzajem żydowska prasa reprezentująca nawet t. zw. religijne żydostwo, popiera wolnomyslicieli jak umie, dobrze wiedząc, że ich jedynym celem jest osłabianie społeczeństwa polskiego.

Jaskrawy dowód współpracy wolnomyslicielko-żydowskich przyniosły znowu ostatnie dni. Otóż sjonistyczny „Nasz Przegląd” przedrukowuje z „Wolnomysliciel” rezolucję walnego zjazdu delegatów Kół „Polskiego” Związku Myśli Wolnej w sprawie wyroku w procesie o Przytyk. Wolnomysliciele na wniosek pornograficznego pseudoliterata żydowskiego, a zarazem adwokata Leo Belmonta (Leopolda Blumen-thala) uchwalili potępić (!) wyrok sądu ra-

domskiego jako niesprawiedliwy i krzywdzący dla żydów. W bardzo obszernej, a zdumiewającej swoją nieprawdopodobną bezczelnością, rezolucji wolnomysliciele pozwalają sobie twierdzić, że wyrok „...miast zapaść w atmosferze należącego spokoju i oczekiwania słowa sprawiedliwości, bądź co bądź wypadł w atmosferze zamętu, mogącego sterroryzować mniej oporne, lub bardziej uległe masowej sugestji, sumienia sędziowskiego co jest „ludzkiem arcyłudzkiem”.

Jakoś bardzo dużo wolno naszym wolnomyslicielom, jak stanowczo za dużo wolno prowokacyjnie się zachowującej prasie żydowskiej. Żydom i ich wolnomyslicielskim pacholkom wolno nawet krytykować bezkarnie polskie sądy i rzucać na polskich sędziów podejrzenia o stronniczość i niesprawiedliwość.

Dwie miary stosuje się ciągle u nas. Konfiskuje się i przesładuje prasę narodową, a patrzy się przez palce na wrogię i szkodliwie dla państwa wybryki agentów międzynarodówek żydowskich, wolnomyslicielskich i komunistycznych.

Wpływ przez Bydgoszcz.

W niedzielę, dnia 9 sierpnia odbędzie się wielki bieg pływacki przez Bydgoszcz. Będzie to „wpław naprzelaj”. Zawodnicy wystartują spod mostu kolejowego, dopłyną do słuzi miejskiej, przebiegną ją i dotrą do przystani Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, które udzieliło swej przystani na metę.

Do biegu mogą stawać zawodnicy i zawodniczki powyżej 16 lat wieku.

Rozegrane zostaną trzy nagrody przechodnie, na czele z nagrodą przechodnią „Dziennika Bydgoskiego” dla zwycięskiego zawodnika.

O miejscu zgłoszeń nastąpi osobne zawiadomienie.

Zwracamy uwagę zawodników, aby już obecnie przepływali trasę, która z uwagi na różnego rodzaju odcinki i konieczność wychodzenia z wody jest bardzo trudna.

Przedprzedaż biletów na regaty wszechpolskie.

Przedprzedaż biletów na regaty wszechpolskie o mistrzostwa Polski odbywa się w firmie „Franboli” przy Pl. Teatralnym; tamże otrzymać można również programy regat.

Wyjazd na Olimpiadę.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie przyjmuje jeszcze zgłoszenia na wyjazd na Olimpiadę do Berlina (wycieczka III. od 9 do 17 sierpnia) codziennie na przystani od godz. 8,30 do 9,30 wieczorem.

Lekcje pływania.

Codziennie od godz. 18 lekcje i zgłoszenia w szalasiu BKS. „Wodnik” w pływalni garnizonowej koło elektrowni. Nauka wszystkich stylów dla młodzieży i osób starszych poci obojga.

Wylosowane bony funduszu inwestycyjnego.

Urząd Długów Państwa komunikuje, że w dniu 23 lipca 1936 r. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone nr. nr. 8592, 17695, 20138, 22634, 26102, 26226, 37663.

— Zwracamy uwagę, że znana na tutejszym terenie firma Jan Paprzycki, Zbożowy Rynek 4 róg Bernardyńskiej, uruchomiła przy swym składzie żelaza dział szkła i fajansu, które to artykuły sprzedaje po bardzo niskich cenach. — Nadmieniamy, że chrześcijańskie to przedsiębiorstwo zasługuje na poparcie.

— Każda gosPosia wie., że już rozpoczął się sezon do zapraw, które oprócz umiejętności sztuki zaprawy wczas są się dobrze konserwowały, gdy zaprawione będą w odpowiednim occie winnym. A w taki zaopatrzyć się może każda gospodyni w specjalnym składzie octu i musztardy J. Stellmacha, ul. Teofila Magdzińskiego nr. 1, tuż przy St. Rynku. Prócz tego poleca p. Stellmach musztardy oraz oleje jadalne. Przy większych zakupach odpowiedni rabat. — Zwracamy uwagę na ogłoszenie.

— Żywy Różaniec Panień przy kościele św. Trójcy. Wycieczka do Solca Kujawskiego w niedzielę 26 bm. o godz. 8,05. Bilet w obie strony 1,60 zł. Zgłoszenia przyjmuje kasa kościelna w piątek 24 bm.

NOWY KREM SPORTOWY ANTIBA

W ZIELONYM PUDEŁKU

Plany artystyczne Stanisława Lewińskiego.

(hak) Do artystów, którzy wyszli z Bydgoszczy i dobrze służą sztuce i Polsce na szerokim świecie, należy Stanisław Lewiński. Młody, utalentowany pianista zdołał już sobie zdobyć dobre imię wirtuoza nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, gdzie niejednokrotnie z całkowitym sukcesem występował.

Ostatnio p. Stanisław Lewiński bawi w Bydgoszczy. Korzystamy z tej sposobności, aby od samego artysty uzyskać kilka informacji o jego zamiarach.

P. L. dał się ostatnio pięciokrotnie słyszeć za pośrednictwem rozgłośni „Polskiego Radja”. Występował z recitalem w Warszawie, a ostatnio dał koncert w Poznaniu pod protektoratem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa dr. Hlonda.

A zamiary na przyszłość?

W pierwszych dniach sierpnia p. Lewiński wraz ze znanym skrzypkiem Wiktołem Witerfeldem urządza szereg koncertów w miejscowościach Polskiego wybrzeża.

We wrześniu będą mogli zapoznać się z rozwojem talentu p. Lewińskiego melomani bydgoscy; po tym recitalu — Poznań i radio w Warszawie.

Z zagranicznych projektów chwilowo wchodzi w rachubę Holandia. P. Lewiński grał ostatnio przed Backhausenem z Berlina, słynnym dyrektorem międzynarodowej agencji koncertowej, który chce w najbliższym czasie zaprezentować artystę publicz-



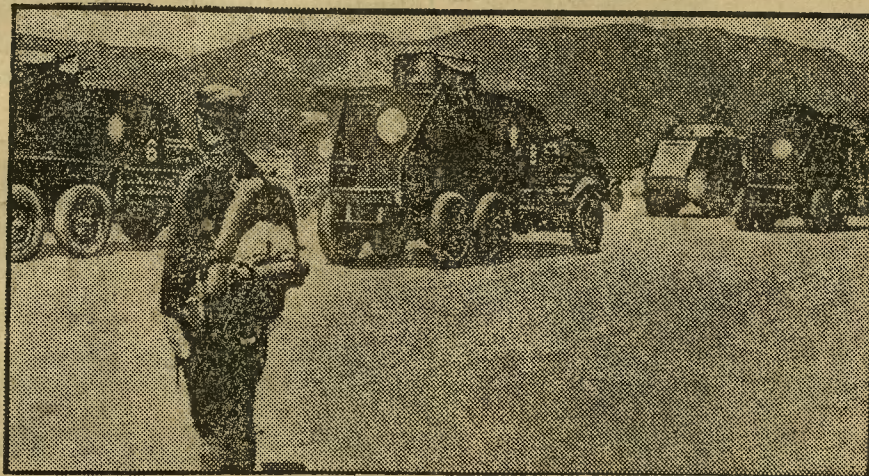
ności berlińskiej, a także dać mu możliwość wystąpienia w radio niemieckim.

Takie są plany p. Lewińskiego na najbliższą przyszłość. Życzymy mu ich pełnej realizacji i dalszych sukcesów w pięknej karierze artystycznej.

Na dancingu, w ogrodzie i na statku.

Już dzisiaj w sobotę, dn. 25 lipca odbędzie się w wytwornych salonach i w pięknie oświetlonym ogrodzie Kasyna Oficerskiego 62 p. p. Wlkp. zabawa letnia podchorążych rezerwy. Do licznych urozmaiceń, jakie są przewidziane w programie, dojdzie jeszcze zabawa na statku Lloydu Bydgoskiego, który zostanie przymocowany przy nabrzeżu. Początek o godz. 21-ej.

Wojna domowa w Chinach.



Całe Chiny oczekują w napięciu rozwoju zdarzeń. Wobec niechybnej wojny domowej armia kantońska występuje nowoczesnie uzbrojona, nawet w czołgi.

Z cyklu „Nasze reportaże“.

Gdy Bydgoszcz budzi się...

Opowiadanie dla tych, którzy późno wstają.

Zwolna opada zasłona mroku z panoramy miasta. Świta. Domy, kościoły i drzewa wracają do swych realnych kształtów. Lekka mgiełka przysłania jeszcze pole widzenia. Na dalszym planie pełno jeszcze barw subtelnych i nieuchwytnych kształtów. — Cisza w powietrzu, pachnącem rzeźwo i chłodnie.

Znikło więc czarodziejstwo nocy. Tajemnice przyskają jak bańki mydlane pod dotknięciem długich, złocistych palców słonecznych promieni. Bronzowa Luczniczka wraca na postument obok Teatru i staje w swej niezmiętej pozycji. Prawdopodobnie odwiedziła w tej nocy swych krewnych z „Potołu”. Pięknie zbudowany Mąż ze szczytu skały wypuścił na jej widok z ramion ziemiadła niewiastę, niedźwiedzie z radosnym prychnieniem rozbiegły się po placu Wolności, węże straszliwie śpiące w szuwarach stawku łabędzie — ale teraz już wszystko wróciło do normy, do swych twardej „pómnikowych” obowiązków.

Bo oto rodzi się szary miejski dzień i miejsce zjaw, cieni i urojeń zajmują ludzkie żywy.

Hałaśliwie i rażno rozbiega się po ulicach gwardja najruchliwszych ludzi. Spoczone ranną rosą czoła kamieni ulicznych znowu stawiają twarde, buntowniczy opór kołom i gumom licznych pojazdów.

Piękny jest miejski poranek. Jeszcze dym kominów, zaduch spalanej benzyny i nieuchwytna chmura sadz nie zabrudzają powietrza, które pachnie wilgotną ziemią i świeżą zielenią. Parki i ogrody, pozbawione ludzi, mają w sobie prawdziwy urok szczerzej przyrody. Ustawione w szpalerach krzewy, rozsiadłe malowniczo kwiaty i wyprostowane na baczność drzewa jeszcze tętną swobodą bujnego życia i promienią pełnią swych kras.

Takie jest tło miejskiego poranka, na którym rozwija się powoli, jak motyl z poczwaraki, ruchliwe, rozkrzyczane życie mieszczuchów.

Kto kiedy wstaje?

O różnych porach roku, o różnych godzinach zaczyna się miejski dzień. Zima ludzie wyprzedzają naturę — jeszcze słońce śpi, jeszcze gwiazdy mrugają, a już zaspiani ludziska uwijają się po ulicach. Wiosną i jesienią ludzie i przyroda budzą się o tej samej porze. Ale teraz — latem — bardzo mało ludzi ogląda wschód słońca. Ci, którzy są świadkami świtu, czynią to raczej z mumi.



Robotnicy niektórych fabryk, tramwajarze, mleczarze, piekarze, szoferzy, zamiatacze ulic — ktoś ich wszystkich wymieni — a poza tem ci, którzy mają wczesne terminy odjazdów kolejowych — nie wiele mają czasu i ochoty, by się zachwycać porankiem. Za wzorem pracowników umysłowych (godz. 7-ma wstać!), a jeszcze bardziej za wzorem sfer posiadających, woleliby się ci wszyscy ludzie poranku wysypiać należycie.

„Powiedz mi, o której wstajesz, a powiem ci, kim jesteś“.

Urzednicy, którzy w epoce mln Składowskiego muszą być na 8-mą w biurze, zdrowsza właścicielom domów, kapitalistom, przemysłowcom etc., którzy wstają sobie o 10-tej, a nawet 11 i 12-iej. Zyskują te śpiący wiele snu, ale tracą wiele wrażeń...

Jeszcze nie spali.

O świecie spotykają się na ulicach miasta dwa prądy ludzkie. Jedni idą do pracy, inni idą spać.

Ci, którzy jeszcze nie spali, to kolejarze, policjanci, szoferzy, stróże nocni, kelnerzy etc., obciążeni ciężką nocną służbą. Obok nich na niepewnych nogach kolebie



się do domów garść pijaków, karciarzy, tancerzy... Noc była dla nich porą użycia. Teraz o świecie są już przeżyli. Zachryple

gardła jeszcze transmitują echa nocnych piosenek i melodię, spoczone ręce jeszcze się wyciągają do kieliszka, lub partneiki, ale nogi już nie mogą.

Rozszminkowane przez dym i pot twarze nocnych „bachantek” dziwnie trupio błyszczą w świetle dnia. Alkoholem paruje na wietrze, wiją się jeszcze smugi dymu, czerwone usta szepczą słowa odmowy lub przyrzeczenia, a obok przechodzące staruski żegnają się ze zgorzeniem. Poczciwe babinki drepczą na ranną mszę z dużymi książkami od nabożeństwa w rękę. Rozczochrane służące biegają z garnkami do sklepików, Pogwizdujący piekarze roznoszą świeże pieczywo...

Praca i użycie, obowiązek i lekkomyślność, rozpusta i pobożność — wszystko to kryje w sobie różowa mgiełka budzącego się dnia.

Czasem ktoś jest głodny, za głodny. Otwiera się okna, gdy wesola jakaś trójka wraca z nocnej wyprawy po zakazane przygodę — a wówczas namarszczony posterunkowy czyni swa powinność. Czasami też błady świt widzi na chodniku ślady krwi, na twarzach sińce i odjeżdżająca w szybkim tempie karetkę pogotowia. Czasami...

Huczą organy.

Poranek w mieście kryje w sobie niewyczerpaną gamę kontrastów. Przechodziliśmy przed chwilą obok zadymionej jeszcze i jeszcze gwarnej knajpy, a oto po kilku krokach dobiega do nas echo grających organów.

Wchodzimy do kościoła, dziwnie przytulnego o tej porze. W ławkach i stalach sporo ludzi — same tylko pomarszczone starością twarze. — Huczą organy, głośną szepcą

modlitw, spływających z uwiedłych, sinych warg.

Tak codziennie modlą się ci sami ludzie — może za swoje dawne przewiny, a może za tych, którym teraz modlitwa nie w głowie.

Toalety ulic.

Tajemnicę poranka znają najlepiej ci, którzy zająci są codziennie toaletą ulic.

Miotły, szufle i konewki z wodą w robocie. Z chodników i jezdni znika rano piędź po piędzi wszystkich brud. Przed każdą kamienicą na lub ona z miotłą spełnia swą trudną rolę w kurzu, w pochyleniu, w znoju.



Z warkotem przelatują pierwsze samochody, gniewając się głośnym porykiwaniem na zamiataczy. Trzaskają o bruk kopyta koni rzeźniczych, biegnących do rzeźni. Wiją się dookoła siebie węże rowerowych gum. A tymczasem pod dotknięciem miotły, jak pod dotknięciem czarodziejkiej różdżki, ulica przybiera blask czystości.

W przerwach opierają się czyszciciele o drażki od mioteł, jak żołnierze o karabiny, i gwarzą. Mają swą politykę. Najczęściej

wiedza wszystko najwcześniej. Ze Kopydłowskiego z trzeciej ulicy okradli, że panna Napieralanka dopiero o czwartej wróciła do domu i (patrzcie! patrzcie!) samochodem, że Zytka zbił w nocy swą babę („adyć codziń sie tłuka...”) i tyle innych nowin...

Muzyka poranku.

Najpierw zeiszona, później coraz głośniejsza rozbrzmiewa w mieście muzyka rozbudzonego poranka. —

Rozgwar głosów. Szepoty powracających z zabawy panienek.

Dudnienie pierwszych tramwajów. Pokrzykiwanie mleczarków.

Pierwsze uderzenia trzepaków na podwórkach.

Dzwonienie rowerów. Warkot motorów.

Szum przepływających nad miastem samolotów.

I coraz liczniejsze odgłosy kroków.

Szum — ruch — zamęt. —

Dzień, nowy ciężki, dzień już się zaczyna...

J. Koł.

Trzeba umieć pływać.

Nauka pływania należy w Niemczech do obowiązkowych przedmiotów szkolnych. Statystyki wypadków wskazują, że od czasu wprowadzenia tego przymusu, liczba utonięć mimo olbrzymiego wzrostu sportów wodnych, zmalała. U nas istnieje przekonanie, że i pływacy się topią, więc się uczyć pływać nie warto. W rezultacie topią się ludzie tuż przy brzegu i nikt nie umie im pomóc. Prowadzi to do tragedii. „Pływacy” są „pływakami z domowym wykształceniem” i o prawidłowym pływaniu nie mają najmniejszej pojęcia.

Kto mieszka nad wodą, ten w interesie swego zdrowia powinien zażywać kąpeli i ma obowiązek wobec siebie i swych bliźnich, aby się nauczyć nie tylko pływać, ale i dobrze pływać.

Zgłaszajcie się więc na kursy pływania, uruchomione przez sekcję pływacką BKS. „Wodnik” w pływalni wojskowej koło elektrowni. Lekcje i zgłoszenia codziennie od godz. 18-iej. Nauka wszystkich stylów.

65.000 różnych nazwisk w książce adresowej Bydgoszczy.

Jedyna w Polsce książka adresowa na rok 1936-37.

Rozmowa z autorem książki adresowej p. dyr. Weberem.

(ak). Wielu ludziom się zdaje, że wydanie książki adresowej to taka prosta rzecz, zupełnie obojętna, nad którą nie warto się wcale zastanawiać. Przez takie traktowanie sprawy wielką wyrządzamy jednak krzywdę autorowi i całemu sztabowi jego współpracowników, którzy przedewszystkiem przez wzgląd na dobro miasta i jego mieszkańców podejmują się ogromnego trudu stworzenia tak bardzo pożytecznej książki adresowej. Ile poświęcenia, móżolnej, prawdziwie benedyktyńskiej pracy potrzeba na stworzenie takiego dzieła. Bezustannie grzebanie w suchym, olbrzymim materiale, dokładne zestawianie alfabetyczne nazwisk, ulic, branż, zawodów, stałe skupianie uwagi, ażeby niczego nie opuścić — to wszystko w sumie składa się na to, iż tylko z największym szacunkiem odnieść nam się należy do twórców książki adresowej i poprzec ich wysiłki.

Dowiedziawszy się, iż w przygotowaniu znajduje się nowa książka adresowa miasta Bydgoszczy na rok 1936/37, udałem się do biura książki adresowej przy ul. Długiej nr. 68, celem zasięgnięcia informacji dotyczących nowego dzieła. Zastąpiłem przy mozołnej pracy autora książki, emerytowanego dyrektora biur miejskich, p. Władysława Webera i szereg jego współpracowników. Mimo oderwania od pracy, p. dyr. Weber serdecznie się ze mną wita i uśmiecha się, zadowolony, że przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego” zainteresował się dziełem i docenia ogromny trud.

Bydgoszcz produkuje innym miastom polskim.

— Wiec znowu podejmuje się Pan tej niewdzięcznej pracy? I w tym roku z powodu ogromnego rozrostu miasta Bydgoszczy w ostatnich latach napewno więcej się Pan i pańscy współpracownicy pocą nad wykonaniem tego dzieła, aniżeli za lat poprzednich?

— Oczywiście, ma Pan rację — odpowiada dyr. Weber — bardzo to niewdzięczna praca i, niestety, niedoceniana przez ogół społeczeństwa polskiego a przytem wściekle ryzykancka robota; pracuje się bowiem bez jakiegokolwiek subwencji. W pierwszym rzędzie ambicja dyktowała mi stworzenie wielkiej i taniej książki adresowej, jaką inne miasta w Polsce poszczycić się nie mogą.

Bydgoszcz jest obecnie jedynym miastem w Polsce, które wydaje książkę adresową. W byłym zaborze rosyjskim i austriackim nie znają wogóle książki adresowej i miasta jak Łódź, Kraków i Lwów do dnia dzisiejszego nie stworzyły takiej książki. Warszawa planuje w najbliższej przyszłości wydanie książki adresowej i w tym celu wydelegowano ze stolicy jednego z urzędników do Bydgoszczy, gdyż mają tam zamiar wy-

dać książkę, wzorowaną na książce bydgoskiej. Poza tem muszę stwierdzić, że w Poznaniu ukazała się książka adresowa a ostatnio wydano ją w 1930 r. W Bydgoszczy istnienie książki adresowej, oddającej wielkie usługi miejscowemu, jak i zamiejscowemu społeczeństwu, datuje od przeszło 70 lat.

Ciekawa książka adresowa z roku 1892.

Jakże inaczej wyglądała książka adresowa za dawnych dobrych czasów. Dyr. Weber przedstawia mi książkę w języku niemieckim z roku 1892, a więc z przed 44 laty, gdy Bydgoszcz liczyła z przedmieściami 57.346 mieszkańców, przyczem w mieście było wówczas przeszło 4000 więcej mężczyzn niż kobiet. (Dla Was, Kochane Panie, lepsze były czasy, aniżeli dzisiaj, gdy jest odwrotnie!). Książka adresowa 1892 roku miała mały tylko objętość i jest niewielka. Na pierwszy rzut oka robi wrażenie katechizmu. Mimo to cena wydrukowana na książce wynosi 450 marek — przedwojennych. Tak było za dawnych „dobrych” czasów. Ale przyglądnijmy się jej treści.

Jak prymitywnie wydaje się wszystko w porównaniu do dzisiejszej książki adresowej. Dużo spotykamy nazwisk polskich, których pisownia została zmieniona (np. z Bartoszewicz na Bartoschewitz), ale nie można zaprzeczyć, że wielką jest także liczba polskich nazwisk według oryginalnej polskiej pisowni. Lekarzy było wówczas 23, wśród których znajdujemy nazwiska czterech Polaków: dr. Piórka, Warmińskiego, Czarlińskiego i Weynerowskiego, a ponadto żyjących jeszcze w Bydgoszczy lekarzy niemieckich dr. Dietza i Rheinsdorfa. W książce adresowej znajdujemy również osobową taryfę kolejową i przecieramy oczy, bo wierzyć się nie chce, że podróż koleją do Torunia lub Inowrocławia kosztowała tylko 1 markę, a do Poznania 3 marki. Najciekawszy jednak jest spis telefonów, zamieszczony wówczas w książce adresowej. Mieśliśmy w Bydgoszczy w owym roku tylko 130 aparatów telefonicznych, przyczem telefonowanie było możliwe w dni codzienne od 7 rano do 9 wieczorem, w niedziele i święta natomiast tylko od 8—1 i od 5—7 po południu.

Po tej małej dygresji przyglądnijmy się pracom do nowej książki adresowej. W tym kierunku stawiam szereg pytań sympatycznemu memu rozmówcy i otrzymuję obszerną odpowiedź.

Niesłuszne żale — pod adresem autora książki adresowej.

Po 3-ach latach będziemy więc znowu mieli książkę adresową. Oczywiście, że w tym okresie dużo się zmieniło w Bydgoszczy.

Powiększyła się przedewszystkiem liczba ludności o przeszło 10.000 osób, powstały nowe ulice i zaprowadzono nową numerację domów, inaczej przedstawia się dział branż i spis poszczególnych zawodów. Wszelkie zmiany jakie w ciągu ostatnich trzech lat, do 1 lipca 1936 r., zaszły w mieście, uwzględnia nowa książka adresowa i zawiera wszystkich nowoprzybyłych niedawno do Bydgoszczy na podstawie ścisłych danych, uzyskanych w Biurze Meldunkowym i zgłoszonych dodatkowo do biura książki adresowej.

Zdarza się, że książka zawiera drobne nieścisłości, nieodpowiadające rzeczywistości stanowić rzeczy, szczególnie, jeżeli chodzi o zawód lub jeżeli np. adwokat, lekarz lub kupiec, w innym miejscu wykonywuje swój zawód a znowu gdzieś indziej zamieszkuje. W tym wypadku jednak nie można winić autora książki, lecz winę ponoszą ci wszyscy, którzy sami nie zgłosili zmiany miejsca zamieszkania i t. p. w biurze meldunkowym. Dlatego wskazaniem jest, ażeby czempredziej zgłoszono zmiany do biura książki adresowej przy ul. Długiej nr. 68 a kupcom i adwokatom, mającym odrębne mieszkanie, zalecałoby się w książce dać wydrukować tłustym drukiem firmę i biuro.

Już od pół roku trwa segregowanie nazwisk według branż, zawodów i ulic oraz według ich alfabetycznej kolejności. Segregowanie przeprowadza wielki aparat urzędniczy niezwykle sumiennie i starannie. Nie łatwą to jest rzeczą, skoro się zważy, że mamy w Bydgoszczy obecnie przeszło 65.000 nazwisk, które trzeba w książce umieścić. Szalona to praca! Samych Lewandowskich liczy Bydgoszcz 360, a Kaczmarków przeszło setkę.

Za kilka tygodni znacznie obszerniejsza, aniżeli poprzednio wydane książki adresowe, nowa książka na rok 1936/37 wyjdzie z druku. Mimo większej objętości będzie tańsza i kalkulować się ma na 8—10 złotych. Skoro jednak będą większe zamówienia na książkę, cena może ulec dalszej redukcji. Nie potrzeba specjalnie podkreślać, jak

OGROMNE USŁUGI ODDAJE KAŻDEMU KSIĄŻKA ADRESOWA

i dlatego każdy kupiec, podróżujący, adwokat, lekarz, restaurator i właściciel kiosku winien zawsze zamówić książkę. Dla wielu osób jest ona niezbędnym wade mecum i każdemu się ona przyda. Z książki tej wyczytać może przyjezdny, co się w mieście dzieje i znajdzie w niej bogaty materiał informacyjny a przedewszystkiem adresy. Książka adresowa zatem znaleźć się winna wszędzie. W ten sposób równocześnie wyrazimy wdzięczność tym, którzy podjęli się ogromnego trudu wydania nowej książki adresowej, jedynej tego rodzaju w Polsce.

Muchy mięsne są b. pożyteczne.

W jednym z warsztatów w pewnej miejscowości w Belgii od szeregu dni panowało powietrze, jakby zatrute. Wszyscy odnosili wrażenie, że pochodzi ono z jakiejś rury odpływowej kanalizacyjnej. Jednak wszelkie poszukiwania w ścianach nie naprowadziły na żaden ślad istnienia takiej rury. Gdy praca w warsztacie stawała się zupełnie już niemożliwa, sprowadzono majstra z biura budowy kanalizacji, który, przeskawszy ściany oraz zbadałszy plan budowy budynku, stwierdził kategorycznie, że żadnej rury w budynku nie ma. Nie pozostało zatem nic innego, jak tylko rozbicie murów, celem już gruntownego przeszkania ścian. Lecz to groziło formalnie rozwaleniem całego budynku. Już mieli się wziać inżynierowie do roboty, gdy w tem zabrał głos jeden z badaczy przyrody. Poradził on mianowicie sprowadzenie much mięsnych, które, według jego zdania, posiadają tę właściwość, że natychmiast osiedlają się w miejscu, w którym wyczuwają jak najwięcej trującego zapachu. Postąpiono według jego rady, opróżniono cały warsztat i wpuszczono tam muchy mięsne. Te istotnie po jakiejś chwili ulokowały się gromadnie w kacie dwu ścian. Przystąpiono w tem miejscu do wybijania dziury i stwierdzono, że istotnie znachodzi się tam rura, w jakimś starym murze z dawnej kanalizacji. Muchy spełniły b. poważną rolę uratowania budynku od zagłady.

Kronika radjowa.

Sukces polskiej pieśni ludowej w międzynarodowej audycji radjowej.

Z okazji odbywającego się obecnie w Hamburgu „Światowego kongresu dla spraw wypoczynku po pracy” — radiofonja niemiecka organizuje wielki koncert, poświęcony pieśniom ludowym i tańcom 18-tu narodów, które biorą udział w obradach tego kongresu. Koncert pod znamienym tytułem „Budujemy mosty” nadany będzie 25 bm., w sobotę, a więc w dzień wypoczynku, o godz. 20.10 z Hamburga na wszystkie rozgłośnie niemieckie.

Ciekawe jest, że w tej zbiorowej audycji Polska zajmuje pod względem czasu trwania drugie miejsce po Francji. Część polska tej audycji pochodzi z koncertu radjowego, jaki Polskie Radio nadawało w dniu 23 czerwca br., a którą Berlin nagrał na płyty i obecnie umieszcza w międzynarodowej audycji radjowej. Jest to dowodem, że polski folklor ludowy, tak silnie propagowany przez naszą radiofonję, znajduje coraz większe zainteresowanie wśród radiosłuchaczy polskich.

Wszyscy posiadacze aparatów lampowych mogą wysłuchać tej ciekawej audycji na fali niemieckiej w sobotę.

Polskie radio na olimpiadzie sportowej w Berlinie.

Polskie Radio ze specjalną starannością przygotowało się do wzięcia udziału, w formie transmisji z Berlina, w XI Olimpiadzie. Na te pasjonujące cały świat Igrzyska Olimpijskie wysłała P. R. specjalna ekipa sprawozdawcza. Znawcy poszczególnych dziedzin sportu pilnować będą mikrofonów Polskiego Radia, aby dać radiosłuchaczom wyczerpujący i jak najciekawszy obraz wszystkich rozgrywek. Poczynając od dn. 28. VII, Polskie Radio nadawać będzie przez cały czas trwania letniej Olimpiady transmisje ze stadionów dwa lub trzy razy dziennie, co nie wyklucza extra transmisji, jeżeliby było coś specjalnie ciekawego do zakomunikowania radiosłuchaczom. Ogółem przeznaczono na transmisje olimpijskie 19 godzin w programie radjowym.

Poza bezpośrednimi reportażami i nagraniami na płyty będą przesyłane również reportaże-feljetony pocztą lotniczą.

Po zamknięciu Igrzysk Olimpijskich zorganizowane będą jeszcze przed mikrofonem warszawskim wywiady z przedstawicielami władz sportu polskiego.

Wielka ta impreza sportowa Polskiego Radia będzie, jakby bezpłatną podróżą dla radiosłuchaczy, umożliwiając im kontakt żywy i bezpośredni ze stadionami olimpijskimi w Berlinie.

Lasecznik kartoflany w chlebie podarowanym kuchni ludowej.

Chleb, dostarczony części bezrobotnym w ub. środę przez kuchnię ludową i przesłany przez nas Miejskiej Pracowni Badania Żywności i Przedmiotów Użytku, został już zbadany. Dyrektor Miejskiej Pracowni Badania Żywności p. Janiszewski przesłał nam o wyniku badań następujące relacje:

„Badanie próby chleba, wydzielonego według podania w środę bezrobotnym przez Kuchnię Ludową, wykazało co następuje:

W środku chleba znajdują się miejsca, w których zmieniony on jest w masę **barwy szaro-brunatnej, śluzowatą, ciągnącą się w nitki o nieprzyjemnym aromatycznym zapachu.**

Ze zmiany w ośrodku powstają pod wpływem rozrastania się w niem bardzo rozpowszechnionego i znajdującego się wszędzie w gruncie **lasecznika kartoflanego (bacillus mesentericus)**. Lasecznik ten wytwarza bardzo trwałe zarodniki, które łatwo dostają się do zboża, a później do mąki. Przy niedostatecznym wypieku chleba nie giną w nim i rozrastają się w postaci wegetatywną. Lasecznik posiada własność rozpuszczania białka ośrodku w kleista, ciągli-

wą masę. Najczęściej ta choroba rozwija się w chlebie o zbyt niskiej kwasowości i słabo wypieczonym. Ujawnienie tej choroby nie następuje zaraz po wypieku, lecz działanie lasecznika ukazuje się **dopiero po 24 godzinach lub nawet później, zależnie od infekcji, dlatego świeży chleb znamion tych nie posiada.**

Aby uniknąć na przyszłość wypieku takiego chleba, winien piekarz każdą otrzymaną przesyłkę mąki zbadać przez próbny wypiek chleba. Poza tem należy oczyścić całą piekarnię przez dezynfekcję ścian mlekiem wapiennym, zaś podłogę piekarni i sąsiednich pomieszczeń, jak również wszystkie naczynia, odzież i sprzęt piekarski należy wyparzyć gorącym roztworem 5% sody.

Usunięcie z mąki zarodników lasecznika kartoflanego przez jej suszenie nie udaje się. Unieszkodliwienie jego prędzej osiąga się przez nadanie ciastu dość wysokiej kwasowości i przez silny wypiek chleba.

Na podstawie powyższego wyniku należy przyjść do przekonania, że winę ponosi w

tem wypadku piekarz, który odnośny chleb dostarczył.

Równocześnie przeprowadził zaalarmowany przez nas Zarząd Miejski, u którego znajdowaliśmy zawsze dla poruszanych przez nas spraw jak największe zrozumienie, **energiczne dochodzenia**, które ustaliły, że zakwestjonowany chleb podarował kuchni ludowej jeden z piekarzy bydgoskich, który widocznie wiedział, że chleb ten „się nie udał”, bo nie przylepił znaczka firmowego.

Tego rodzaju praktyki są niedopuszczalne. Tak jak się z jednej strony cieszyć należy, że piekarze bydgoscy bardzo często chleb zbytni (zupełnie dobry) przekazują bezpłatnie kuchni ludowej, tak z drugiej strony nie można się pogodzić z tem, aby jednostka „uszcześliwiła” kuchnię ludową swoim „nieudałym” wyrobem. „Chleb”, który złożono w naszej redakcji, było można w najlepszym razie dać świniom, ale nie ludziom.

Nazwisko odnośnego piekarza - ofiarodawcy jest nam znane. Chcemy wierzyć, że działał on w dobrej wierze i dlatego nazwiska narazie nie ujawniamy.

Mały pożar.

Straż pożarna zaalarmowana w dniu wczorajszym na ul. Kujawska 20, gdzie z niewiadomej przyczyny zapalił się parkan w ogrodzie p. Konrada Sokołowskiego. Straż pożarna w krótkim czasie ugasiła pożar.

Przy astmie, chorobach serca, cierpieniach piersiowych i płucnych, zółtach, rachityzmie, powiększeniu gruczołu tarczycowego i wolach, naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa stanowi istotny środek, regulujący funkcje przewodu pokarmowego. Zał. przez lekarza.

— Jako specjalny sprawozdawca „Dziennika Bydgoskiego” z Olimpiady wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Niemiec red. mgr. Stanisław Strabski. Pobyt red. Strabskiego na terenie Rzeszy potrwa miesiąc. Czytelnicy „Dziennika Bydgoskiego” obok korespondencji olimpijskich znajdują na łamach pisma obiektywne i wszechstronne omówienie najaktualniejszych zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych dzisiejszych Niemiec.

Nieszczęśliwy wypadek w ekspedycji towarowej

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ wczoraj podczas ładowania towaru 42-letni kolejarz Franciszek Dąbrowski, zam. przy ul. Raclawickiej 2. Dostawszy się między wóz a windę, Dąbrowski doznał zgniecenia klatki piersiowej, tak, że w ciężkim stanie przewieziono go do szpitala powiatowego na Bielawkach.

Zwłoki noworodka wyłowiono z Brdy.

We wczorajszy piątek w godzinach popołudniowych z Brdy w pobliżu szalasu Klubu Wioślarskiego Frithhof wyłowiono zwłoki noworodka płci męskiej. Zwłoki znajdowały się w stanie silnego rozkładu i owinięte były w szmaty. Noworodek liczył około dwa miesiące. Za wyrodek matka policja wszczęła poszukiwania.

Kto weźmie udział w zawodach balonowych o nagrodę im. Gordon Benneta?

W dniu 15 lipca br. o godz. 18-iej upłynął pierwszy termin zgłoszeń do XXIV Międzynarodowych Zawodów Balonowych o nagrodę im. Gordon Benneta, które odbędą się dnia 30 sierpnia br. w Warszawie na lotnisku mokotowskim.

Lista zgłoszeń przedstawia się, jak następuje:

- 1) Polska — balon „Warszawa II” — pil. kpt. Hynek Franciszek, pom. pil. inż. Janik Franciszek. 2) Polska — balon „Polonia II”, pil. kpt. Burzyński Zbigniew, pom. pil. Pomorski Władysław. 3) Polska — balon „LOPP”, pil. kpt. Janusz Antoni, pom. pil. Brenk Stanisław. 4) Belgja — balon „Belgica”, pil. Demuyter Ernest, pom. pil. nieznanzy. 5) Belgja — balon „Bruzelles”, pil. Quersin Philippe, pom. pil. V. Schelle Martial. 6) Francja — balon nieznanzy, pil. Blanchet Georges, pom. pil. nieznanzy. 7) Hiszpanja — balon „14 de Abril”, pil. Nunez Antonio, pom. pil. Rocha José. 8) Niemcy — balon „Sachsen”, pil. Bertram Otto, pom. pil. Schubert Fritz. 9) Niemcy — balon nieznanzy, pilot nieznanzy, pom. pil. dr. Vorderbaumen. 10) Niemcy — balon „Deutschland”, pil. Gotze Carl, pom. pil. Lohmann Werner. 11) Szwajcaria — balon „Zurich III”, pil. dr. Tilgenkamp E., pom. pil. nieznanzy.

Drugi termin zgłoszeń upływa dnia 1 sierpnia br. o godz. 18-ej.

Drobne wiadomości.

— Na lotnisku praskim spadł samolot wojskowy. Oficer lotnik poniósł śmierć na miejscu.

— 12 bezrobotnych w całym państwie. Rząd Wielkiego Księstwa Luksemburskiego podał do wiadomości, iż akcja jego mająca na celu walkę z bezrobociem zakończyła się pełnym sukcesem. Liczba bezrobotnych w całym księstwie zmniejszyła się do 12. Rok temu wynosiła ona jeszcze blisko 600.

Miesiemy pomoc wszystkim podczas wojny i pokoju!

W Rynkowie przeprowadza się kursy instruktorów drugiej klasy P. C. K.



Zdjęcie z kursu instruktorów P. C. K. w Bydgoszczy. W drodze do szpitala. — Na punkcie opatrunkowym.

Podczas gdy w obecnym okresie kanikuły każdy jak może odpoczywa na łonie natury i przerywa pracę, Polski Czerwony Krzyż bezustannie przez cały rok bez przerwy rozwija swą ogromną działalność w kierunku usprawnienia wielkiego aparatu, mającego służyć każdej chwili całemu społeczeństwu polskiemu tak w czasie wojny, jak i pokoju. Zdumiewająca jest bezinteresowna i ogromna praca, przejętych szla-

chetną ideą czerwonokrzyżską niesienia pomocy wszystkim członków zarządu okręgu pomorskiego P. C. K. i oddziału bydgoskiego i niemniej zaimponować musi wielkie poświęcenie członków drużyn ratowniczych. Kadry tych nieustraszonych drużyn, z których każdy członek naraża swe życie i zdrowie dla ratunku bliźniego, wzrastają, a zarządy P. C. K. największych dokładają starań, ażeby drużyny nie tylko świetnie były wykwalifikowane, lecz również jak najlepiej spełniały swe zadania.

W pięknym Rynkowie pod Bydgoszczą zarząd okręgu pomorskiego P. C. K. urządził w czasie od 2—21 lipca kurs instruktorów drugiej klasy, w którym brało udział około 30 ratowników. Po złożeniu egzaminu kandydaci zostaną instruktorami lub komendantami w poszczególnych oddziałach P. C. K. na Pomorzu.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach p. plk. Dowbora z Torunia, który wykladał gazoznawstwo i ratownictwo. Inne przedmioty wykładał instruktor I klasy p. por. Pacieżyński i p. ppor. Menke. Ponadto kapitan-lekarz Horbaczewski z Bydgoszczy zaznajamiał kursistów z tajnikami anatomii, fizjologii i ratownictwa ogólnego.

Na zakończenie kursu przybyli do Rynkowa pp. inspektor okręgowy mir. Wierzbicki i mjr. Jachimowski z Torunia, panie z zarządu oddziału bydgoskiego P. C. K. i przedstawiciele prasy.

Po zamknięciu pierwszego kursu, zorganizowany został drugi kurs, który również odbędzie się w Rynkowie przy udziale 45 ratowników. Czerwony Krzyż przez cały rok pracuje intensywnie dla dobra całego społeczeństwa polskiego i dlatego obowiązkiem każdego obywatela jest poprzeć Czerwony Krzyż.

PROGRAMY RADJOWE

W poniedziałek, dnia 27 lipca

OGÓLNY.

6:30: Audycja poranna. 12:23: Koncert w wykonaniu zespołu salonowego Pawła Rynasa. 15:45: „W co się będziemy bawili” — transmisja z ogródka dziecięcego w Wilnie. 16:00: Koncert. 16:45: „Podwórko i świat” — pogadanka. 17:00: Płyty dla dzieci. 17:50: „Z wędką na bystrej wodzie” — pogadanka. 19:00: Recital fortepianowy Ireny Kaszowskiej. 19:55: „Legenda o sonacie księżycowej”. 20:30: „Wyprawa żaglowa przez Pomorze” feljeton. 21:00: Koncert w wykonaniu ork. Marynarki Wojennej. 22:15: Wielki koncert muzyki polskiej z dziedzińca wawelskiego. 23:00: Muzyka

taneczna (płyty).

LOKALNY.

Toruń. 6:00: Audycja poranna. 6:23: Program na dzisiaj. 6:28: Parę informacji. 12:03: Recytacja prozy. Fragment z powieści Wł. Reymonta „Chłopi” (Iato). 14:30: Tańce stylizowane (płyty). 16:00: Koncert w wykonaniu ork. Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego (z Cieclocinka przez Toruń). 17:00: Koncert symfoniczny z udziałem solisty (płyty). 18:00: „Kruki” pog. przyrodnicza. 18:10: Piosenki włoskie (płyty). 18:25: Życie kulturalne Pomorza. 18:30: Koncert reklamowy. 18:50: Koncert w wykonaniu or-

kiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. A. Dulina z Gdyni. 22:00: Wiadomości sportowe.

ZAGRANICA

19:00: Praga. Melodie podwórzowe. 20:00: Anglja (Nat. Pr.). Wieczór oper komicznych. Kopenhaga. Suita koncertowa. 21:00: Anglja (Nat. Pr.). Recital skrzypcowy. Luksemburg. Muzyka francuska. Rzym. Koncert zesp. śpiew. włosk. 22:00: Poste Parisien. Trio d-moll Mendelssohna. Leiningrad. Utwory Moszkowskiego. 23:15: Wiedeń. Koncert rozrywkowy. 24:00: Koenigswusterh. Pieśni z całego świata.

STATNIE WIADOMOSC

Wymiana not w sprawie krążownika „Leipzig”.

Warszawa, 25. 7. (PAT). Rozmowy prowadzone pomiędzy ambasadorem Lipskim i urzędem spraw zagranicznych Rzeszy w sprawie incydentu, który zaszedł podczas wizyty krążownika „Leipzig” w Gdańsku, doprowadziły do wymiany not, wyjaśniających sprawę.

Fermenty w ZZZ.

Warszawa, 25. 7. (tel. wł.). Na Górnym Śląsku wystąpił z ZZZ poseł na sejm śląski i warszawski p. Piechoczek. Był on prezesem okręgowej rady zawodowej ZZZ oraz członkiem zarządu głównego zw. górników. W Warszawie ze związku pracowników przemysłu spożywczego wystąpił oddział wędliniarzy. Silne fermenty w organizacjach robotniczych, należących do ZZZ, zaznaczyły się również w Kielcach.

Trudno uwierzyć

a tak łatwo przekonać się, że

OPEKTA

skracza czas przygotowania marmelad, galaretek i konfitur do 9 minut.

„Na polach Grząski i Nowosielec”.

Warszawa, 25. 7. (tel. wł.). W Warszawie skonfiskowana została broszura p. t. „Na polach Grząski i Nowosielec”. Broszura ta była dosłownym przedrukiem opisu uroczystości nowosieleckich, zamieszczonego w „Zielonym Sztandarze”. Opis ten w tygodniku nie był skonfiskowany.

Stan rachunków Banku Polskiego.

Warszawa, (PAT) W ciągu drugiej dekady lipca zapas złota w „Banku Polskim” wzrósł o 0,3 milj. zł do 365,6 milj. zł, nato-

miast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 0,6 milj. zł do 9,4 milj. zł. Suma wykorzystywanych kredytów obniżyła się o 17,9 milj. zł do 799,3 milj. zł, przyczem portfel wekslowy zwiększył się o 4,6 milj. zł do 635,7 milj. zł, natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych zmniejszył się o 6,4 milj. zł do 49,2 milj. zł.

oraz stan pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 16,0 milj. zł do 114,4 milj. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 18,3 milj. zł do 48,2 milj. zł. Pozycja „inne aktywa” zmniejszyła się o 9,3 milj. zł do 159,0 milj. zł, pozycja zaś „inne pasywa” wzrosła o 0,7 milj. zł do 317,1 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 16,9 milj. zł do 208,9 milj. zł. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — obniżył się o 26,7 milj. zł do 964,4 milj. zł. Pokrycie złotem wynosi 33,73 proc. Stopa dyskontowa 5 proc., od pożyczek zastawowych 6 proc.

Czy Witos wróci do kraju?

Wyjaśnienia sanacyjnej „Iskry”.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.). Sanacyjna „Iskra” podaje: Ostatnio ukazały się w części prasy notatki, dotyczące możliwości powrotu Wincentego Witos do kraju oraz zastosowania wobec niego amnestji, a nawet zaofiarowania mu odpowiedniego stanowiska. Inspektorzy tych notatek nie zdają sobie sprawy z tego, że Wincenty Witos, uchylający się od odpowiedzialności przed prawem za dokonane przestępstwa wobec państwa, zbiegł poza granice Rzeczypospolitej i jest ścigany listami gończymi. W związku z powyższym agencja „Iskra” dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że powrót Wincentego Witos do kraju jest możliwy jedynie w celu odbycia kary więzienia.

Jesteśmy przekonani, że czas pracuje na korzyść właśnie Witos, a nie na rzecz tych kół politycznych, których wyrazicielem jest „Iskra” — (red.).

Krwawe ręce Smetony precz od Litwy.

Odezwa litewskich oficerów mówi prawdę o kowieńskich rządach.

Ryga, 25. 7. (PAT). Z Kowna donoszą: Oficerowie z puczu Waldemara w dniu 7 czerwca 1934 r. wysłali z więzienia w okresie przedwyborczym wezwania do narodu litewskiego tej treści: „Litwa w niebezpieczeństwie — w kraju panuje anarchja. Nie mieliśmy jeszcze tego, aby sąsiad podpałał sąsia-

da, a obywatele ścinali słupy telegraficzne, palili mosty, niszczyli dobro państwa. W kraju szerzy się straszna choroba, kto jest temu winien? Uważamy, że w społeczeństwo nasze uderza fala teroru i to ze strony „prawomocnego” rządu Smetony. Skompromitowany rząd

chwycił się brudnego, bolszewickiego środka teroru, wyprowadzając cały kraj z równowagi.

W maju r. 1934 nasi dostojni oficerowie zwrócili się za pośrednictwem pułk. gen. sztabu Pnadzewicza do Smetony z prośbą usunięcia ministrów-ziółdziejów. Smetona prosił o trzy dni dla ułatwienia tej prośby. Termin upłynął 7. 6. 1934 r. Wybuchło powstanie. Cały garnizon kowieński solidarnie wystąpił i zażądał natychmiastowego usunięcia defraudantów-lapowników, ministrów: Zylinskiego, Brazajlisa, Rustejki, Giedrajtisa i innych. Żądali również od Smetony urzędowania w myśl istniejącej konstytucji.

W odpowiedzi Smetona oficerom oświadczył: Panowie oficerowie, sam widzę ile złego w naszym kraju, przyrzekam, że za trzy dni zrobię ze wszystkim porządek. Wasza interwencja mnie bardzo ułatwi. A teraz idźcie do koszar i róbcie tam swoją robotę. Za dzisiejsze wylamanie się nie będziecie mieli żadnej kary i przeniesień. Mówię to wam przy świadkach i przyrzekam, że nawet nasza prasa nie będzie o tem pisać.

Oficerowie posłusznie wrócili do koszar. W krótkim czasie agencji Smetony 125 oficerów pojedynczo aresztowali.

Po okrutnym znęcaniu się policji nad aresztowanymi oficerami, każdemu z nich zaproszono do ulaskawienia, z warunkiem podpisania wyrazów żalu za swój postępek. Była to prowokacja. Na drugi dzień, zamiast ulaskawienia ukazała się w prasie notatka o oficerach z wymienieniem nazwisk jako zdrajców ojczyzny.

Minęły 2 lata, stosunki w państwie nie uległy zmianie. Kłamstwo, prowokacja i terror policyjny istnieją nadal. W dalszym ciągu codziennym zjawiskiem masowe rozstrzeliwania ludzi i przepędzenie więzienia. Prorządowa prasa pod opieką półinteligenta min. spraw wewn. Czapliskasa swoje robi. Ta anarchja może doprowadzić nas do najgorszego nieszczęścia, że znajdzie się w rękach obcych. Nie bierzemy na siebie odpowiedzialności za losy Litwy i wołamy:

„Krwawe ręce Smetony, precz od Litwy”.

Podpisało 32 oficerów, śledzących w więzieniu kowieńskim.

Niemcy chcą podeptać klauzule traktatu wersalskiego odnoszące się do Gdańska.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.) Urzędowo komunikat senatu gdańskiego w sprawie przeprowadzonej rozmowy prezydenta senatu Greisera z naszym komisarzem p. Papée, wywołał w gdańskich kołach politycznych silne wrażenie.

Prawie jednocześnie stał się znany w Gdańsku poufny memorjał kierowników polityki zagranicznej partji hitlerowskiej, ujawniony przez prasę angielską. W memorjale tym po zobrazowaniu ostatniego zatargu gdańskiego mówi się zupełnie wyraźnie o tem, że niezadługo będzie zrealizowany jeden z najbliższych celów dyplomacji hitlerowskiej, a mianowicie zlikwidowane będą klauzule traktatu wersalskiego o Gdańsku.

Memorjał podkreśla z naciskiem, że osiągnięcie tego celu nie grozi zepsuciem dobrych stosunków Niemiec z Polską (? — red. „Dziennika Bydgoskiego”). Warto dodać, że w memorjale hitlerowskim potraktowano pogardliwie nie tylko Ligę Narodów, ale i angielskiego ministra spraw zagranicznych. Koła polityczne w Gdańsku — jak donosi „Press” — wiążą jeszcze nadzieję z akcją komisarzy Ligi Narodów Lestera. Długa rozmowa komisarzy Lestera z komisarzem generalnym p. Papée zwróciła powszechną uwagę. Oczekują, że w

najbliższych dniach komisarz Lester prześle do Ligi Narodów wyczerpujący raport o sytuacji w Gdańsku i o stanowisku Polski wobec konfliktu gdańskiego.

Po ujawnieniu zamiarów hitlerowców w stosunku do Gdańska, Polska w dalszym ciągu milczeć nie może, gdyż milczenie jej mogłoby wywołać u hitlerowców wrażenie, że po zgwałceniu przepisów traktatu wersalskiego, odnoszących się do Gdańska, rzeczywiście stosunki polsko-niemieckie nie ulegną zmianie. To złudzenie należałoby jak najrychlej rozwiać. Hitlerowcom gdańskim przydałoby się zmycie głów zimną wodą w postaci urzędowego potwierdzenia tezy naczelnego wodza, że nawet guzika od piasku nie mamy.

Z pola walki w Hiszpanji.



W zajętem przez Powstańców mieście Pamplona żołnierze monarchiści zmieniają tablice z nazwami ulic, poświęconych republikańskiemu meżom stanu.

Rozprawa przeciw Mac Mahonowi

London, 25. 7. (PAT.) Reuter donosi o przebiegu rozprawy przed trybunałem przy ul. Bowstreet w sprawie o udaremniony zamach na króla Edwarda VIII. Prokurator generalny oświadcza, że oskarżenie przeciw Mac Mahonowi zarzuca mu, iż usiłował zbliżyć się do króla z rewolwerem w ręku, aby wywołać zamęt, a także iż usiłował wystrzelić z rewolweru, aby zaalarmować króla. Po aresztowaniu — zeznaje Mac Mahon — mogłem strzelać do króla, a jednak odrzuciłem broń, gdyż chciałem jedynie zaprotestować. Chciałem popęlić wobec króla samobójstwo, ale zupełnie straciłem głowę.

Z pośród wezwanych świadków zeznaje kelner z baru, w którym Mac Mahon był stałym gościem. Dnia 15 bm. — mówił — Mac Mahon przyszedł jak zwykle do baru i mówił: „Dziś wyjeżdżam, nie zobaczycie mnie już więcej, stanie się coś strasznego, o czem będziecie czytać we wszystkich gazetach.”

Świadkowie naoczni zajścia zeznają, że wbrew zeznaniom Mac-Mahona przedmiot, który trzymał on w ręku, wypadł tylko dlatego, że ktoś niespodziewanie uderzył go w rękę. Natomiast policjant, obecny przy zajściu zeznał, że Mac Mahon rzucił sam rewolwer na ziemię, zanim ktokolwiek zdążył go uderzyć.

Odczytano potem list Mac Mahona do ministra Simona, w którym powiedział on m. in. co następuje: „Od wielu lat jestem ofiarą prześladowań zarządzonych przez pana. Pan nie dopuścił do tego, bym otrzymał zadośćuczynienie moich słusznych pretensyj w sądzie. Jeżeli nie otrzymam satysfakcji, sam ją sobie wymierzę w taki sposób, jaki według mego umęczonego umysłu będę uważał za stosowny. Z konsekwencjami liczyć się nie będę.”

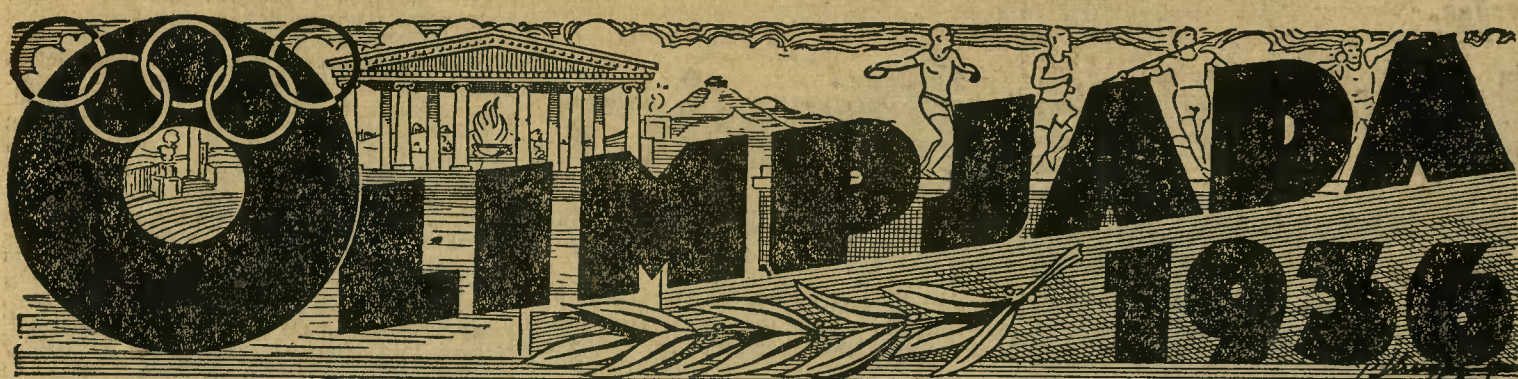
Po przesłuchaniu reszty świadków proces na tydzień odroczone.

Wyrok na zamachowców ze Skupczyny.

Białogród, 25. 7. (PAT) Trybunał obrony państwa wydał wyrok na posłów, którzy w dniu 6 marca dokonali w Skupczynie zamachu na życie premiera Stojadinowicza. Sprawca zamachu poseł Damian Arnautowicz skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia i dożywotnią utratę praw, trzej jego współnicy, posłowie z grupy Jewticza, skazani zostali na 5 lat, 4 lata i 18 miesięcy więzienia, w połączeniu z utratą mandatu poselskiego i praw cywilnych na 5, 4 i 2 lata.

Starosta tarnowski przeniesiony do min. skarbu.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.). Starosta tarnowski p. Lissowski, były naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Toruniu i Warszawie został obecnie przeniesiony do centrali ministerstwa skarbu. Pełnić on będzie w gabinecie ministra funkcje urzędnika do specjalnych zleceń.



1.089 lekkoatletów z 45 państw walczy o medale olimpijskie.

Do lekkoatletycznych zawodów olimpijskich zgłoszono ogółem 1,089 lekkoatletów z 45 państw. Walka toczyć się będzie w 29 konkurencjach.

Najwięcej zawodników zgłosiła Ameryka — 81. Drugie miejsce zajmują Niemcy — 78 zawodników, trzecie Francja — 60 zawodników. Na dalszych miejscach znajdują się: Japonia — 59 zawodników, Austria — 56, W. Brytania — 55, Kanada — 55, Finlandja — 51, Szwecja — 50, Jugosławia — 44, Czechosłowacja — 39, Chiny — 39, Węgry — 39, Włochy — 34, Grecja — 33, Szwajcaria — 27, Holandia — 24, Połudn. Afryka — 22, Polska — 20, Belgja — 20, Danja — 17, Kolumbia — 16, Argentyna — 16, Hiszpanja — 15, Peru — 13, Chile — 13, Norwegja — 12, Filipiny — 12, Australia — 11, Luxemburg — 10, Indie — 9, Egipt — 8, Brazylja — 8, Estonia — 8, Litwa — 7, Rumunia — 7, Nowa Zelandja — 6, Islandja — 6, Meksyk — 5, Lichtenstein — 4, Afganistan — 3, Malta — 3, Portugalia — 2, Bułgaria — 2, Jamaika — 1.

W 23 konkurencjach męskich startują: na 100 mtr. — 69 zawodników, na 400, 800 i 1500 mtr. po 52 zawodników, na 5000 mtr. — 50 zawodników, 10000 mtr. — 40, w maratonie — 60, na 3000 mtr. przez przeszkody — 35, na 110 mtr. przez płotki — 35, na 400 mtr. przez płotki — 36, w chodzie na 50 klm. — 37, w skoku wzwyż — 49, w skoku w dal — 52, w trójskoku — 38, w skoku o tyczce — 37, w rzucie oszczepem — 37, w dysku — 42, w kuli — 40, w rzucie młotem — 33, w dziesięcioboju — 37, wreszcie na 4x100 mtr. startuje 18 sztafet, a na 4x400 mtr. — 16 sztafet.

W 6 konkurencjach pań startują: na 100 mtr. — 30 zawodniczek, na 80 mtr. przez płotki — 20, w skoku wzwyż — 20, w dysku — 21, w oszczepie — 17, na 4x100 mtr. — 10 sztafet.

Specjalne urzędy celne z okazji Igrzysk Olimpijskich.

W Berlinie urządzono na czas trwania Igrzysk Olimpijskich następujące specjalne urzędy celne:

1. Wioska Olimpijska („Zollamt Berlin Olympisches Dorf“). Clenie wielkiego bagażu i wszelkich przesyłek, także i pocztowych. Sprzęt sportowy, zbiorowe przesyłki prowiantowe, podarunki itp., przeznaczone dla drużyn mieszkających we wiosce olimpijskiej.

2. Berlin, Pole Sportu Rzeszy („Zollzweigstelle Berlin-Reichssportfeld“). Clenie wielkiego bagażu i wszelkich przesyłek przeznaczonych dla zawodniczek mieszkających tamże.

3. Berlin-Grünau („Zollzweigstelle Berlin-Grünau“). Clenie łodzi sportowych i sprzętu sportowego przeznaczonego dla zawodników wioślarstwa.

4. Lotnisko Rangsdorf koło Berlina („Zollzweigstelle Flughafen Rangsdorf bei Berlin“). przeznaczone dla zagranicznych lotników i pasażerów lądujących w nowo urządzonym lotnisku sportowym Rangsdorf.

Służba informacyjna dla cudzoziemców z okazji Igrzysk Olimpijskich.

Staraniem Berlińskiego Towarzystwa popierania ruchu turystycznego („Berliner Verkehrsverein, NW 7 Unter den Linden 43“) powstała przy współudziale stałe w Berlinie mieszkających cudzoziemców, m. in. też i kolonii polskiej, organizacja służby informacyjnej dla przyjezdnych z zagranicy. Panie i panowie, którzy się zgłosili do tej służby, pełnią ją bezpłatnie. Celem tej służby jest: 1) zapoznanie cudzoziemców, (to znaczy ziomków informatorów) z życiem kulturalnym i socjalnym nowej Rzeszy, zwiedzanie szkół, instytucji społecznych, leczalni, obozów służby pracy i niemieckiego „Frontu Pracy“ („Deutsche Arbeitsfront“), 2) informowanie gości na polu gospodarczym, zwiedzanie zakładów przemysłowych, wystaw technicznych itp., 3) wszelaka pomoc i porada w sprawach osobistych, np. wybór lekarza itd. Goście z zagranicy nie ponoszą żadnych kosztów.

SZTAFETA OLIMPIJSKA ZNAJDUJE SIĘ JUŻ W SALONIKACH.

Saloniki. Sztafeta olimpijska, biegnąca z ogniem z Olimpij do Berlina, doszła w piątek rano do Salonik. Sztafeta była i tu oczekiwana przez niezliczone tłumy. Policja musiała jednak poczynić nadzwyczajne zarządzenia ze względu na kontrmanifestacje, przygotowywane przez stronnictwa robotnicze i żydowskie. Dzięki tym zarządzeniom policyjnym, uroczystości nie zostały zakłócone.

Saloniki. Sztafeta olimpijska, wioząca święty ogień z Olimpij do Berlina, minęła w piątek wieczorem granicę Grecji.

BELGOWIE PROWADZA WCIĄŻ W BIEGU KOLSKARSKIM DOKOŁA FRANCJI.

Paryż. W dalszym ciągu biegu kolarskiego dookoła Francji przebyty został etap z Montpellier przez Narbonne do Perpignan. Wystartowało zaledwie 51 kolarzy. Inni wycofali się, a m. in. Francuz Archambaud. Zwycięstwo odniósł Francuz Le Grèves w czasie 3:25:40 przed Belgiem Meulenberg.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi wciąż Belg Maes.

Amerykanie już w Berlinie.

Skandal z Eleonorą Holm.

Hamburg. Na kilka godzin przed przybyciem okrętu „Manhattan“, wiozącego amerykańską reprezentację olimpijską, zarząd amerykańskiego komitetu olimpijskiego pod przewodnictwem prezidenta komitetu Brunadage, powziął sensacyjną uchwałę o usunięciu jednej z najlepszych pływaczek świata, Eleonor Holm, z amerykańskiej reprezentacji olimpijskiej.

Eleonor Holm-Jarret, w czasie pobytu na statku, stale się upijała i wszelkie upomnienia prezidenta komitetu olimpijskiego, że zawodniczkom nie wolno, zgodnie z regulaminem olimpijskiej drużyny, używać alkoholu, pozostawały bez skutku. Na zwró-

OTWARCIE MIĘDZYNARODOWEGO OBOZU STUDENTÓW W. F.

Berlin. W piątek nastąpiło otwarcie wielkiego międzynarodowego obozu studentów w. f. z udziałem około tysiąca akademików z 34 państw świata. Na obozie, jak wiadomo, znajduje się również reprezentacja Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego im. Marsz. Józefa Piłsudskiego z Warszawy. Z okazji otwarcia obozu, minister oświaty Rust wygłosił dłuższe przemówienie, w którym podkreślił znaczenie obozu dla dalszego zbliżenia narodów i odrodzenia fizycznego ludzkości.

Wystawa nagród na regaty wszechpolskie.

Wystawa nagród na regaty wszechpolskie o mistrzostwo Polski urządzona jest w oknie wystawowym Hotelu Pod Orłem.

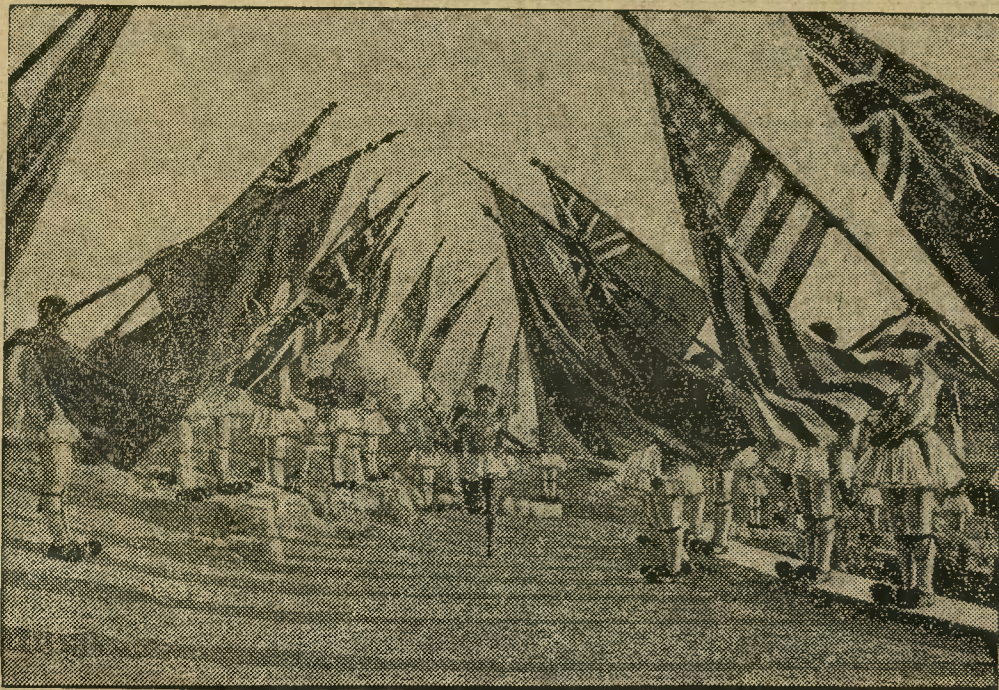
ona jej uwagę. Eleonor Holm odpowiedziała ironicznie, że szampan należy do jej metod treningowych. Nawet groźba usunięcia jej z drużyny olimpijskiej nie poskutkowało, gdyż Holm oświadczyła, że komitet nie zdecyduje się chyba na podobny krok, chociażby ze względu na to, że jej zwycięstwo i złoty medal olimpijski nie ulegają żadnej wątpliwości. Usunięcie jej z drużyny pozwałoby amerykańską reprezentację pływacką jednego z najmocniejszych punktów. Ostatniego dnia przed przybyciem okrętu do portu, Holm upiła się w barze okrętowym, gdzie również doszło do gorszących zajęć.

Zarząd amerykańskiego komitetu olimpijskiego zareagował na to natychmiastowym usunięciem ze składu reprezentacji i odebraniem Eleonor Holm stroju olimpijskiego. Po przybyciu do portu, prezydent komitetu p. Avery Brundage polecił pływaczce udać się spowrotem do Ameryki na okręcie „Bremen“.

Berlin. W piątek amerykańska reprezentacja olimpijska przybyła do Berlina, oczekiwana przez niezliczone tłumy. Przez całą trasę z Hamburga do Berlina oraz przez wszystkie ulice Berlina, przez które Amerykanie przejeżdżali, zgromadzone tłumy urządziły im burzliwe owacje. W ratuszu odbyło się specjalne przyjęcie na cześć gości. Prezydent miasta dr. Lippert wygłosił przy tej okazji przemówienie, w którym powitał serdecznie gości z za oceanu.

Wraz z amerykańską reprezentacją olimpijską przyjechała „prywatnie“ do Berlina Eleonor Holm. Ma ona nadzieje, że komitet olimpijski, po poprzedniej ostrej uchwale, zmieni swą decyzję. Po wyrażeniu przez nią żalu za zachowanie się na okręcie. Poza to cała amerykańska reprezentacja pływacka zwróciła się z prośbą do amerykańskiego komitetu olimpijskiego o ulaskawienie krnąbrnej zawodniczki.

Ogień olimpijski na Akropolis.



Piękne zdjęcie z biegu sztafetowego z ogniem olimpijskim na Akropolis — przez szpalier sztandarów o barwach narodowych państw, biorących udział w Olimpiadzie.

Kiedy wybiją nasze godziny na Olimpiadzie?

Na podstawie minutowego programu konkurencji olimpijskich, podajemy terminy startów olimpijczyków polskich:

- 1 sierpnia: godz. 16: uroczystość otwarcia igrzysk.
- 2 sierpnia: godz. 10.30: eliminacje w skoku wzwyż (Hofman, Pławczyk), godz. 15: finał skoku wzwyż, oszczep (Kwaśniewska), godz. 16: przedbiegi 800 m. (Kucharski), 17.30: bieg 10 km. (Noji).
- 3 sierpnia: godz. 16—17.30: przedbiegi i półfinały 100 m. pań (Walsiewiczówna), 17.15: półfinały 800 m. (Kucharski).
- 4 sierpnia: godz. 9.30: w Kilonii — żeglówka olimpijskie (Jensz, Dzieciol), 10.30—15.15: dysk pań, przedboje i finał (Wajsówna), 16: finał 100 m. pań, 17.45: finał 800 m. pań, 18.05: przedbiegi 5 km. (Noji).
- 5 sierpnia: godz. 10.30—16: przedboje i finał skoku o tyczce (Sznajder), godz. 13 i 17.45: start i finał chodu 50 km. (Bieregowej), godz. 17.30: mecz piłkarski Polska—Węgry.
- 6 sierpnia: godz. 9 i 16: strzelanie z pistoletu (Bursa, Piątkowski i Suchorzewski), godz. 10.30 i 16.30: przedboje i finał trójskoku (Luckhaus i Hofman), godz. 10.30 i 15.15: przedboje i finał oszczepu (Lokajski, Turczyk), godz. 11 i 19 eliminacje zapasnicze (Rokita, Ślżak, Szajewski i Neuff), godz. 15.15: przedbiegi 400 m. (Biniakowski).
- 7 sierpnia: godz. 9 i 15: przedboje w szpadzie drużynowej, godz. 10 i 15: pierwsze konkurencje dziesięcioboju (Pławczyk), godz. 15.15: finał 5 km., półfinały 400 m., godz. 16: pierwsze mecze w koszykówce, bieg kajaków dwójek 10 km. (Baraniuk, Kozłowski), godz. 10 i 19: zapasy.
- 8 sierpnia: godz. 9 i 15: szpada drużynowa, strzelanie z karabinu (Wrzosek, Ka-

- raś, Pachla), godz. 10 i 19: zapasy, godz. 10 i 15: dokończenie dziesięcioboju (Pławczyk), godz. 16.30: przedbiegi sztafety 4x400 m. (Śliwak, Maszewski, Kucharski, Biniakowski).
- 9 sierpnia: godz. 9 i 20: szpada indywidualna, godz. 15: start maratonu (Gancarz, Fiałka), godz. 15.45: finał sztafety 4x400 m.
- 10 sierpnia: godz. 8: bieg kolarski 100 km (Olecki, Zieliński, Starzyński, Targoński, Kapiak), godz. 9: przedbiegi pływackiej sztafety 4x200 m. (Szrajbman, Bocheński, Barycz, Karliczek), godz. 15 i 20.30: pierwsze eliminacje bokserskie.
- 11 sierpnia: godz. 9 i 14: przedbiegi wioślarskie, godz. 15 i 20.30: boks.
- 12 sierpnia: godz. 9 i 14: przedbiegi wioślarskie, godz. 9 i 20: przedboje szabli drużynowej, godz. 14: gimnastyka kobieca, godzina 15 i 20.30: druga runda walk bokserskich.
- 13 sierpnia: godz. 9 i 14: międzyboje w wioślarstwie, godz. 9: szpada drużynowa, godz. 20.30: trzecia runda boks, godz. 15: finał szabli drużynowej.
- 14 sierpnia: godz. 7 i 14: konkurs ujeżdżania we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego, godz. 9 i 15: przedboje szabli indywidualnej, godz. 16: finał koszykówki, godz. 20.30: czwarta runda walk bokserskich.
- 15 sierpnia: godz. 7: próba wytrzymałości we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego (Kulesa, Rojcewicz, Kawecki), godz. 9 i 15: finały szabli indywidualnej.
- 16 sierpnia: godz. 10: skoki przez przeszkody we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego, godz. 15: puhar narodów (Gutowski, Sokołowski, Komorowski), godz. 18: zamknięcie igrzysk.



ELEONORA HOLM wykluczona z reprezentacji olimpijskiej za pijatykę.

Berlin

„DZIENNIK BYDGOSKI“ otrzymać można w Berlinie w kioskach firmy Georg Stilke. W czasie trwania Olimpiady podwyższony znacznie ilość wysyłanych do Berlina egzemplarzy naszego pisma. W najbliższych dniach ogłosimy miejsca sprzedaży w Berlinie.

Z cyklu: Nasze wywiady.

Wśród Polaków z zagranicy.

Małe wywiady z kierownikiem kursu nauczycielstwa polskiego z zagranicy, z kierownikiem grupy amerykańskiej ks. mgr. Sobieniewskim oraz kilkoro słów o kursie i kursistach.

Toruń, w lipcu.

Przypadek zrządził, że dowiedziałem się o kursie instruktorsko-społecznym dla nauczycieli polskich z zagranicy, którzy już od 1 bm. przebywają w Toruniu. Kurs ten zorganizowano cichutko, bez rozgłosnej reklamy tak, że czujne i wrażliwe ucho naszego wywiadu nie o tem nie wiedziało.

Przypadek, niezwyklejszy w świecie przypadek spowodował, że znalazłem się w posiadaniu tej wiadomości, a w wyniku tego zjawilem się w gmachu Seminarjum (obecnie przemianowanego na Gimnazjum) przy ul. Sienkiewicza, gdzie właśnie kursistki i kursistów ulokowano.

Właściwą i zasadniczą przyczyną, która skłoniła nas do złożenia nieproszonej wizyty była obecność na kursie docenta Uniwersytetu Columbia w St. Z. ks. mgr. Sobieniewskiego, który przybył na czele grupy nauczycielskiej z Ameryki. Gdyby bowiem nie przypadkowe zetknięcie się z ks. mgr. Sobieniewskim, nigdy byśmy nie wiedzieli o kursie wyżej wspomnianym — co byłoby wielką szkoda dla nas, czytelników i sędziów dla kursistów-rodaków z zagranicy, którzy gotowiby byli wyrobić sobie o nas b. niepoehlebny sąd.

Do osoby ks. mgr. Sobieniewskiego przejeżdżając nieco później, starając się opisać wszystko w pewnej nieszkodliwej kolejności, poczynając od chwili wkroczenia w mury gmachu seminaryjnego.

Pragniemy widzieć się z panem kierownikiem kursu. Prosimy zakomunikować, że... dziennikarze przyszli... — tłumaczymy portjerowi, który bez słowa protestu poprowadził nas labiryntem korytarzy. W chwili potem poznajemy kierownika kursu p. J. Wiąckę z Warszawy, na którego zagięliśmy parol i z miejsca robimy wymówki:

— Ładnie, ładnie... Jakies konspiracyjne kursy urządzacie... bez naszej wiedzy... — mówię z wyrzutem.

— A może są powody do konspiracji? — wtrąca kolega.

— Nie. Niema — sumituje się p. W. — Tylko, proszę panów, nie uważaliśmy za wskazane robić z tego wielkiego hallo, gdyż nam chodzi nie tyle o zainteresowanie się społeczeństwa naszymi osobami, lecz raczej chodzi nam o samą pracę, wyniki pracy...

— A więc, to nie jest konspiracja?... — Broń Boże! Skromni jesteśmy i cicho pracujemy.

— Będzie więc można coś nie coś na ten temat napisać i podzielić się z Czytelnikami!

— Naturalnie!

— Jak długo kurs trwa? Ilu jest kursistów i skąd przybyli?

Dowiadujemy się, że trwać będzie cały miesiąc lipiec. Kursistów przyjechało 25, z Ameryki, a także z Francji, Belgii, Rumunii i in. państw europejskich. Jest to 3-ci z kolei kurs nauczycielski. Dwa poprzednie odbyły się w Augustowie.

— Czego uczą się kursisti? Ilu prelegentów?

— Prelegentów mamy 15-tu, w tem dr. Rozwadowski (Dzieje emigracji polskiej, jej stan obecny i polska polityka zagraniczna), Weinstein (Polityka zagraniczna Polski w latach 1933-36), nac. Maciszewski (Zagadnienie asymilacji i zachowania odrębności zarodkowej na obczyźnie z uwzględnieniem polskiej psychiki i kultury), dyr. Paprocki (Zagadnienie mniejszości narodowej w Polsce), K. Maj (Kształcenie pracowników oświatowych, dokształcanie przodowników młodzieży), M. Wiąckowa (Organizacja kobiecej na obczyźnie, ich znaczenie i metody pracy), wizytator Konewka (Zagadnienie oświaty pozaszkolnej w Polsce i w skali światowej), dyr. Kowalec, nac. Wdziekoński, Tazbir, Chorobski, Lenartowicz, Walicka, Ładosz i Wiącek, kierownik kursu, który zawsze jest skromny, pełen prostoty i „lokuje” się na samym końcu.

Pomijam wiele tematów, które prelegenci omawiają na kursie, gdyż zajęłoby mi to zbyt wiele miejsca — a wiem, że domyślność Czytelnika uzupełni sobie te braki.

— Jaki jest program zajęć?

— Pobudka o godz. 7-ej, potem ranna gimnastyka, śniadanie. Wykłady od 9-ej do 12,45, następnie przerwa obiadowa, czas wolny od 14—17 i przeznaczona kąpiel, kąkowanie, gry i zabawy, podwieczorek o godz. 17-ej i zajęcia do godz. 21,45 — oczywiście z przerwą kolacyjną. Niedziele przeznaczone są na wycieczki. Dotąd zwiedzono Bydgoszcz, Ciechocinek i Toruń. Zamierzone wyjazdy do Kruszwicy, Gopla, Biskupina, Gdyni i in. miejscowości dadzą uczestnikom zjazdu obraz poglądowy na życie, zwyczaje, obyczaje Polski Zachodniej i Pomorza.

P. kierownik Wiącek wyraża swoje zadowolenie z niezwykle gościnnego przyjęcia, jakiego doznał kursistki od p. Szprenglewskiej, dyrektorki seminarjum, która robi wszystko, co tylko w jej mocy, by umilić pobyt naszych rodaczek i rodaków z zagranicy.

W toku dalszej b. miłej pogawędki, dowiadujemy się o kapitalnym incydencie, jaki miał miejsce w pociągu, gdy kursistki

wracali z wycieczki z Ciechocinka. Oto podochoceni „zagranicznymi” pozwolili sobie na „wybryk” i to „karygodny wybryk”, bo zaśpiewali piosenkę w języku angielskim. W pewnej chwili do rozśpiewanej grupy podchodzi wzburzony starszy pan, który palną kilka morałów, wyrażając przytem zdziwienie, że śpiewa się po... niemiecku...

— Coś podobnego... Niesłychane!...

Obecny kurs jest daleko lepiej postawiony od poprzednich, spowodował większe zainteresowanie wśród naszych rodaczek i rodaków z zagranicy, którzy b. chętnie do Polski przyjeżdżają. W wyniku rozważań, na podstawie obserwacji takich kursów, powstała myśl zorganizowania w przyszłym roku zjazdu nauczycielstwa z całego globu.

Pod koniec naszej rozmowy z p. kierownikiem Wiąckiem nadszedł ks. mgr. Sobieniewski, którego też z miejsca „rekwizujemy”, zasympując gradem pytań, dotyczących szkolnictwa polskiego w Ameryce, jak i jego osoby, która w tem szkolnictwie odgrywa b. poważną rolę.

Dowiedzieliśmy się ciekawych, bo zupełnie nam nieznanych szczegółów życia naszej młodzieży w Ameryce.

Przez pełne półtorej godziny słuchaliśmy ks. mgr. Sobieniewskiego, który mówił najpoprawniejszą polszczyzną. Ta klasyczna polszczyzna niepomiernie mnie zdziwiła, gdyż wiedziałem, iż ks. Sobieniewski dłuższy czas (od 1906 r.) przebywa w Ameryce.

Nie omieszkałem prosić o wyjaśnienie, które wymagało choć krótkiego curriculum vitae naszego milego rozmówcy. Okazuje się, że ks. Sobieniewski światło dzienne ujrzał po raz pierwszy w słynnym Barze. Gimnazjum ukończył w Krakowie, święcenia kapłańskie otrzymał we Lwowie. W roku 1906 wyemigrował do Ameryki za urlopem, jako profesor gimnazjalny. W czasie wybuchu wojny światowej wybitnie pracował przy organizowaniu armii polskiej, a po odrodzeniu Państwa Polskiego przybył do Polski w roku 1921 i tutaj wstępując do Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie i jest jednocześnie członkiem klubu sprawodawców parlamentarnych, żywo interesuje się wszelkimi przejawami w życiu społecznym i politycznym naszego kraju.

Jako przedstawiciel naszych rodaków z za morza był kilkakrotnie przyjmowany przez Marszałka Piłsudskiego. Ciekawą była jedna z audyencji, na której ks. Sobieniewski zapytał śp. Marszałka:

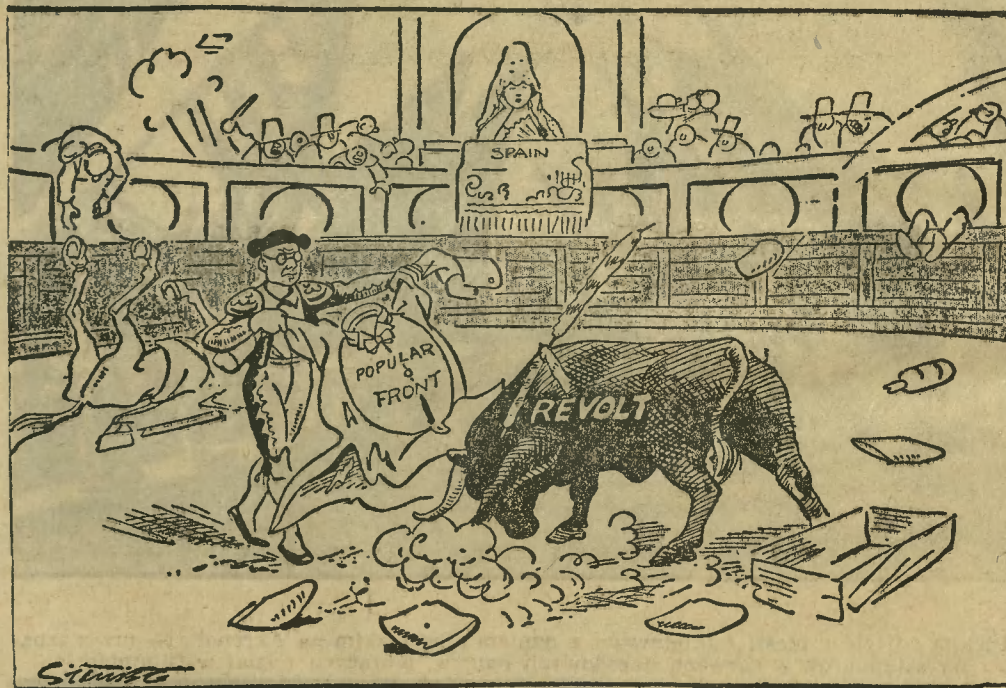
— „Co mam mówić po powrocie do Ameryki o Polsce?”

Wówczas krzaczaste brwi Zmarłego Wodza połączyły się w jedną linię, co oznaczało głębokie zastanowienie się, a z ust wyszły ujęwane, twarde słowa:

— Niech ksiądz mówi prawdę! Tylko prawdę!

Po wypadkach majowych 1926 roku ks. Sobieniewski wyjeżdża powtórnie do Ameryki, gdzie poczynił bacznie obserwować

Humor polityczny zagranicy.



Torero (rząd frontu ludowego) broni się rozpaczliwie przed atakami byka (powstańców). („Daily Express”).

Jakie towary sprowadzamy z Niemiec?

Niemcy zadowoleni z handlu z Polską.

Niemieckie instytucje handlowe ogłosiły sprawozdanie o rezultatach polsko-niemieckiego układu handlowego w pierwszym półroczu jego funkcjonowania. Raport podnosi, iż w omawianym okresie zbyt produktów niemieckich w Polsce był nadzwyczaj pomysłny. W niektórych działach przyznane Niemcom kontyngenty przywzozowe zostały wyczerpane, a nawet przekroczone.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie wyrobów przemysłu chemicznego i maszynowego oraz aparatów i instrumentów precyzyjnych, na które rynek polski okazał wielkie i wciąż rosnące zapotrzebowanie.

W dziale chemikalij zapotrzebowanie obejmowało surowce chemiczne, półfabrykaty, farby syntetyczne, ultramaryny, laki, środki chemiczne dla przemysłu skórzanego, mydła i proszki mydlane, preparaty chemiczne dla przemysłu włókienniczego oraz dla zwalczania szkodników w rolnictwie.

W grupie maszyn i aparatów elektrycznych cieszą się zbytem w Polsce niemieckie motory spalinowe, pompy, kompresory, wentylatory, obrabiarki metalurgiczne, maszyny do szycia, maszyny dla przemysłu włókienniczego, maszyny drukarskie oraz przeróżne maszyny-automaty. Akumulatory elektryczne, kable, rury izolacyjne, rozmaite przybory do użytku domowego, zegarki itp. są w Polsce poszukiwane.

Niemieckie narzędzia optyczne i precyzyjne są na naszym rynku bezkonkurencyjne. Podobnie niezwykle powodzenie mają w Polsce niemieckie maszyny do pisania i

obrachunkowe. Przyrządy muzyczne — jak harmonje, pianina i inne instrumenty, oraz wagi osobowe idą w Polsce ponad spodziewanie dobrze.

Również niemieckie zabawki dla dzieci są w Polsce poszukiwane.

Raport niemiecki natomiast podaje, iż nie można było ulokować na rynkach polskich większych ilości wyrobów skórzaných, futer, konfekcji i wyrobów tekstylnych.

— Harcerze wracają z obozów. Onegdaj wrócili z obozu harcerze połączonych drużyn 12 i 23. Obozowali oni przez 3 tygodnie w głąbi lasów między Oslem a Tleniem. Wspaniała okolica, piękne wycieczki i bardzo życzliwy stosunek miejscowej ludności sprawiły, że mieszkańcy „Obozu Harcerzy Bydgoskich” z żalem zwijali namioty, likwidując swoje „lato leśnych ludzi”. Pomysłowo urządzony obóz cieszył się wielkim zainteresowaniem nie tylko miejscowej ludności, ale nawet odległej Bydgoszczy, bo stesknieni rodzice hurtownie odwiedzali swe pociechy. Harcerze bydgoscy przez swoje wysokie zdyscyplinowanie i taktowne zachowanie zaskarбили sobie serca miejscowego społeczeństwa, czemu niejednokrotnie dawano wyraz. Obóz naszych harcerzyków w Osiu, pod komenda drużynowego 23 B. D. H. podharcmistrza Nyki, trwale przyczynił się do ugruntowania dobrego imienia harcerstwa bydgoskiego.

życie naszych rodaków, główną uwagę zwracając na młodzież.

Zanim przejdę do omówienia pracy ks. mgr. Sobieniewskiego na polu szkolnictwa polskiego w Ameryce, postaram się w kilku zdaniach naszkicować obraz tego szkolnictwa, które powoduje to, iż młodzież polska stosunkowo b. słabo włada językiem polskim, postępując się głównie angielskim. Równorzędne naszym szkołom powszechnym istnieją w Ameryce szkoły parafjalne polskie, prywatne, w których uczą się głównie siostry. Potem mamy szkoły do kształcące, przygotowujące do studiów w szkołach średnich, gdzie niema mowy o języku polskim, no i wreszcie uniwersytet. Oczywiście dziecko, które wiele poznało w szkole parafjalnej w czasie nauki w szkole średniej równie dużo zapomniało i nic dziwnego, że potem na uniwersytetach daje się zauważyć kompletny brak słuchaczy — studentów języka polskiego.

To jest ogólny stan szkolnictwa. Ks. mgr. Sobieniewski uważa, iż stan taki prowadzi do wynarodowienia Polaków i przemysłowi nad sposobami zaradzenie złu. Początkowo zabrał się do pracy w mieście Cleweland w stanie Ohio, gdzie zainicjował wykłady języka polskiego w szkołach średnich 2 razy w tygodniu.

Taka praca była naturalnie zakrojona na małą skalę i ogólny efekt byłby minimalny i mało znaczny, to też ks. Sobieniewski wyjeżdża do New Jorku, gdzie po roku studiów zdobywa tytuł magistra filozofii z filologii słowiańskiej. Jednocześnie zaś uzyskuje zezwolenie wykładania języka polskiego w uniwersytecie „Columbia”, który posiada tytuł słuchaczy, co gród Kopernika mieszkańców, bo ok. 65.000. Jest to jeden z największych uniwersytetów świata, niezwykle bogaty i o ustalonej sławie.

Wyższykując zezwolenie ks. mgr. Sobieniewski zabiera się rażno do pracy. Na początku tj. w 1934 r. posiada już garstkę słuchaczy w liczbie 4 osoby. W tych dwu latach liczba doszła do 78 słuchaczy, co — gdy się zna stosunki amerykańskie — uważać należy za wielki sukces. Zważyć należy przytem fakt, iż w departamencie języków wschodnio-europejskich jest obecnie samych Polaków-studentów daleko więcej niż studentów wszystkich innych narodowości.

— Jaki jest zamiar ks. mgr. Sobieniewskiego?

— Chodzi o przygotowanie odpowiednich sił nauczycielskich, które, posiadając kwalifikacje, będą mogły nauczać języka polskiego w szkołach średnich, gdzie właśnie do tej pory tego niema. Dwie są zasadnicze prace do wykonania: przygotować kwalifikowane siły nauczycielskie i odpowiednie książki, które będą uznane przez Radę Szkolną; wówczas dopiero można liczyć na to, iż język polski, jako przedmiot nauczania, zdobędzie swoje należne prawa i będzie wykładany w szkołach średnich. Jeśli tego się dopnie, wówczas nie będzie trudności w zdobywaniu słuchaczy na uniwersytetach, gdyż młodzież polska po wyjściu ze szkoły parafjalnej będzie mogła kontynuować naukę języka ojczystego w szkołach średnich, a potem i na uniwersytetach.

Ks. mgr. Sobieniewski, który w międzyczasie zdobył doktorat za swą pracę „Maria Konopnicka” (przyznanie tytułu doktora jest kwestją kilka miesięcy), pracuje w ścisłym kontakcie ze Związkiem Światowym, z Min. Oświaty i Min. Spraw Zagranicznych i nie wątpimy, że plan swój przeprowadzi.

5-cio osobowa grupa amerykańska, którą ks. Sobieniewski specjalnie opiekuje się — to właśnie przyszli pionierzy nauczania języka ojczystego w szkołach amerykańskich.

Okoliczności tak się złożyły, że dłuższą rozmówką mogłem „uciąć” z rodaczkami z za morza, które copperswada płynnie nie mówią po polsku, ale starają się, jak mogą i umieją.

„Ktoś, kiedyś” opowiadał mi, że patrząc na przedstawiciela Ameryki — widział tylko... dolary. Nie wiem, bo ja widziałem piękne niebieskie oczy, które śmiały się do wszystkich i wszystkiego, oraz uścieszka, które czasem szeptały angielskie wyrazy, bo... zabrakło polskich. Wówczas zgorszony ks. mgr. Sobieniewski prawil morały od słów: „Jak można...” do „zaraz mi się poprawić!” Spłoniona rodaczka sumituje się, iż... znajduje się w Londynie, w przenośni użyte, — co należy zrozumieć, iż otoczona jest mgłą i brak jej słów.

Inna rodaczka o oczetach figlarnych, dowiedziawszy się o mojej obecności, pyta — czy jestem z Bydgoszczy?

Odpowiadam, że nie i pytam o powód zainteresowania.

— Byliśmy na wycieczce w Bydgoszczy — odpowiada.

— Jakie wrażenie?

— Piękne miasto. Byłam zachwycona...

— Trochę mniejsze od N. Jorku!...

— wtrącam żartobliwie.

— Trochę...

— Jakież samopoczucie?

— Co???

— Jak panie czują się w Polsce? — poprawiam się.

— Doskonale. Toruń również b. ładne miasto. Jesteśmy zachwyceni.

Rzucam prawem okiem w lewo i spostrzegam ks. mgr. Sobieniewskiego, który uśmiechnięty patrzy się na swych pupilów i pupilki. Zadowolony. Zapewne oczyma wyobraźni widzi ich przy katedrach szkolnych, wykładających język polski. Marzenia napewno ziszczą się — czego całem sercem życzymy.

Rom. Kobierski.

Przerwa w dostarczaniu prądu elektrycznego.

W dniu dzisiejszym o godzinie 10.20 nastąpiła 15-minutowa przerwa w dostarczaniu prądu. Jak nas informuje elektrownia miejska, przerwa nastąpiła z powodu częściowego uszkodzenia transformatora w nowej elektrowni. Przerwa w pracy jednak nie pozwoliła nam na wykorzystanie całego materiału, nadesłanego do redakcji. Tembardziej, że przeszkoda nastąpiła na krótko przed zamknięciem numeru.

Niebawem rozpocznie się masowa produkcja samochodów w Polsce.

Warszawa, 25. 7. ((Tel. wł.)). W związku z bliskim uruchomieniem produkcji samochodów i montażowni, w fabryce Lilpola podjęto organizacyjne prace przygotowawcze. Szczególny nacisk będzie położony na produkcji samochodów towarowych dla przemysłu i kupiectwa, które nadają się w razie konieczności dla służby obronnej państwa. Jeden z najpoważniejszych banków w Warszawie przystępuje do kredytowania zakupów samochodów przez firmy handlowe i przemysłowe na dłuższe, dogodne spłaty. Umożliwi to sprowadzenie w niedługim okresie czasu kilkudziesięciu tysięcy samochodów.

Czy w czasie burzy można bezpiecznie jechać rowerem i samochodem?

Utarło się naogół przekonanie, że jazda rowerem, względnie samochodem w czasie burzy, gdy bija pioruny, jest zupełnie bezpieczna, gdyż guma stanowi bardzo dobrą izolację. Ostatnio przeprowadzono specjalne doświadczenia we Wiedniu i ustalono, że ten pogląd jest zupełnie mylny. Przeprowadzono tam następujące doświadczenie: odpowiednio obciążony rower postawiono na płycie żelaznej. Przez płytę żelazną oraz rower puszczono prąd elektryczny, który stopniowo zwiększano co do siły. Przy 7.000 woltach rozpoczęły przeskakiwać przez gumę kół rowerowych iskry. Drugie doświadczenie dokonano, przepuszczając przez doskonale izolowaną płytę gumową prąd o napięciu 16.000 wolt. Iskry przebiegały tę płytę. Gdy się uwzględni, że piorun posiada znacznie większą siłę, a nadto, że wskutek wilgoci oraz zabrudzenia izolacja nie odgrywa prawie żadnej roli, można stwierdzić całkiem pozytywnie, że rowerzysta narówni z piechurą jest narażony na takie same niebezpieczeństwo bijących piorunów.

— **Na liczne zapytania** Szan. Czytelników komunikujemy, że skład białawców „Textil” nie jest już więcej przedsiębiorstwem żydowskim, gdyż dnia 1. 7. br. przeszło w ręce wytrawnego kupca chrześcijańskiego p. G. Neumana.

— **Kurs kroju męskiego.** Zwracamy uwagę na ogłoszenie Cechu Krawieckiego w sprawie kursu kroju męskiego, który rozpoczyna się w dniu 3 sierpnia br. Wykładać będzie instruktor, według najnowszej techniki, nabytej w zagranicznych akademjach kroju. (14059)

Ze sportu.

OSTATNI WYSTĘP OLIMPIJSKIEJ DRUŻYNY GIMNASTYCZNEJ.

W piątek odbył się w Warszawie w gmachu polskiej YMCA ostatni przedolimpijski pokaz naszej reprezentacji gimnastycznej pań. Drużyna wykonała wszystkie ćwiczenia przyrządowe obowiązkowe i dowolne. Ćwiczenia wykazały doskonałą formę naszych zawodniczek.

Pozatem odbył się występ zastępu drużyn starszych z Dolowym. Noskiewiczem, Hofmanem i Pietrzykowskim na czele oraz występ 6-ciu chłopców w wieku 17 lat.

Na pokazie obecni byli m. in. prezes Sokoła płk. Arciszewski, major Kierkowski, nacelnik Fazanowicz i nacelnik Forsy.

JUNIORZY O TYTUŁ MISTRZA POMORZA.

W niedzielę, dnia 26 bm. stana do walki o tytuł mistrza Pomorza w grze piłki nożnej drużyny juni. WKS. Gryf (Toruń) oraz drużyna BKS. Polonia (Bydgoszcz), którzy zdobyli mistrzostwa grupowe. Sa to dwa dobrze zgrane zespoły, po których spodziewać się należy bardzo ciekawych zawodów. Powyższy mecz odbędzie się na boisku im. Marsz. J. Piłsudskiego o godz. 10 przed południem. Sędziuje p. Przybysz.

Wstęp na zawody bezpłatny.

SOKÓŁ V — ASTORIA I AMATOR — SCG. NA BOISKU IM. ŚWITALY.

W niedzielę rozegrane zostaną na boisku im. Świtaly w Bydgoszczy następujące zawody piłkarskie:

O godz. 14 przedmecz II RKS. Amator — II Sokół V, o godz. 16-tej zawody towarzyskie OPN. Sokół V — K. S. Z. S. Astoria, o godz. 18-tej zawody B-klasowe RKS. Amator — Sport-Club Grudziadz. Interesujące będą ostatnie zawody, mające wyłonić kandydata do zawodów z miejscowym K. S. Poczta o spadek z B-klas. Wstęp minimalny.

To ci powiem



iz pozostanę przy swoim twierdzeniu, że „Dziennik Bydgoski” jest z pośród najpoważniejszych polskich pism codziennych, posiadających własną służbę informacyjną pismem bezsprzecznie najtańszem.

Nie dziw tedy, że wszyscy jego Czytelnicy spieszą odnowić przedpłatę na sierpień i namawiają do zaabonowania tego pisma także swoich krewnych, przyjaciół i znajomych. Kto nie chce utracić ciągłości w dostawie Dziennika Bydgoskiego, niechaj pamięta o natychmiastowym zamówieniu gazety.

HUMOR I SATYRA



REPORTAŻ RADJOWY.

Speaker: „...A teraz moi panowie i panie, nadajemy reportaż z balu nudystów. Opiszcie tualety pań...”

ZA BARDZO KRĘCA.

Związek kolarski zdyskwalifikował dwóch członków drużyny olimpijskiej — Michalaka i Napierale za „niesportowe postępk”. Okazuje się, że niedobrze jest, gdy kolarza za bardzo kręca.

PORADZIŁ SOBIE.

Jeden z właścicieli kin, w czasie upałów, chcąc zaradzić zmniejszonej frekwencji, umieszczył przed wejściem do kina plakat z napisem:

„Osoby powyżej 70 lat w towarzystwie swych rodziców mają wejście bezpłatne!”

NA WYŚCIGACH.

W środę za „Hultaja” w gonitwie z płotami totalizator płacił 158 zł. Nic dziwnego... Hultajstwo, dla którego niema przeszkód, popłaca.

POLITYCZNE KŁOPOTY.

Wystąpienie wicekanclerza Baar-Baarentesa wywołało wielką burzę w kółach Heimwehry. Austria nie ma szczęścia do „zakładów gastronomicznych”: po kłopotach z restauracją, kłopot z Baarem.

JAK GDYBY NIC.

Do kapitana wielkiego parowca transatlantyckiego podchodzi jedna z pasażerek, stara wzruszona Anzielka:

— Panie kapitanie, co będzie jeśli góra lodowa zderzy się z naszym okrętem?
— Nic. Góra lodowa popłynie sobie dalej, jak gdyby nic nie zaszło!

JARACZ ZIEWA.

Do Jaracza, który przy ziewaniu otwierał bardzo szeroko usta, odzywa się konferujący z nim członek T. K. K. T.:

— Nie zjedz pan mnie przypadkiem!
— Cóż znowu — odpowiada artysta — nie jadam osłego mięsa!

ZAGADKA.

— Który mężczyzna może prosić o rękę kobiety, nie będąc obowiązany z nią się ożenić?
— Rekawicznik.

PARADOKS.

— Co to jest ślub?
— Madra rzecz dla głupiego, a głupia dla madrego.

WYBREDNA, ALE...

On: — Czy pani zadowolona z operetki?
Ona: — Nie bardzo... Taka pikantna operetka... aż wstyd... i tak prędko się skończyło!

TAKŻE PYTANIE!

Nauczyciel w szkole tłumaczy, że bociany w jesieni opuszczają nasz kraj i odlatują za morze.

— Jak wam się zdaje — zapytuje wkońcu — dlaczego bociany tak postępują?
Na to wstaje mały Salek.
— Co znaczy dlaczego? A ludzie w ciepłych krajach nie potrzebują mieć dzieci?



UZASADNIENIE.

— Panie doktorze, proszę pomóc mojej biednej siostrzyczce. Ona peknęła 5-złotówkę, z której połowa należy do mnie.

Z ruchu Ch. Z. Z.

W poniedziałek, 27 bm. o godz. 18.30 odbędzie się zebranie zarządu, komisji rewizyjnej i mężów zaufania Chrześcijańskiego Związku Pracowników Miejskich w sekretarjacie okręgowym Ch. Z. Z., ul. Dworcowa 5.

Sprawy bardzo ważne; obecność wymienionych bezwzględnie konieczna. Przewodniczący.

— **We wtorek, 28 bm.** o godz. 19-iej odbędzie się posiedzenie prezydium Z. O. Ch. Z. Z. w sekretarjacie okręgowym Ch. Z. Z., ul. Dworcowa 5.

Obecność wszystkich członków pożądana. Przewodniczący.

Z życia towarzysztwa.

Sobota, 25 lipca.

Godz. 19.00: BKS. Polonia oddz. młodzieży (juniorów). Zebranie w salce sekr. przy ul. Parkowej 1. Ważne sprawy.

Godz. 20.00: Sokół III. Posiedzenie zarządu na placu budowy szalasu przy ul. Babia Wieś. Ważne sprawy.

— **KSM. i OPN. Gwiazda.** Zebranie. W niedzielę wycieczka do Borówna. Zbiórka o godz. 7 przed ogniskiem KSM. ul. Kordeckiego. W razie niepogody odkładamy.
— **Koło Absolwentów Szkół Handl. Schadzka** towarzyska. W każdą sobotę o godz. 18-iej uprawiamy gimnastykę na boisku przy sali gimnastycznej przy ul. Konarskiego. Dzisiaj mecz towarzyski w koszykówkę.

Niedziela, 26 lipca.

Godz. 6.30: Bydgoski Chór Męski. Zbiórka koło ekspedycji towarowej na całodzienną wycieczkę do Smukawy Dolnej. Wymarsz o godz. 7. Sympatycy i goście mile widziani.

Godz. 13.00: Związek Podofic. Rez. Ostre strzelanie na strzelnicy wojsk. w Jachcicach. Zbiórka przy eksp. towarowej. Komplet konieczny.

Godz. 13.30: Tow. Czeladzi Kat. Wycieczka koleżeńska do Myślicinka. Zbiórka przy Domie Czeladzi.

Godz. 16.00: Polskie Zjedn. Drobnych Kupców. Nadzwyczajne walne zebranie w lokalu p. Meller, pl. Piastowski.

Godz. 17.15: Zw. Wet. Powstań Narod. RP. z r. 1914-19 Koło Kolejarzy. Pogrzeb śp. drh. Rymera Pawła z kaplicy cmentarza przy ul. Jary. Zbiórka członków wraz z sztandarem przed cmentarzem.

*

Kat. Tow. Rob. Polskich przy par. Św. Trójcy. Zebranie plenarne odbędzie się w niedzielę, 26. bm. zaraz po sumie w salce parafjalnej. — Zmarł długoletni członek naszego Tow. i bibliotekarz śp. Paweł Rymer. Zmarły cieszył się wśród członków sympatią i poważaniem. Był gorliwym i wzorowym członkiem naszej organizacji. Cześć Jego pamięci! Pogrzeb śp. Pawła Rymera odbędzie się w niedzielę, 26. bm. o godzinie 17 z kaplicy cmentarza na Jarach, parafji św. Trójcy. Zarząd uprasza członków o liczny udział.

Tow. Śpiewu „Lira”. W niedzielę schadzka koleżeńska w Starej Gospodzie od godz. 6-iej — dancing. Wstęp wolny. — W poniedziałek o godz. 20 lekcja. Zebranie zarządu o godz. 20.45. Zarząd w komplecie konieczny.

ILE PŁACONO NA TARGU?

W dniu 25. bm. płacono ceny następujące: masło wiejskie kg 2,60, masło mleczarskie 2,80, jaja 0,90, twaróg 0,50—0,60, pomidory 1,00—1,20, cebula pęcz. 0,05, ogórki kg 0,10, jabłka 0,60, gruszki 0,30—0,60, galarepa pęcz. 0,10, wiśnie kg 0,20, agrest 0,40—0,50; za drób: kureczka 0,80—1,50, kury 2,00—2,50, kaczki 2,50—3,00, gęsi 3,00—4,00, indyki 4,00 do 5,00, gołąbki para 0,80—1,00; mięso kg: kotlet wieprzowy 1,70, boczek 1,50, wołowina bez kości 1,40, z kośćmi 1,00, skopowe 1,40, od łopatki 1,20, cielęcina 1,00—1,10, słonina 1,60, sadło 1,80, łój top. 1,60; ryby kg: karsie 1,20—1,60, liny 1,40—2,00; węgorze 2,00 do 2,40, płotki 0,50—0,60, łuszcze 1,60—2,00, szczupaki 1,60—2,80, karpie 2,40—2,60, okonie 0,80—1,20.

BYDGOSKA GIELDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 24. VII. 36 r
Zyto at. 00,00-00,00; nowa 18,00, 13,25; pszen. at. 19,50 19,75; jęcz. jednol. 00,00—00,00; jęcz. zbior. 00,00—00,00; zim. 15,25—15,50, owies 14,75—15,25; mąka żytnia wyciągowa 0—30%, wł. w. 23,50—24,00; gat. I 0—50%, wł. w. 23,25—23,50; gat. I 0—65%, wł. w. 22,00—22,50 gat. II 50—65%, wł. w. 18,50—19,25; mąka żytnia razowa 0—95%, wł. w. 18,25—19,00; m. pościelna ponad 65%, 17,25—18,25; mąka pszenna gat. I wyciągowa 0—20%, wł. w. 33,50—35,50; gat. IA 0—45% wł. w. 32,50—33,50; gat. IB 0—65%, wł. w. 31,75—32,75; gat. IC 0—60% wł. w. 31,00—32,00; gat. ID 0—65%, wł. w. 30,00—31,00; gat. IIA 30—35%, wł. w. 28,00—29,00; gat. IIB 20—65%, wł. w. 27,50—28,50; gat. IIC 45—55%, wł. w. 26,50—27,0 gat. IID 45—65%, wł. w. 25,75—26,75; gat. IIE 55—60%, wł. w. 24,50—25,50; gat. IIF 5—65%, wł. w. 21,50—22,00 gat. IIG 60—65%, wł. w. 20,50—21,00; mąka pszena r a z o w a 0—95%, wł. w. 23,50—24,00; Otręby żytnie wymiał stand. 9,50—10,00; Otręby pszenne miakkie 9,50—10,00; Otręby pszenne średnie 9,00—9,50; Otręby pszenne grube 8,50—10,00; Otręby jęczmieńne 10,50—11,50; rzepak zimowy bez worka 30,00—32,00; rzepak zimowy bcz worka 32,00—34,00; mak niebieski 00,00—00,00; gorczyca 00,00—00,00; siemię lniane 00,00—00,00; peluska 00,00—00,00; wya. 00,00—00,00; saradza 00,00—00,00; groch polny 00,00—00,00; groch Wiktoria 19,00—22,00; groch Folgera 18,00—20,00; łubin niebieski 12,50—13,00; łubin złoty 14,50—15,50; ziemiaki nadnotekle 0,00 0,00; ziemiaki fabryczne za kg. % 0,00; płatki ziemniaczane 13,50—14,25 makuch lniany 16,00—16,50; makuch rzepakowy 13,50—14,00 makuch słonecznikowy 42/44%, 16,00—17,00 makuch kokosowy 00,00—00,00; wycioki suszone 0,00—0,00; siłoma żytnia prasowana 2,50—3,00; siano nadnotekle luzem 6,00—6,50 sruł soja 00,00—00,00. Ogólne usposobienie: spokojne.

Bank Polski płacił w dniu 25. 7. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,28
dolary kanadyjskie	5,26
funty szterlingów	26,50
franki szwajcarskie	172,65
franki francuskie	34,92
belgi belgijskie	89,15
florenty holenderskie	359,10
marki niemieckie	140,—
szylingi austriackie	98,—
liry włoskie	33,—
guldeny gdańskie	99,80

Stan wody na Wiśle w dniu 25 lipca 1936 r.: Zawichost 1,28, Warszawa 93, Płock 61, Toruń 57, Fordon 57, Chełmno 42, Grudziądz 59, Korzeniowo 70, Piekło —07, Tczew —16, Einlage 2,22, Schienhorst 2,48.

Nieokiełzany temperament przyszłej królowej.

W pałacu Buckinghamskim, poważnej siedzibie króla Edwarda VIII, gdzie w jednym ze skrzydeł ulokował się z całą swą rodziną następca tronu, ks. Yorku, odezwały się któregoś wieczora dzwonki alarmowe. Służba pałacowa z dyżurnymi funkcjonariuszami Scotland Yardu na czele rzuciła się ku jednej z piwnic, skąd alarm pochodził i stanęła zdumiona. Na przystawionem do wielkiej spiżarni krzeselku stała, ubrana tylko w koszulkę, księżniczka Elżbieta, najstarsza córka króla Yorku i kończyła właśnie wyjadać dużą łyżkę konfitury ze słoika.

Księżniczce zaaplikował za to tatuś 3 dni domowego aresztu, co dla niej jest największą karą, bo jest to osóbką bardzo ruchliwą, przepadająca za przejażdżką konną po parku pałacowym, za przechadzkami po

mieście i za swobodną gąsienicą w gronie swych rówieśniczek.

Doniedawna jeszcze małej księżniczce dawano o wiele więcej swobody, ale urwało się to z chwilą śmierci dziadka i zaawansowania tatusia do godności następcy tronu. Bo wedle konstytucji królestwa Wielkiej Brytanii, jeśli król Edward VIII nie ożeni się lub nie będzie miał potomstwa, koronę królowej Anglii przywdzieje w przyszłości na głowę ona — księżniczka Elżbieta.

Zaczęła ją więc od tej pory wychowywać na przyszłą królową. Kazano się uczyć dużo, a mała Elżbietka uczyć się nie lubi. Geografia interesuje ją jeszcze jako tako, ale arytmetyka... Na co to komu potrzebne? A wszystkimi temi „nudnymi” rzeczami przejadowała jej główkę już od godziny 9 rano do samego obiadu.

I żeby to jeszcze na tem się kończyło. Ale dodano jej jeszcze specjalny „przedmiot” — **etykieta dworska**. Mała Elżbieta musi wkuwać imiona i czyny nietylko wszystkich królów Anglii, ale i wszystkich wielkich ludzi — wodzów i mężów stanu. Mała tego. Musi dokładnie wiedzieć, że np. lord X jest człowiekiem „lepiej urodzonym” niż markiz Y. Musi się orientować, jak, komu i kiedy uklonić się należy.

Wszystko to zaś — i te książkowe „mardrości”, i ta cała dworska etykieta — sprzeczne są najzupełniej z naturą i „zapatrywaniami” księżniczki Elżbiety. Rodzice białają nad jej nieokiełzanym temperamentem i powiadają, że **powinna się była urodzić chłopcem**.

Nie oburza się tylko wuj Dawid. Tak mała Elżbieta nazywa obecnego króla Anglii. Bo tak go zresztą — trzeciim imieniem — nazywała dawniej cała rodzina. „Wuj Dawid” przepada za swą małą siostrzenicą, bawi się z nią nieraz całymi godzinami i — buntuje ją przeciwko etykietce.

Elżbietka uwielbia wujka Dawida, zwłaszcza, że na urodziny dał jej w prezencie

małe, prawdziwe auto, którym sama jeździć może po alejach parku pałacowego, a nadto obiecał, że weźmie ją kiedy z sobą na duży okręt wojenny.

Urodziny swe obchodziła księżna Elżbieta niedawno. Były one szczególnie tym razem uroczyste, gdyż mała solenizantka ukończyła lat 10. Babcia ofiarowała jej ślicznego kucyka, ale powiedziała przy tem, że „powinna się nareszcie ustatkować, bo jest już przecież dużą pannicą”.

INACZEJ SIĘ NAZYWA.

Pewna kobieta, która stale pobierała zasiłek dla ubogich, nie umiała pisać i umieszczała krzyżyk pod pokwitowaniem. Ostatnio wzięwszy pieniądze zamiast krzyżyka wymalowała atramentem kółko.

— Co to ma znaczyć? — pyta urzędnik.

— Przecież zawsze stawialiście krzyżyk?

— Tak, ale ja w tym miesiącu wysłałam zamąż, to muszę się przecież inaczej nazywać.

Agentury „Dziennika Bydgoskiego” w Bydgoszczy

- | | | | | | | |
|---|--|--|---|---|---|---|
| 1. Mickiewicza
nr. 11 Arystarchów
Babia Wieś
nr. 22 Tykwiński
Belzka
nr. 20 Fietzner
Bernardyńska
nr. 1 Janowiak
Biernarczyk
Bleicka
nr. 6 Pawicka
nr. 33 Nadolski
nr. 62 Wodecki
Bocianowo
nr. 3 Józefiak
nr. 4 Nowak
nr. 12 Rugowska
nr. 20 Starszewska
nr. 24 Weyna
nr. 26 Garstecki
nr. 37 Modzejewski
nr. 40 Szott
nr. 44 Kordecki
Brzozowa
nr. 64 Grzelak
Czarna Droga
Pokurowski
Cieszkowskiego
nr. 17 Reichowa
Chelmińska
nr. 4 Zyryka
nr. 8 Siuda
nr. 24 Blochowa
Ciemna
nr. 26 Fiksowa
Curie-Skłodowskiej
nr. 24 Bednarska
Chopina
nr. 28 Grycza
Chocimska
nr. 1 Netzel
nr. 11 Górski
nr. 12 Warchol
nr. 16 Kruczkowski
Chodkiewicza
nr. 18 Popielewski
Cholonińskiego
nr. 22 Cwikliński
nr. 33 Krzyżyński
nr. 43 Kozakiewicz
Chorwacka
nr. 2 Kunda
Chrobrego
nr. 1 Milanowski
nr. 9 Rembówcz
nr. 22 Nawrotówna
nr. 23 Hayduk
Chwyłowo
nr. 2 Przeor
nr. 4 Sobocińska
nr. 8 Jankowski
Czarneckiego
nr. 8 Wika
nr. 12 Zagórski
nr. 13 Osiniński
Czerw. Krzyża
nr. 19 Mocydlarz
Dąbrowskiego
nr. 29 Grylewicz
nr. 18 Kokociński
Długa
nr. 5 Kowalski
nr. 62 Krzewiński
nr. 76 Jankowski
nr. 84 Pawlak
Reest
Sulkowski
Długosza
nr. 1 Wiśniewski
Dworcowa
nr. 1 Jaranowski
nr. 22 Raatz
nr. 22 Grzęda
nr. 31 Dziegelewski
nr. 39 Stenikówna
nr. 46 Gregor
nr. 49 Tucziński
nr. 51 Jezzierny
nr. 52 Szutkowski
nr. 58 Heller
nr. 96 Janicki
nr. 69 Smolińska
nr. 81 Leśniowski
nr. 90 Markowski
nr. 92 Rychliński
nr. 38 Kreuk | nr. 94 Frydrych
nr. 96 Kaniasty
Gaszczak
Dworzec
Księg. Kol. „Ruch“
Em. Warmlńskiego
nr. 5 Sciesińska
Fordońska
nr. 4 Kościelski
nr. 6 Stemplewski
Fredry
nr. 12 Furman
Gamma
nr. 3 Szalutowa
Garbary
nr. 19 Łaniewski
nr. 21 Adamski
nr. 29 Piekarski
Gajowa
nr. 79 Krajewicz
Gdańska
nr. 18 Księg. „Świt“
nr. 16 Abramczyk
nr. 11 Komischke
nr. 27 Idzikowski
nr. 52 Siebert
nr. 32 Mirowski
nr. 37 Poźniak
nr. 55 Ostrowski
nr. 68 Perlik
nr. 64 Jakubowski
nr. 64 Kurek
nr. 68 Wysocki
nr. 91 Molenda
nr. 93 Sliwowa
nr. 95 Domański
nr. 100 Kabacińska
nr. 103 Fedecki
nr. 104 Balicki
nr. 107 Pytliński
nr. 115 Malczewski
nr. 127 Mikoda
nr. 133 Janicki
nr. 134 Piotrowiak
nr. 148 Klarkowska
nr. 154 Kamiński
Wiśniewski kiosk
nr. 167 Serówka
nr. 174 Jung
Glinki
nr. 2 Mochlik
nr. 23 Tadowski
nr. 30 Chrośniak
Gnieźnieńska
nr. 14 Krysiński
nr. 16 Hylmańska
Golebia
nr. 2a Krajewska
nr. 83 Cichocki
Grodzka
nr. 1 Woltmann
Grudziądzka
nr. 24a Mucha
Grunwaldzka
nr. 6 Steinke
nr. 18 Sawicka
nr. 19 Sulecki
nr. 19 Woźniowski
nr. 42 Chmara
nr. 45 Nowakowski
nr. 51 Kamionka
nr. 54 Golec
nr. 54 Krüger
nr. 58 Pawlak
nr. 59 Burdelski
nr. 61 Szularecka
nr. 66 Brzościński
nr. 68 Gierszewski
nr. 71 Bukolt
nr. 72 Grzębowska
nr. 79 Wegner
nr. 83 Reck
nr. 90 Pufund
nr. 96 Rybka
nr. 103 Głogowska
nr. 109 Najdowski
nr. 115 Urbanowski
nr. 127 Kruczkowski
nr. 143 Doege
nr. 151 Fankidejski
nr. 154 Sell
nr. 157 Kruczkowski
nr. 158 Janke
nr. 179 Bilecki
nr. 183 Słaboszewski
nr. 209 Piszal
nr. 219 Pietsch
nr. 225 Marciniak
Kiosk Pikla | Hermana Frankego
nr. 9 Woltmann
Heimańska
nr. 1 Kordecki
nr. 1 Kurek
nr. 1 Krajewicz
nr. 6 Magnuszewski
Jackowskiego
nr. 15 Boch
Jagiellońska
nr. 7 Bogusławski
nr. 9 Sieradzki
nr. 18 Goniec Inwalida
nr. 25 Wichmann
nr. 28 Łakota
nr. 29 Cywiński
nr. 34 Błaszczewski
nr. 45 Rapp
Kiosk Michalski
kiosk, Rajewski
(naprzeciw Gazowni)
Michalski
Jana Kazimierza
Kiosk Kronenberg
Jary
blok 2 Łapacz
Jasna
nr. 3 Andrzejewski
nr. 14 Wielebiński
nr. 15 Pawłowski
nr. 16 Urbanowska
nr. 16 Janiec
nr. 31 Błaszczek
nr. 33 Pawlak
Jezuicka
nr. 16 Orcholski
Kanałowa
nr. 13 Kiernikowska
Karpacza
nr. 18 Adameczewski
nr. 21 Brzeziński
nr. 28 Koszyńska
nr. 29 Majowa
kiosk Chojnicka
Kaszubska
nr. 14 Kaniasty
nr. 14 Gacka i Kasprow.
Kołatąja
nr. 8 Grzegorski
Konopna
nr. 3 Urbański
nr. 8 Kluczyński
nr. 17 Heise
Kordeckiego
nr. 28 Krajewski
nr. 34 Kujawski
Koronowska
nr. 1 Kempieńska
nr. 1 Bałowicz
nr. 2 Lewicka
nr. 17 Woźniak
nr. 32 Seyfried
nr. 52 Wiśniewski
Kotowicza
róg Jary, Ziemke
Kossaka
nr. 43 Gosztyło
nr. 55 Poczekaj
Kościuski
nr. 38 Lewandowski
Krasińskiego
nr. 9 Błęzińska
Krucza
nr. 1 Wojciechowski
Król. Jadwigi
nr. Kiosk Bahtke
nr. 2 Czuprynów
nr. 9 Szymkowiak
nr. 27 Mieczkowski
Ks. Skorupki
nr. 21 Zieliński
nr. 23 Pertkiewicz
nr. 28 Rokowski
nr. 40 Dąbrowski
nr. 42 Burczyk
nr. 57 Hoffmann
nr. 82 Fojucik
Kujawska
nr. 4 Fita
nr. 25 Majewski
nr. 26 Lubańska
nr. 30 Olszyński
nr. 33 Runga
nr. 38 Opałka
nr. 59 Zybortowicz | Kujawska
nr. 66 Kazigrótwoski
nr. 70 Jaskulska
nr. 72 Cemel
nr. 43 Stefaniak
nr. 73 Kaczmarek
nr. 94 Grabowski
nr. 102 Mikołajówna
nr. 114 Dulcka
nr. 118 Domżałowa
Leśna
nr. 28 Józwiak
Leszczyńskiego
Kiosk Nędzyński
nr. 2 Rutkowski
nr. 3 Blum
nr. 35 Rogalski
nr. 45 Stachowski
nr. 104 Szwargot
Lubelska
nr. 1 Przybyszewski
nr. 4 Gruzziński
nr. 23 Wiśniewski
nr. 28 Łapacz
nr. 30 Dembiński
nr. 44 Gmys
Lwowska
nr. 1 Rosiński
Łąkowa
nr. 15 Warmbier
Lokietka
nr. 15 Suligowska
nr. 16 Kwiatkowski
nr. 21 Wolski
nr. 27 Tokarski
nr. 37 Ciszewski
nr. 40 Stepka
Malborska
nr. 7 Koconowa
nr. 9 Brand
nr. 21 Grenda
nr. 23 Giełda
Marcinkowskiego
nr. 2 Dietrich
Mazowiecka
nr. 7 Tuleja
nr. 10 Wiczorek
nr. 14 Stankiewicz
Marsz. Focha
nr. 12 Gaca
nr. 13 Mączkowski
nr. 28 Adamowicz
nr. 28 Stacherski
nr. 32 Pieczyński
nr. kiosk Jaśniewski
kiosk Wysocki
Mostowa
nr. 5 Alwin (kiosk)
Nakielska
nr. 1 Bączkowski
nr. 13 Reckser
nr. 29 Wójcikowa
nr. 30 Marchlewski
nr. 60 Szulecki
nr. 77 Kopa
nr. 117 Łosoś
nr. 139 Kawecki
nr. 145 Porazyński
nr. 149 Gaca
nr. 165 Karolewicz
nr. 185 Zótkowska
nr. 201 Maciejewski
kiosk Boczek
Niegolewskiego
nr. 2 Pluciński
nr. 6 Pietras
nr. 23 Adamczewski
nr. 26 Manikowski
Niecała
nr. 2 Świątkowski
nr. 29 Lipiński
Na Wzgórzu
nr. 33 Steinborn
Nowodworska
nr. 6 Pawlik
nr. 17 Serówka
nr. 30 Chmielewski
nr. 31 Kwiatkowski
nr. 39 Jankowski
nr. 53 Budzyński
nr. 57 Gawlak
Nowy Rynek
nr. 3 Ilichman | Nowa
nr. 11 Kwiatkowski
Ogrodowa
nr. 5 Knetówna
Orla
nr. 4 Kuźnicka
nr. 14 Modrów
nr. 17 Kalisz
nr. 24 Szczepankiewicz
nr. 31 Białkowska
nr. 32 Jabłoński
nr. 36 Ferberowa
nr. 60 Bogdański
Osada
nr. 47 Kowalkowski
Paderewskiego
nr. 11 Czajkowski
nr. 1 Lewandowski
Piotra Skargi
nr. 7 Kielichowski
Piękna
nr. 4 Kleska
nr. 14 Borowicz
nr. 27 Adamski
nr. 34 Sehafer
nr. 38 Mania
nr. 45 Felczykowski
Pierackiego
nr. 1 Born
nr. 2 Klucznik
nr. 15 Lijewski
nr. 22 Zalewski
nr. 18 Ferens
nr. 24 Sobczak
nr. 38 Nieruszewicz
nr. 48 Malinowska
nr. 77 Mączyński
Podwale
nr. 8 Grobelny
Podgórna
nr. 13 Rafiński
nr. 27 Ziętak
nr. 34 Chudzińska
nr. 26 Dominowski
Płocka
nr. 15 Plenzler
Półwiejska
nr. 1 Nowakowski
Pomorska
nr. 23 Pubanc
nr. 9 Cisoński
nr. 20 Lubińska
nr. 5 Holtendorff
nr. 9 Prauze
nr. 13 Burdziak
nr. 21 Krajewski
nr. 51 Fischer
nr. 54 Mikołajczak
nr. 56 Langer
nr. 58 Nowaczykowa
Poniatowskiego
nr. 30 Marcinkowski
Poznańska
nr. 34 Szlieter
nr. 36 Siudek
kiosk Zdunek
Plac Teatralny przy Teatrze
Miejskim Komorski
Plac Kościeleckich
nr. 1 Puzniak
Plac Weysenhoffa
nr. 2 Sadowczyk
Plac Piastowski
Niemczewski
nr. 2 Okoń
Plac Poznański
nr. 3 Lewandowski
nr. 4 Trojan
nr. 10 Trafas
Plac Wolności
Zieliński
Promenada
nr. 3 Bednarska
nr. 9 Jutrowski
nr. 8 Wenda Jan
nr. 12 Eljasz
nr. 85 Lewicka
Prądy
nr. 8 Kowalczyk
nr. 56 Adamkiewicz
Raławicka
nr. 1 Fischer
nr. 9 Ryszek
nr. 18 Ruszkowski
Różana
nr. 23 Pieniężny
nr. 18 Vogt | Rycerska
nr. 4 Rachuta
nr. 18 Miłkowska
nr. 14 Szwajcer
Sielanka
nr. 2 Wenda
Sienkiewicza
nr. 1 Błaszak
nr. 2 Tarkowski
nr. 10 Lenzowa
nr. 23 Brząkała
nr. 24 Kajewski
nr. 32 Budrys
nr. 35 Pułaczewski
nr. 39 Shreiber
nr. 42 Blum
nr. 42 Rozenau
nr. 43 Teszowa
nr. 46 Kutzke
nr. 55 Braun
nr. 61 Łukaszewski
nr. 14 Juraczanka
nr. 2 S dor
nr. 15 Klarkowski
Sieroca
nr. 2 Wiczorek
nr. 13 Łuczak
nr. 16 Dudziak
Siemiradzkiego
nr. 7 Zajac
Sowińskiego
nr. 26 Karolczak
nr. 28 Włodarska
Spokojna
nr. 24 Ciemny
Staro Szkolna
nr. 9 Łasa
nr. 15 Dopslaf
Stawowa
nr. 16 Rajwerówna
nr. 27 Bochański
nr. 28 Pakuła
Strzelecka
nr. 17 Nowak
nr. 27 Konieczka
Starogardzka
nr. 2 Fręska
Stary Rynek
nr. 27 Gniewkowski
Szczecińska
nr. 3 Cieślewicz
nr. 7 Koseda
nr. 13 Żmudzkiński
Szubińska
nr. 15 Swigoń
nr. 19 Trawczyński
nr. 21 Haymann
nr. 27 Lipczyński
nr. 29 Koszczab
nr. 57 Wachholz
16 p. ul. Świerczyk
Ślaska
nr. 1 Gierczak
nr. 1 Sieg
nr. 14 Szmuge
nr. 19 Gierczak
nr. 28 Piwański
nr. 33 Michalak
Śniadeckich
Hayduk
nr. 2 Derezińska
nr. 2 Nowacki
nr. 25 Janicki
nr. 25 Majewski
nr. 31 Nalazek
nr. 41 Lica
nr. 47 Łosiowa
nr. 48 Stenzel
nr. 51 Trafas
nr. 52 Fertkowski
nr. 53 Słachciak
nr. 59 kiosk, Budziak
nr. Wojewoda
Świecka
nr. 12 Dawid
Św. Jańska
(róg Pomorskiej)
Sieradzki
nr. 6 Nogowska
nr. 7 Michalski
nr. 14 Gundlach
nr. 15 Kurowski
nr. 16 Masojada
nr. 22 Krajewicz
nr. 1 Wędziliwicz | Św. Trójcy
nr. 12 Hübner
nr. 13 Więckowski
nr. 26 Adaszkiewicz
nr. 30 Czajkowska
kiosk Chudziński
20 Stycznia
nr. 21 Rywolt
T. Magdzińskiego
nr. Stellmach
Toruńska
nr. 9 Lampkowski
nr. 13 Lupertowicz
nr. 15 Ledzińska
nr. 31 Zdrojewski
nr. 35 Szafranski
nr. 40 Przybysz
nr. 40 Felcyn
nr. 65 Skowronski
nr. 70 Błażejczak
nr. 73 Kurczyk
nr. 90 Sobieciński
nr. 102 Bernhard
nr. 263 Ruciński
kiosk Rokicki
3 Maja
nr. 18 Wegner
Ugory
nr. 1 Nędzyński
nr. 6 Michalski
nr. 12 Mrówczyński
nr. 14 Głowieńka
nr. 24 Ciecjołkówna
nr. 43 Rychwalski
nr. 48 Kołodziej
nr. 74 Stankiewicz
Ujejskiego
nr. 20a Kościelna
Ułańska
nr. 13 Przybylska
nr. 35 Zółtowska
Unji Lubelskiej
nr. 12 Tutliński
Warszawska
nr. 1 Hensel
nr. 2 Henka
nr. 3 Perlik
nr. 6 Ossowska
nr. 19 Nowakowska
nr. 21 Matuszewska
Wielni Rynek
nr. 6 Jankowski
nr. 21 Nowicki
Wiatrakowa
nr. 17 Frąckowiak
Wileńska
nr. 9 Caft
nr. 11 Szczepaniak
Wincentego Pola
nr. 6 Mieruszewska
Wysoka
nr. 9 Maszkowska
nr. Lewandowski
Zbożowy Rynek
nr. 6 Swiderski
nr. 7 Zbikowski
Zduń
nr. 1 Kontna
nr. 9 Józefiak
Zygmunta Augusta
nr. 22 Lisiecki
nr. 26 Graczkowski
kiosk Kujawski
Żwirki i Wigury
nr. 15 Domżałski
nr. 25 Ciesielski |
|---|--|--|---|---|---|---|

Przedpłata
„DZIENNIK BYDGOSKI”
wynosi w agenturach
zł. 2,95 miesięcznie
zł. 8,85 kwartalnie
Pojedynczy numer 20 groszy.

Pożary samochodów na ulicach Torunia.

W czwartek, dnia 23 bm, zapalił się samochód podczas nabierania benzyny ze stacji benzynowej przy ul. Bydgoskiej. Na szczęście ogień udało się w czasie ugasić, dzięki czemu nie powstała większa szkoda. Samochód był własnością p. Czesława Janickiego z Gościni.

W dniu wczorajszym o godz. 14,24 zawezwano straż pożarną na ul. Jęczmienią, gdzie zapaliła się benzyna w motorze samochodu ciężarowego. Przed przybyciem straży na miejsce ogień zdołano ugasić. Wskutek pożaru samochód został poważnie uszkodzony, wobec czego musiano go oddać do reperacji. Samochód ciężarowy przyjechał z Lidzarka i jest własnością Ludwika Januszewskiej.

Oba wypadki spowodowane zostały przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem w pobliżu benzyny.

Wypadki te powinny być ostrzeżeniem dla właścicieli i kierowców samochodów, by nie podchodzili z ogniem do miejsc, gdzie znajduje się benzyna.

Ruch żeglugowy podczas regat wszechpolskich.

Państwowy Zarząd Wodny w Bydgoszczy podaje do publicznej wiadomości, że z powodu mających się odbyć wszechpolskich regat w porcie wewnętrznym w Brdziejściu dnia 25 i 26 bm, zarządza się wstrzymanie w tych dniach na odcinku tegoż portu dnia 25 bm, od godz. 12 do godz. 19, a dnia 26 od godz. 8—21 ruchu żeglugowego dla parostatków, statków, motorówek, żaglówek, łodzi i kajaków, oraz łodzi wioślarskich, nie biorących udziału w zawodach.

Przejazd parostatków pasażerskich Firm Lloyd Bydgoski może odbywać się do Przystani w Łęgowie w km. 3,2 a w koniecznym razie do przystani w Brdziejściu, (na stronie lewego brzegu portu) z zachowaniem ostrożności w przejeździe celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków i nie czynienia przeszkód zawodnikom, wytwarzaniem fali podczas regat.

Zabrania się również wystawiania na prawy i lewy brzeg portu wewnętrznego łodzi i kajaków.

Przestrzega się przed zanieczyszczeniem państwowego terenu obok trybun wioślarskich i na grobli odpadkami papieru.

Winni wykroczenia powyższych zarządzeń będą podani do ukarania na podstawie obowiązujących przepisów.

O SCHUSCHNIGGU

Opowiadają w Wiedniu taką anegdotkę: Przed wrotami raju stanęli: słynny kłowny muzykany, Grock, wielki fizyk, Marconi i kanclerz Schuschnigg. Ponieważ żaden z nich nie ma przy sobie paszportu, święty Piotr oświadcza:

— Niech każdy, jak potrafi, udowodni swą identyczność!

— Nic łatwiejszego! — woła Grock. — Dajcie mi fortepian, skrzypce, saksofon i harmonję!

Po otrzymaniu żądanych instrumentów Grock odegrał na wszystkich czterech jednocześnie „Rapsodję węgierską” Liszta.

— Doskonale — mówi święty Piotr. — Pan jest Grockiem, może pan wejść do raj.

Następny!

Marconi kazał sobie przynieść pudełko od cygar i kłębek drutu. Po trzech minutach rozmawiał drogą radiową z papieżem, Stalinem i prezydentem Rooseveltem.

— Nie mam wątpliwości, — mówi święty Piotr — że pan jest Marconim! Następny!

— Ależ ja nie wiem co robić — odpowiada z zakłopotaniem Schuschnigg.

— W porządku! — woła święty Piotr. — Widzę, że jest pan rzeczywiście kanclerzem Schuschnigiem! Proszę wejść..

O książkę dla dzieci.

(i). Dzieci niekiedy przechodzą taki okres głodu książki, że biblioteki szkolne wcale im nie wystarczają. I wówczas wyszukują w domu po szafach, półkach i szufladach i czytają co im pod rękę wpadnie.

Matka zaś, pochłonięta pracami nad gospodarstwem, nie zwraca najmniejszej uwagi na lekturę dzieci. Jej wystarcza to, że dzieci mają zamiłowanie do czytania.

Tymczasem dobór odpowiedniej lektury dla dzieci i młodzieży dorastającej wymaga dużo inteligencji i znajomości pisarzy. Dzieciom w całym tego słowa znaczeniu nie można ciągle dawać bajek o śpiących królowych czy zaklętych skarbach — trzeba im dobrać książki o biednych sierotkach i obojętnym życiu, które tak nielitościwie obchodzi się z ludźmi. Muszą to być jednak książki napisane specjalnie dla dzieci, które będą wpaść miłość bliźniego i ofiarności dla biednych. Tym sposobem dziecko nie będzie ciągle bujało w obłokach, lecz realnie patrzeć będzie na otaczające go życie.

Więcej uwagi wymaga dobór książek dla młodzieży, która dzięki lekturze przygotować się ma do twardej szkoły życia, która nie uznaje chwil upadku i chwilejności. Książka musi wyrabiać hart ducha, więc nie należy wybierać kliki opowieści czy zbyt wyidealizowanych bohaterów, którzy mogą tylko wypaczyć dziewczynce czy chłopcu jego pojęcia na dalsze życie.

Książki są obecnie o wiele tańsze, więc należy się o nie starać dla młodzieży, a nie czekać aż dzieci same zaczną pokatnie wypożyczać sobie lekturę o wątpliwej wartości moralnej i literackiej.

Książka jest największą strawą duchową, której bezwzględnie nie powinno żadnemu dziecku zabraknąć. Wielki obowiązek pod tym względem ciąży na matce, która musi poświęcić kilka chwil na dobór literatury dla swoich dzieci.

OCZYWIŚCIE..

— Pisarczyk, dokąd to się pan wybiera?
— Idę się ostrzyć!
— Jaki, w godzinach urzędowych?
— Przepraszam pana, dyrektorze, ale włosy urosły mi również w godzinach urzędowych.

W AMERYCE.

Jonny ma być stracony na fotelu elektrycznym.
— Ma pan jeszcze jakie życzenie?
— Owszem, chciałbym, aby prokurator trzymał mnie za rękę przy straceniu!



HUMOR AMERYKAŃSKI

— Do kogo wysyłasz co miesiąc paczkę?
— Do mojej matki. Ona pierze mi od 30 lat bieliznę, bo jej się zdaje, że wciąż jeszcze chodzi do szkoły.

POPULARNOŚĆ GWIAZDY FILMOWEJ.

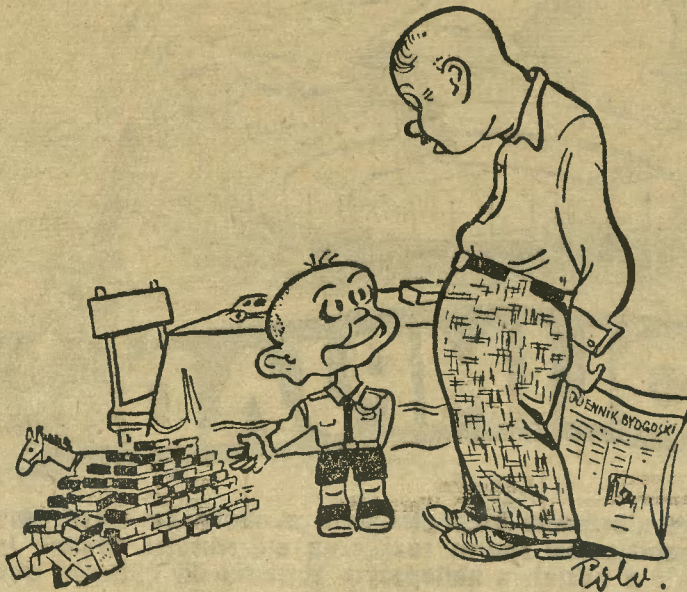
Niedawno przybył do Kairu Anglik, wsiał na wielbłąda i wyjechał do Gizeh, aby tam zachwycić się widokiem piramid. Owiany nastrojem zamierzchłej przeszłości, czuł się uniesiony wdał od wszelkiej cywilizacji.

Przy powrocie, malowniczy syn pustyni pomógł swemu gościowi przy wspinaniu się na grzbiet wielbłąda.

— Jak się nazywa twój wielbłąd? — zapytał Anglik Araba.

— Greta Garbo, sir, — odpowiedział przewodnik.

Lokalny patryjota.



— Dlaczego, Jasiu, nabrałeś tyle pudełek od zapalek?
— Tatuś czytał kiedyś w „Dzienniku”, że bydgoskie tramwaje to są pudełka od zapalek. A ponieważ na tramwaj nigdy nie można się doczekać, zaniosę te pudełka do Elektryczni Miejskiej, niech z nich zrobią tramwaje..

JASTRZĘBIE ZDRÓJ PERLA UZDROWISK ŚLĄSKICH

Nadzwyczajne wyniki leczenia: gośćca stawowego i mięśniowego, ischiasu, dny, artretyzmu, skrofulezy, chorób kobiecych i sercowych. Bardzo dostępne kuracje ryczałtowe. Wszelkich inform. udziela Dyrekcja Zakładu Kąpielowego.

Wielka licytacja spadkowa

przy ulicy Garbary 12, 1 piętro, narożnik Naruszewicza, w poniedziałek, dnia 27 bm, o godz. 9 przed poł. sprzedawać będą solidnie utrzymane meble i inne przedmioty jak: kompl. sypialni orzechowa (czyli angielski), szafę z lustrem, umywalkę z lustrem i marmurem, nocne stoliki z marmurem. Kompl. salonik orzechowy. Dalej meble pojedyncze: szafy, łóżka, stoły, krzesła, biurka, zegary, dywany, różne chodniki, chodniki linoleum, komody, garderobiarz z lustrem, liry, portjery, obrazy, garderobę i bieliznę damską i męską, kilka kompletów pościeli, kompletną kuchnię, wiele sprzętów kuchennych, porcelany, szkła i inne rzeczy.

M. Piechowiak

zaprzyślony licytator i rzeczoznawca sądowy
Śniadeckich 9, telefon 2449.

POLECENIA

Węgiel górnośląski
Cement portlandzki
Gips
Wapno palone
Trzcinę
Papę dachową
Smotę
górnoszląską

oraz wszelkie materiały
budowlane dostarcza
punktualnie (4442

Józef Andrzejewski

ul. Nowodworska 4
Telef. 1290.

Zegarki

nowe, reperacje najtaniej
Chmielewski, Dworcowa
nr. 41. (7319)

SPRZEDAŻE

Plac
budowlane sprzeda właściciel Staszica 1—5. (7305)

Kiosk
sprzedam. Ślankiewicza nr. 15. (7322)

Lokomobilę
Wolfa 10 atm. 10 konna w dobrym stanie do natychmiastowego użycia tanio sprzeda Pomorska Garbarnia, Bydgoszcz, Toruńska 63. (7323)

Wannę
emaljową sprzeda. Kurjer ul. Parkowa. (7300)

Pianino
czarne krzyżowe sprzeda Długa 68—7. (7299)

Gospodarstwo

44 ha w Studzieńcu, stacja Chodzież, powiat chodzieski, sprzedaje Komisarjat do spraw likwidacji niemieckiej w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 22, na dogodnych warunkach spłaty. Bliższych informacji zasięgać można wprost w Urzędzie. (14073)

Dom
3 piętr. komfortowy składami centrum, dochód 10800, 80 000 sprzeda Fajtanowski, Zduny 13. (7287)

Wóz
2½, sprzedam. Pierackiego 57. (7317)

Domek
z ogrodem sprzedam, cena 2500. Adres w Dzienniku. (7314)

Plac
budowlany centrum poleca Kuligowski, Gdańska 33 (7318)

Dom (7285)
dwupiętrowy nowy kanalizacja 14 000. Warmińskiego 17, Nowakowski.

Lokomobilę
młóckarnię, w dobrym stanie sprzeda. Radecki, Wągrowiec (7294)

10 koni
roboczych, 2 wyjazdowe konie, powózki, wozy, półsorki sprzeda Wiktor Rhode, Margonin. (7293)

Dom (7288)
2 piętr. dochód 4200, cena 24 000 sprzeda Fajtanowski, Zduny 10, tel. 3148.

Skład
kolonialny, maki, mieszkanie tanio odstąpię. Adres filja. (7282)

Sprzedam (14043)
w Koronowie ubikacje warsztatowe maszyn rolniczych z podwórzem. Kiosk, Grunwaldzka 141.

Platformę
na sprzedaż Jagiellońska 25, biuro. 7291

Sypialnię
tanio sprzedam. Podwale nr. 15. (14068)

KUPNA

Parcele
szalałem kupić. Adres Dziennik. 7307

Kocioł
parowy stojący powierzchni ogrzewanej 6—8 m² około 4-ch atmosfer, w dobrym stanie kupię. Oferty do filji Dz. Byd. pod „Kocioł” (7302)

POSADY WOLNE

Dzielną
ekspedjentkę przyjmę zaraz Beia Schulz. Pl. Piastowski. (14065)

Kucharka
samodzielną gotowaniem do restauracji. Zgłoszenia podaniem warunków Hotel Metropol, Wągrowiec. (14068)

Potrzebna (7280)
dziewczyna. Zduny 3, m. 9

Sierota (14032)
panienka z dobrego domu, wykształcona, w wieku od lat 20—24, do chłopca i dziewczynki w wieku 10 i 8 lat, któreby można powierzyć dzieci zupełne przyłączenie do rodziny — wynagrodzenie po obopólnym porozumieniu. Posada od dnia 1. sierpnia br. Władysław Kosiaty, kierownik szkoły w Racicach, poczta Kruszowica pow. Mogiilno, stacja kolejowa Racice.

Magister
farmacji lub asystent potrzebny zaraz na zastępstwo. Apteka pod Koroną, Bydgoszcz. (7295)

Dziewczyna
bez spania. Plac Poznański 3—5. (13985)

Malarze
z rusztowaniem proszę o bezpłatne oferty na odmalowanie mej nieruchomości. Dworcowa 43, gospodarz. (7296)

POSADY POSZUKUJA

Włodarz
z dobrimi świadectwami szuka posady. Oferty filja „Dobre polecenie”. (7311)

MIESZKANIA WOLNE

5-pokojowe
komfortowe. Plac Weysenhoffa 9 od 1-go września 1936. Wiadomość tel. 30-33. (7275)

Cieszkowskiego 14
7, 5 pokoi, słoneczne, garaż — spokojnym, (14064)

Mieszkania (14069)
2 pokoje kuchnia z wygodami Leszczyńskiego 46.

2 pokoje
kuchnia, ogród, potrzeba 800 pożyczki. Cymej, Nowodworska 37. 7289

Mieszkanie
wolne przy lesie nadaje się na letnisko. Krzywa nr. 5. (7303)

MIESZKANIA SZUKA

Emerytka
poszukuje pokój kuchnią lub pokój próżny na Bielawkach. Oferty filja „Bielawki”. (7284)

DZIERŻAWY

Ubikacje
na biura, składnice. Długa 32. (7320)

Poszukuję
w centrum miasta położonego składu ca. 30 qm. z małym pokojem, elektryka, gaz, wodociąg warunek. Oferty z podaniem dzierżawy pod „P. H. 100”. (14075)

POKOJE WOLNE

Pokój
Pomorska 3. (7279)

Pokoje
z utrzymaniem Śniadeckich 21—4 Dysarz. (7281)

Pokój
Mazowiecka 5—1. (14058)

Komfortowy
wszelkie wygody Cieszkowskiego 1—5 (7306)

Balkonowy
z utrzymaniem, wszelkie wygody. Zduny 13/2.(7301)

Pokój
zaraz Świętojańska 22—8 7283

Pokój
umeblowany Wełniany Rynek 6, m. 15 (14054)

RÓŻNE

Który
inteligentny uczciwy, sytuowany poślubi zwolenniczkę domowego ogniska, pannę z prowincji lat 26 szczupłą, zgrabną blondynkę. Majątek (5000) zabezpieczony hipotecznie Panowie urzędnicy wojskowi pierwszeństwo. Zgłoszenia filja Dz. Byd. „Dobre serce” (7276)

Wróżka (14042)
przepowiada przeszłość i przyszłość z kart nieomylnie. Datki dobrowolne. Marsz. Focha 24/5.

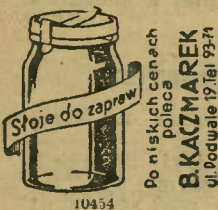
Pies
Rehpinscher zginął. Gdańska 130, Ernst. (7286)

MATRYMONJALNE

Ciemnoblondynka
inteligentna, przyzwoita, lat 30, własne mieszkanie, 5000 zł gotówki wyjdzie zamaż za urzędnika. Oferty Filja „30” 7290

Panna
posiadająca 2 000 zł wyjdzie zamaż za urzędnika lub rzemieślnika. Oferty Dziennik pod „I. S.” (14067)

POLECENIA



Po nielich cenach poleca B. KACZMAREK ul. Podwale 17 tel. 1914

Meble

najkorzystniej kupisz w **Centrali Mebli** ul. Długa 42 dawniej 44. (9281)

Konserwacja

wszelkiej garderoby, czyszczeniem, dyskretną reperacją najkorzystniej „Ekonomia”, Dra Emila Warmińskiego 10. (14076)

MEBLE

wszelkiego rodzaju, wysokiej jakości, gwarancja. najtaniej. Uwaga na adres. Długa 32. S. Dobrzyński. (13384)

Kapielowe

kostjumy, swetry, kamizelki, bluzki, pulawerki, oraz wełny do robót ręcznych poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Śniadeckich 2. Nadrabiam pończochy, nabieram oczka, wszelkie reperacje. 14061

Meble

solidne kupisz najtaniej tylko w **składzie fabrycznym T. Kasprzowicz**, ul. Długa 34. (9227)

SPRZEDAŻE

Sprzedam (14008) ładnie położoną realność miejską w mieście prowincji, okręgu bydgoskiego. Dom mieszkalny z 6 morgami, gaz, elektryczn., wodociąg, 3 morgi ogrodu, 110 drzew owoc., duża stajnia. Cena 30 000 zł. Oferty pod „Nr. 145” do Dziennika Bydgoskiego

Parcela na Bielawkach, przy ul. Kosynierów, pod dom budowlany, 336 m² a 2 zi, na sprzedaż. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski, pod „Parcela” (14011)

Dom ogrodem tanio sprzedam. Konopna 23. (13947)

Sprzedam maszynę Singera bębnową. Czyżkówko, Chojnicka 33. (13944)

Wóz na resorach, pompę sprzedam. Szubińska 63. (14003)

Okazyjnie domek, pół morgi ogrodu. Chojnicka 6. (13978)

Dom z zabud. ogrodem i 3 morgi roli oraz składem kolonialnym, kościół, poczta i stacja kol. na miejscu. Z powodu śmierci rodziców wydzierżawię od 1 8 36 r. ewentl. bez składu, najchętniej emerytowi. Do objęcia składu potrzeba około 1000 zł. na kaucję i towar. Kosiedowski, Pałacowo, pow. Starogard. 14007

Skład towarów krótkich, dobrze zaprowadzony, przy głównej ulicy Gdyni wraz mieszkaniami, z powodu stosunków rodzinnych korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia piśmienne Dziennik Bydgoski Gdynia, „Korzystnie”. (14021)

Rzeźnictwo prosperujące obok jednych i drugich koszar odstąpię. Adres Dziennik. (14035)

Essex Super Six w bardzo dobrym stanie sprzedam. Zimniewski, Chełmińska 14/6. (14051)

Kolonjalkę Gdynia Przedmieście sprzedam bezkonkurencyjną, powód własne osiedle. Oferty Dziennik Bydgoski Gdynia „Kolonjalka”. 14018

Kiosk (14033) sprzedam z powodu wyjazdu. Ks. Skorupki 36.

Beczki (7257) dębowe do kapusty, ogórków. Gdańska 103.

Motory na prąd stały, 8 i 12 KM. na sprzedaż. P. Borkowski, Toruń, Most Pauliński 2. (14014)

Pianino krzyżowe marki Wolkehauser na sprzedaż. Ks. Skorupki 113. (13982)

Sypialkę używaną tanio. Leszczyńskiego 36/5. (7243)

Rolwóz sprzedam. Kujawska 5, w kuźni. (13971)

Kompletna (13972) białą sypialnię materacami tanio sprzedam Dolina 33-2

Rower Podwale 14. (14033)

Motocykl (14043) z przyczepką tanio sprzedam. Zbożowy Rynek 6.

„Fiat 520” czteroosobowy otwarty z dobrem ogumieniem. Sienkiewicza 13. (14050)

Kuchnię białą na rozbiórkę sprzedam. Filarecka 5. (13804)

Wózek krzeselkowy sprzedam. Długa 22 — 3. (13884)

Wilk ostry na sprzedaż. Wiadomość filja Dziennik. (6227)

Tapczan (13894) nowy, garderobiarzki, obraz św. radjoaparatu, tanio. Sienkiewicza 35 — 1.

Samochód Chevrolet w idealnym stanie tanio. Kaszubska 3, warsztat. (7163)

Piekarnia dobrze zaprowadzona na sprzedaż w Inowrocławiu ruchliwa ulica. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Inowrocław. (13911)

Plac (13912) budowlany Małachowski. sprzedam 3 Maja 18/9, 4—6

Rower damski męski nowe sprzedam. Grunwaldzka 45. (14001)

Taniepompy Wiercenie studzien. W. Kończyński, Bydgoszcz Gdańska 180, tel. 2395. 14062

Radjo 4-lampowe do prądu tanio Hala Groszowa, Długa 32 14053

Wózek (14070) dziecięcy głęboki, rower męski. Stara-Szkolna 7—6.

Motocykl z przyczepką w bardzo dobrym stanie sprzedam. Oferty Dziennik pod „Motor 750 cm” (14034)

Sprzedam dwa tysiące krzaków pomidorowych na pniu. Grunwaldzka 83, kolonialka. (13990)

Motor 5 konny dobry sprzedam. Kozietulskiego 33. (13988)

Dom ze składem, ubikacje fabryczne, nadające się na wszelkie przedsiębiorstwa główna ul. w Bydgoszczy zaraz tanio sprzedam wpłaty 12.000, adres wskazać filja. (7278)

Samochodowe części używane, różnych typów, opony, karoserje oraz podwozia samochodowe na konne wozy, tanio sprzedaje. Waszak, Król. Jadwigi 27. (7315)

Domek sprzedam tanio. Kapuścińska, Boczna 18. (14052)

Dom najdrowsze położenie, Bydgoszycy 7,600. Oferty Dziennik „Gotówka zaraz”. (14040)

Dom trzypiętrowy centrum 34000. Oferty „Komfortowy”. (14071)

2 używane maszyny do dzielenia ciasta, 2 młynki do mielenia bułek, 2 gazowe piece do pieczenia, maszynę do worków trzepania tanio sprzedam. P. Krause, Gdańska 76. (7292)

ZAMIANY

Samochód (14045) stan pierwszorzędnym, zamienię na motocykl lub sprzedam. Jagiellońska 34.

KUPNA

Tokarnie (14029) dobrym stanie, mostkiem kupię. Kolaszewski, Żnin

POSADY WOLNE

Zegarmistrzowski pomocnik potrzebny zaraz. Oferty Dziennik Bydgoski Gdynia, „G. B.”. (14019)

Cukiernika młodszego dobrego fachowca poszukuję od 1. 8. 36 r. W. Kierzkowski Swiecie n/w Batozego 4. Tel. 7. (14027)

Drogerzysta młodszy, dobry ekspedjent i defekturysta, znajomość branży fotograf., władający dobrze po niemiecku, potrzebny od 15 sierpnia lub 1. 8. 36. Zgłoszenia z pod. pensji przy wolnym utrzymaniu do: Wesółowski, Drogerja pod Lwem, Tuchola (Pomorze). (13932)

Uczeń kelnerski potrzebny. Kawiarnia Bristol. (7253)

Poszukuje panią z gotówką do przejęcia samodzielnego prowadzenia kolonialki przedmieście Gdynia. Of. Dziennik Bydgoski Gdynia „400”. (14026)

DZIERŻAWY

Piekarnie Bydgoszczy, piec patentowy, wydzierżawi zaraz właściciel domu. Zgłoszenia Dziennik „Tylko oplatą czysztu”. (13976)

Ubikacja na składnicę, lub przedsiębiorstwo do wynajęcia. Rycerska 15. (13981)

Skład kolonialny, komplet, zaraz wydzierżawię przy głównej ulicy, Gdynia 4. Oferty Dziennik Bydgoski Gdynia, „Kolonjalka”. (14023)

Skład (14030) żelaza porcelany sprzętów kuchennych bez towarów korzystnie do wydzierżawienia. Nakło, Rynek 4 Laczkowski.

Szteper z kartą rzemieślniczą poszukuje pracy. Zgłoszenia Dziennik „Karta”. (14041)

Samodzielną ekspedjentka szuka posady do kolonialki, piekarni lub rzeźnictwa. Of. „GS.” (14057)



W nowym olbrzymim kotle-stadionie w obecności niezliczonych tłumów i entuzjastów sportu rozpoczną się wkrótce wielkie Igrzyska Olimpijskie z udziałem najlepszych zawodników i atletów wszystkich narodów świata.

Zainteresowanie tegoroczną Olimpiadą jest olbrzymie i z dniem każdym staje się większe. To też prasa całego świata spóźnowodniczy i konkuruje o między sobą w podawaniu aktualności olimpijskich.

Dziennik Bydgoski w specjalnym dziale „Olimpijada 1936” już od szeregu miesięcy pilnie informuje swoich czytelników i dzięki temu stał się najpopularniejszym pismem wśród sportowców i zwolenników sportu Zachodniej Polski.

Zwracamy na to uwagę panom przedsiębiorcom aby przy tak wyjątkowej okazji i w okresie większej poczytności „Dziennika Bydgoskiego” nieomieszkali korzystać z działu reklam i ogłoszeń.

Pianino (14015) krzyżowe kupię. Oferty z podaniem ceny uprasza Drawert, Toruń, Kazimierza Jagiellończyka 8.

Motor ropowy Diesla Siemens 6—8 k. z prądnicą używany poszukuje Magneto, Bydgoszcz, Jadwigi. (13983)

Magiel (13999) kupię w dobrym stanie. — Wieczorek, Mazowiecka 10

Wentylator używany 110 kupię zaraz. Skład żelaza, Dworcowa nr. 50. (14058)

Kupię używaną pompę. Konopnickiej róg Orzeszkowej. (14037)

Domek ogrodem kupię. Wpłacę 12 000. Bez pośrednictwa. Oferty filja „Trójka” (13997)

Kupuję używane ubrania, obuwie, płacę najwyższe ceny. Masłowska, Grunwaldzka 45. 14002

Samochody na rozbiórkę i do chodu kupuję — płacę najwyższe ceny. Waszak, Król. Jadwigi 27. (7316)

Potrzebna spółniczka do prac biurowych, kapitałem od 3000—5000 zł, pensja 200 zł miesięcznie. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski „Przemysłowiec” (14024)

Potrzebny (14016) piekarz-cukiernik, dobry fachowiec. Toruń, Piekarnia, Szosa Chełmińska 113.

Potrzebna dziewczyna do krów, najchętniej z wioski, zaraz. Wiadomość ul. Fordońska 108. (13987)

Kucharka dobrze poleceniami l. 8. chętnie do Warszawy, dom katolicki. Zgłosz. filja Dz. „Wielkopolanka”. 7297

POSADY POSZUKUJĄ

Drukarz — Zecer pilny, biegły, prosi współpracujące serce, jakkolwiek pracę poza zawodem, z głodu, niedoli, prosi łaskawe oferty. Józef Pflögel, drukarnia Koźmin, Wlkp. Glinki 2. (14031)

Panią inteligentną muzykalną do dzieci lub towarzystwa starszej pani. Do filji Dziennika pod „Inteligentna”. (7248)

Kawiarnię cukiernię, pierwszorzędną reprezentacyjną lokal centrum Bydgoszczy, wydzierżawi właściciel domu Zgłoszenia Dziennik „Długoletnia placówka dochodowa”. (13977)

Wydzierżawię od 35 lat w jednych rękach, dobrze prosperującą restaurację z pełnym wyposażeniem, wraz z kolonialką, obszerne sklepy, stajnia, zajezdnia, oraz spichrże. Zgłoszenia A. Tomczak, Trzemeszno, Sw. Michała 27. (14006)

Gazownia Miejska wydzierżawi korty tenisowe po cenie 0,50 zł od osoby, w dni powszednie od godz. 7—12 tej po 0,25 zł od osoby. (13926)

Wydzierżawię zaraz lub 1 IX skład i ubikacje, nadające się na warsztat i skład rzeźniczy, w centrum miasta Bydgoszczy, przy skrzyżowaniu czterech ulic. Oferty Dziennik p o d „Idealne położenie” (13989)

Skład (13984) paszy bezkonkurencyjny wolny. Toruńska 152.

Ubikacje warsztatowe, szopy do wynajęcia. 3 Maja 12. (7312)

Skład (14036) w dobrym punkcie miasta nadający się na każdy interes wraz mieszkaniami zaraz do wynajęcia. Grunwaldzka 67

Soki - Wino - Piwo urządzenie fabryczne zaraz wydzierżawię, lub sprzedam. Toruń, Grunwaldzka 95. (14017)

Ubikacje fabryczne i składowe dawnej mojej fabryki mebli Nowy Rynek i Szpitalna do wydzierżawienia, ewentualnie mogą być podzielnione. P. Borkowski, Toruń. (14013)

Skład (14030) żelaza porcelany sprzętów kuchennych bez towarów korzystnie do wydzierżawienia. Nakło, Rynek 4 Laczkowski.

Szteper z kartą rzemieślniczą poszukuje pracy. Zgłoszenia Dziennik „Karta”. (14041)

Samodzielną ekspedjentka szuka posady do kolonialki, piekarni lub rzeźnictwa. Of. „GS.” (14057)

1 pokojowe: kuchnią, rok zgóry. Grunwaldzka 125.

2 pokojowe: Lenartowicza 70.

z kuchnią. Farna 6. (14074)

3 pokojowe: Emilji Plater 5.

3 pokojowe: od 1. 8. Adolfa Kolwita 8. Wiadomość portjer.

5 pokojowe (7241) odremontowane na praktykę dentysty. Śniadeckich 46, zaraz gospodarz.

Dwa pokoje kuchnia wynajmę. Ks. Skorupki 82. (13945)

Pokój z kuchnią, rok zgóry. Śląska 18. (14005)

3 pokojowe nowa Bielawki. Wiadomość Kanałowa 15—7. 7250

Mieszkania (13998) wolne place na sprzedaż. Wejherowska 8, Jamuła.

4 duże pokoje, łazienka, balkon itd. 1. 8. do wynajęcia. Promenada 17—1. (7310)

4—5 pokoi parter lub I piętro. Zgłoszenia Marcinkowskiego 9 m. 10. (7313)

5 pokojowe I piętro, wolne. Oferty do filji Dziennik. Bydg. pod „Wolne”. (7298)

MIESZKANIA SZUKA

Poszukuję 2—3 pokojowe mieszkanie łazienka. Filja „Urzednicza” (7277)

4 pokojowego mieszkania z ogrodem przy spokojnej ulicy od 1 października poszukuję. Oferty pod „W. 714” do Biura Ogłoszeń, Dworcowa 54. (14063)

POKOJE WOLNE

Pokój Szymańska. Cieszkowskiego 9 m. 9. (7272)

Pokój (14000) sympatyczny tanio oddam. Babia Wieś 11/7.

Pokój oddzielne wejście. Lubelska 15 m. 3. (14039)

Pokój utrzymaniem, kuchnia warszawska. Cieszkowskiego 8—4. (7268)

Pokój dla solidnej osoby, całodzienne utrzymanie, wanna. Petersona 8—2. (7271)

Balkonowy ładnie umeblowany. Ul. Grunwaldzka 5—6. (14046)

Próżne 2 pokoje samotnym wydzierżawię. Marcinkowskiego 9—9. (7309)

LETNISKA

Letnisko (7233) Trzciniu zdrowotne Sielanka 3 Białowiejska godz. 18.

Kuty dolina Teremosów. dziennie 3 zł. Adres telefon 3989. (14010)

RÓŻNE

Chiromantka przepowiada przeszłość i przyszłość. Warszawska nr. 23/3. (14049)

Pana (13943) „A. B. J. P.” proszę wiadomość. List spóźniony. Z. B.

Zaginął pies foxterrier, czarno, biały, zwrot za wynagrodzeniem. Osada 3. (13975)

Który z zamężnych starszych Panów poznałby panią dla towarzystwa. Oferty Dziennik „Inteligentna” 14056

Czy istnieje kobieta niezależna posiadająca trochę gotówki, która wzamian za dozwolną wdzięczność i wierność pomoże wybrnąć z krytycznej sytuacji, 40 letniemu rzemieślnikowi na rządowym stanowisku w Gdyni. Oferty Dziennik Bydgoski, Rzemieślnik 40” (14020)

Trzydziestoletnia meżatka bezdzietna poznaj inteligentną przyjaciółkę. Filja Dziennika „Życie” (7308)

POŻYCZKI

10.000 zł (14025) na I. hipotekę domu czynszowego w Gdyni, wartości 100.000 zł, poszukuję. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Gdynia „10.000”.

MATRYMONIALNE

Brunetka przystojna lat 32, posiadająca dobrą wyprawę wyjdzie za pana do lat 40, wdowcy nie wykluczeni. Oferty pod „822” Dziennik Bydgoski Grunwaldzka. (14012)

Kawaler lat 28 dypl. techn. rolny posiadający maturę, szkołę handlową i 20 tysięcy zł. gotówki, poszukuje żony do lat 26, przystojnej, inteligentnej, z odpowiednią gotówką, chętnie wzięłoby się w małżeństwo lub przedsięw. Zgłoszenia możliwie z fotografią przestać proszę do filji Dz. Bydgoskiego pod „Przystojny”. Za dyskrecję i zwrot fotografii ręczy się słowem honoru. (7239)

Kawaler przystojny szatyn, lat 35, oficer rez. etat. urzędnik państwowy na kier. stanowisku zawrze znajomość w celu matrymonialnym. Listy do filji Dziennika Bydg. pod „Las”. (7237)

Fryzjer katolik, lat 30 z własnym nowoczesnym urządzeniem i aparatami, pragnie zapoznać pannę lub wdowę fryzjerkę, mającą swój zakład. Oferty Dziennik Bydgoski Gdynia, „Fryzjer”. (14022)

Obróńca prywatny

zalatwia sprawy sadowe, administracyjne, karne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, waloryzacyjne, kontraktowe, spółkowe, najmu, podatkowe itd., sciaganie naleznosci udziela porady prawnej.

St. Banaszak,
Bydgoszcz,
Gdańska 35. Tel. 1304.

POLECENIA

Wózki (18534)
dziecięce tanio. Długa 35.

MEBLE

solidnego wykonania najkorzystniej tylko w firmie (2298)

Dom Mebli Ign. D. Grajner
Bydgoszcz, Dworcowa 21.

Reperuje odnawiam meble, tępię płuskwy. Of. do Dziennika pod „M. M.” (13960)

Najkorzystniejszy zakup broni, amunicji i przyborów myśliwskich (22645) „Hubertus” Bydgoszcz, ul. Grodzka 8 (na rożniku Mostowej). Reparatcja broni. Kupna okazuje

Przeprowadzki wozami meblowymi uskutecznia tanio fachowo. Firma Poczeka, Pomorska 62. (13959)

Kasle białe, kolorowe w najnowszych deseniach i kolorach po cenach fabrycznych (9258)

Szestewski, Bydgoszcz
Poznańska 26, tel. 3234

„Maszynopis” przepisywanie, tłumaczenie, powielanie. Sniadeckich 12. (7267)

Okucia meblowe, budowlane, trumienne, dytki i forniry kupisz tanio w najstarszej chrześcijańskiej firmie

Kalinowski skład przyborów stolarskich Bydgoszcz, ul. Dworcowa 77. Telef. 3815. (6391)

Świeżo tłoczony sok wiśniowy poleca, Wilh. Weiss, tel. 1023 — Wełniany Rynek nr. 11. (13873)

Deski dębowe, lipowe, bukowe, jesionowe, sosnowe, podłogi etc. dostarcza tanio (8392)

Ogrodowa 2, tel. 13-40

Instalacje elektr. i radiowe najtaniej wykonuje fa Brukarzewicz, ulica Marcinkowskiego 11, tel. 11 77. Fa koncesjonowana. (7264)

Meble kupisz zawsze najtaniej tylko u (2812)

Bernarda Nowaka Bydgoszcz, Długa 10. Uwaga na imię Bernard.

Budujesz (12116) bilardy amerykańskie? Używaj niezawodne-ulepszone automaty „Rekord” bile z masy kościowej i wszelkie przybory od Caesar Mann, Poznań, Rzeczypospolitej 6, zał. 1860.

SPRZEDAŻE

Dom ogród. Piękna 16. (13952)

Zaraz na sprzedaż 53 morgowe gospodarstwo wtem 22 morgi łąki z żywym i martwym inwentarzem położone przy szosie w Łochowie. Cena według umowy. Zgłoszenia, Blum Otto, Łochowo, pow. Bydgoszcz. (13882)

Dom (willa) piętrowy o 8 pokojach z chlewem, maszynowy, prawie nowy, przytem ładny ogród, położony w Wielu na Pomorzu, miejscowości kalwaryjnej uroczo położonej wśród jezior i lasów, nadający się dla lekarzy, kapitalistów, emerytów pp sprzedam zaraz korzystnie za cenę 16.000.— zł. Wincenty Nowak, Hurtownia Wyrobów Tytoniowych, Tuchola, Rynek nr. 23 (13457)

Dom dwupiętrowy na Chełmińskiej 3, z powodu choroby okazujnie sprzedam. Wiadomość Zduny 21, Derchelt. (7290)

Dom z składem kolonialnym i placem budowlanym sprzedam cena 9500. Janik, Zygmunt Augusta 26. (7235)

Dom z lokatorami i morgą ziemi sprzedam. Bydgoszcz, Glinki 27. (18955)

Willę dwumieszkanową — sprzedam. Kraszewskiego 15 boyczna Grunwaldzkiej 141. (7237)

Sprzedam (13929) osadę na Pomorzu, 17 km. od Chojnic, przy szosie. Dobra ziemia — 19 h., inwentarz żywy i martwy kompletny. Dom budynki murowane. Wiadomość: Warszawa, Piłsa XI, 14 a, Sliwiński.

Dom 4 pokojowy pięknym ogrodem sprzedam, 20 minut od tramwaju, 3 do lasu. Pijarów 19. (6781)

Sprzedam (13914) skład mleczarski w dobrej połozeniu, na dobrych warunkach w mieście portowem. Zgłoszenia do Ekspedycji Dzien. Bydg. pod „Mleczarstwo”.

Ogrodnictwo dobrze prosperująca, 11 morg, z pełnym obsiewem, wodociągiem, inwentarzem żywym i martwym, 12 km. od Bydgoszczy, z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa natechnych przedsięwzięcia potrzebna 1500 zł. Zgłoszenia W. Lustyk, Kruszyn, stacja kolejowa Pawłówek, poczta Strzelewo powiat Bydgoszcz. 13991

Parcele na sprzedaż. Brzozowa nr. 23. (7273)

Dom (13879) w Chelmży (centrum), każde przedsiębiorstwo 10.000 gotówki, spieszne zgłoszenia. Czajkowski, Chelmża, Rynek Jarmarski 2. (7246)

Dom czynszowy śródmieście korzystnie sprzedam. Oferty „20 000”. (13970)

Młódkarkę ręczną i na manę, dobrym stanie tanio sprzedam. Koźmiana 10 przy Kujawskiej. (13842)

Nowy motocykl B. S. A. 500 c. z wózkiem 2100 z powodu choroby sprzedam. Oferty pod „Nowy”. (13950)

Rower półwysięgowy bez błotników tanio na sprzedaż. Warszawska 6—7. (7263)

Motocykl New Imperial korzystnie sprzedam. Łabicki, Gdańska 121. (13809)

Rower sprzedam tanio. Nakiel-ska 79/5. (13995)

Motocykl z przyczepką marki Ariel razem lub pojedynco korzystnie na sprzedaż. Obejrzeź tylko w niedzielę godz. 9—12. Okole, Grunwaldzka 35, fryzjer Kurt Vanhauer. (7270)

Motocykl z przyczepką Indian sprzedam. Bocianowo 29. (7256)

KUPNA

Dom willę lub gospodarstwo kupię zaraz. Zgłoszenia „Zaraz K.” (13964)

Ciechocinek Tel. 34.

Pensjonat Kościuszko J. Brzeziński Najlepszy punkt zdrojowiska, vis-à-vis łaźni Woda bieżąca w pokojach. Garaże. Kuchnia wyborowa na żądanie dietetyczna. Ceny niskie. 9539

Wisię kupuje stale — B. Lisewski, Parowa Fabryka Wódek i Likierów, Św. Trójcy 13. (13856)

Poszukujemy używanych wózków do kolejki polnej i szyny. „Grakona”, Petersona 13. Tel. 31-76. (13841)

Turbina wodna, stojąca z wiernik 700 — 1000 mm. na 2 mtr. spadu 20 — 30 K. M. kupi. H. Dohrau, Szlaga - Młyn, poczta Kasparus, powiat Starogard. (13925)

Stare (7245) złoto, srebro, monety, kwity lombardowe, stare banknoty wszystkich państw. W. Lis, Gdańska 101.

Kupię (7258) willę na Bielawkach. Zgłoszenia filja pod „K.D.”

Młodszy (13948) czeladnik piekarski potrzebny. Modrakowski Stanisław, Fordon, Bydg. 67.

Poljerów poszukuję. Zduny 8. (7254)

Aparaty i szkła do zapraw w najlepszej jakościach oraz wszelkie przybory
A. Hensel właśc. W. Sierpiński i I. Kasprzak Bydgoszcz, Dworcowa 4. Tel. 3193

ZAMIANY

Zamiana (227) Sliczny majątek ogrodnictwo-rolny, 3 km od Bydgoszczy. Ziemia ogrodowa. Inspektor. 4 stawy rybne. Pałac 10 pokoi z el. miejskim oświetl. telef. i własną kanal. Osobna willa z dwoma 3-pokojowymi miesz. Prócz tego wolne 4 pok. miesz. dla ogrodnika, garaż, obora, stajnia i inne obszerne budynki gospod. Wszystkie masywne i w najlepszym stanie. Inwentarz żywy i martwy nadkompl. Wspaniała rezydencja. Najlepsze warunki dla ogrodnictwa. Okolica zdrowa i klimatyczna. Urzędowa taksa 143.000 zł. Bez długu. Zamienię na majątek od 500 do 1000 morg przy przejęciu długów lub ew. dopłacie w odległości nie większej jak 50 km od Bydgoszczy, także sprzedaż możliwa. Oferty pod „Majątek” do filji Dziennika Bydgoskiego, Bydgoszcz, Dworcowa

Dom w Podgórzu (Toruń) 6 lokatorów zamienię na dom w Bydgoszczy. Oferty pod „Zamiana” Oddział, Toruń. (7234)

LEKcje

Korepetytor poszukiwany na wieś. Fizyka i polski do VII kl. Filja Dziennika „Korepetytor”. (7147)

Najlepsze lekcje polskiego, francuskiego, niemieckiego. Marja Fraenkel, Sienkiewicza 36, pierwsze piętro. (13986)

POSADY WOLNE

Agentów portretowych na niebywałych dotychczas warunkach poszukuje zakład portretowy „Renesans”, Klece, M. Focha 14. Specjalność portrety „Semi-Email”, nowości fotograficzne. — Żądać prospektów. (12730)

Chrześcijański fabryczny skład sukna poszukuje dobrze wprowadzonych zastępców. Zgłoszenia: Bielsko, Pl. Zwirki—Wigury 7. (13931)

Potrzebna od zaraz lub 1. 8. 36, orkiestra damska, lub męska. Bufetowa, stolowy, starszy kawaler operator kinowy. Zgłoszenia możliwie z fotografją Dom Teatralny, N. Zabiński, Tezew. (13958)

Panię do biura przyjmę. Wymagana kaucja sto złotych gotówką. Oferty pod „Biuro”. (7260)

Dziewczyna (7274) starsza z wioski znająca język polski i niemiecki do prac domowych z gotowaniem od 1. 8. potrzebna ul. Wesoła 11—3.

Czeladnik siodlarski może się natychmiast zgłosić. Wila-mowski, Jabłonowo Pomorze. (13888)

Fryzjerski pomocnik zaraz potrzebny, ew. wodną. Otrębowicz, Nakło. (13917)

POSADY POSZUKUJĄ

Ford pedałowice, dobre opony dam z posadę woźnego, magazyniera itp., zawód piekarski-cukiernik. Oferty Dzien. Bydg. „F. T.” (13923)

Rządca gospodarczy z kilkuletnią praktyką z onaty bezdzietny poszukuje posady od 1. 9. 1936 r., kaucji złożyć od 4—5 tys. zł. Oferty proszę skierować do Dziennika Bydg. pod „Sumienny E.” (13920)

Młynarz-szofer lat 26, praktyka, dzielny w obu zawodach poszukuje posady od 15. 8. br. lub później. Oferty do Dzien. Bydg. pod „Młynarz-szofer”. (13919)

Posiadam stałą rentę, lat 42, poszukuję jakiegokolwiek zajęcia za utrzymanie bez wynagrodzenia. Oferty „Skromny”. (13942)

Kuchmistrzini poleca się na uroczystości prywatne, wypomóżki restauracyjne. Zgłosz. Bydgoszcz, Krasińskiego 21 m. 3. (13961)

Pianista akordeon wolny 1. VIII. Dziennik „Rutyna”. (13962)

Jazzbandzista trębacz wolny od 1. VIII. Dziennik „Perkusja”. 13961

Trio pierwszorzędne wolne od 1. VIII. podójne instrumenty. Dzien. pod „Zgrane”. (13963)

Gorzelnik z prawem odpędu poszukuje stałej posady. Zgłosz. filja Dziennika Bydg. Nakło m/N. pod „Gorzelnik”. (13915)

Panię szuka jako praktykantka biura lub towarów krótkich znając tę branżę. Oferty Dzien. „Chętna”. (13996)

Pan panowie inteligentni potrzebni do propagandy. Zgłoszenia od 10—17 Gdańska 25—2. (7259)

Pokoju rutynowana, z bardzo dobrymi świadectwami, do lepszego państwa potrzebna zaraz. Oferty filja Dziennika pod „Z. P.” (13727)

Poszukuję dziewczynę znającą język polski i niemiecki, która ma zamiarowanie do pracy w mleczarńi. Zgłoszenia Mleczarnia Wyrzyk. (13899)

Panię (7251) do obsługi gości może się zgłosić od 5—7. Wiadomość filji Dzien. Byd.

Biurolistka absolwentka Liceum Handlowego potrzebna. Oferty pod „Zaraz 29”. 13803

Stolarz modelowy, samodzielny pracownik potrzebny zaraz. Bydgoska Fabryka Maszyn H. Löhner, Gen. Bema 19. (13986)

Piękne letnisko „Bory Tucholskie” jeziora, rzeka, łódka, radio, siatkówka. Doskonale utrzymanie, ceny niższe, przyjmuję letników. Piła, pow. Tuchola, Pomorze. (13867)

Letnisko letnisko „Bory Tucholskie” jeziora, rzeka, łódka, radio, siatkówka. Doskonale utrzymanie, ceny niższe, przyjmuję letników. Piła, pow. Tuchola, Pomorze. (13867)

Letnisko letnisko „Bory Tucholskie” jeziora, rzeka, łódka, radio, siatkówka. Doskonale utrzymanie, ceny niższe, przyjmuję letników. Piła, pow. Tuchola, Pomorze. (13867)

POSADY WOLNE

Agentów portretowych na niebywałych dotychczas warunkach poszukuje zakład portretowy „Renesans”, Klece, M. Focha 14. Specjalność portrety „Semi-Email”, nowości fotograficzne. — Żądać prospektów. (12730)

Chrześcijański fabryczny skład sukna poszukuje dobrze wprowadzonych zastępców. Zgłoszenia: Bielsko, Pl. Zwirki—Wigury 7. (13931)

Potrzebna od zaraz lub 1. 8. 36, orkiestra damska, lub męska. Bufetowa, stolowy, starszy kawaler operator kinowy. Zgłoszenia możliwie z fotografją Dom Teatralny, N. Zabiński, Tezew. (13958)

Panię do biura przyjmę. Wymagana kaucja sto złotych gotówką. Oferty pod „Biuro”. (7260)

Dziewczyna (7274) starsza z wioski znająca język polski i niemiecki do prac domowych z gotowaniem od 1. 8. potrzebna ul. Wesoła 11—3.

Czeladnik siodlarski może się natychmiast zgłosić. Wila-mowski, Jabłonowo Pomorze. (13888)

Fryzjerski pomocnik zaraz potrzebny, ew. wodną. Otrębowicz, Nakło. (13917)

POSADY POSZUKUJĄ

Ford pedałowice, dobre opony dam z posadę woźnego, magazyniera itp., zawód piekarski-cukiernik. Oferty Dzien. Bydg. „F. T.” (13923)

Rządca gospodarczy z kilkuletnią praktyką z onaty bezdzietny poszukuje posady od 1. 9. 1936 r., kaucji złożyć od 4—5 tys. zł. Oferty proszę skierować do Dziennika Bydg. pod „Sumienny E.” (13920)

Młynarz-szofer lat 26, praktyka, dzielny w obu zawodach poszukuje posady od 15. 8. br. lub później. Oferty do Dzien. Bydg. pod „Młynarz-szofer”. (13919)

Posiadam stałą rentę, lat 42, poszukuję jakiegokolwiek zajęcia za utrzymanie bez wynagrodzenia. Oferty „Skromny”. (13942)

Kuchmistrzini poleca się na uroczystości prywatne, wypomóżki restauracyjne. Zgłosz. Bydgoszcz, Krasińskiego 21 m. 3. (13961)

Pianista akordeon wolny 1. VIII. Dziennik „Rutyna”. (13962)

Jazzbandzista trębacz wolny od 1. VIII. Dziennik „Perkusja”. 13961

Trio pierwszorzędne wolne od 1. VIII. podójne instrumenty. Dzien. pod „Zgrane”. (13963)

Gorzelnik z prawem odpędu poszukuje stałej posady. Zgłosz. filja Dziennika Bydg. Nakło m/N. pod „Gorzelnik”. (13915)

Panię szuka jako praktykantka biura lub towarów krótkich znając tę branżę. Oferty Dzien. „Chętna”. (13996)

Pan panowie inteligentni potrzebni do propagandy. Zgłoszenia od 10—17 Gdańska 25—2. (7259)

Pokoju rutynowana, z bardzo dobrymi świadectwami, do lepszego państwa potrzebna zaraz. Oferty filja Dziennika pod „Z. P.” (13727)

Poszukuję dziewczynę znającą język polski i niemiecki, która ma zamiarowanie do pracy w mleczarńi. Zgłoszenia Mleczarnia Wyrzyk. (13899)

Panię (7251) do obsługi gości może się zgłosić od 5—7. Wiadomość filji Dzien. Byd.

Biurolistka absolwentka Liceum Handlowego potrzebna. Oferty pod „Zaraz 29”. 13803

Stolarz modelowy, samodzielny pracownik potrzebny zaraz. Bydgoska Fabryka Maszyn H. Löhner, Gen. Bema 19. (13986)

Piękne letnisko „Bory Tucholskie” jeziora, rzeka, łódka, radio, siatkówka. Doskonale utrzymanie, ceny niższe, przyjmuję letników. Piła, pow. Tuchola, Pomorze. (13867)

Letnisko letnisko „Bory Tucholskie” jeziora, rzeka, łódka, radio, siatkówka. Doskonale utrzymanie, ceny niższe, przyjmuję letników. Piła, pow. Tuchola, Pomorze. (13867)

DACH NADCIĘWA
MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY

3 pokoje kuchnia od 1. 8. do wynajęcia. Wiadomość Adolfa Kolwitza 8, parter. (13883)

7 pokoi komfort, przy ul. Dworcowej 76, parter na biura lub podobne zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia „Hotel Victoria”. (13649)

Pięć pokoi zaraz oddam. Zgłoszenia Filja Dziennika pod „Ładne”. (7168 a)

Czteropokojowe bez łaźni. Wiad. filja Dziennika. (7244)

2 mieszkania trzypokojowe, remontowane, słoneczne, łaźni, wolne 1 sierpnia, Gdańska 145 gospodarz. (7232)

Pokój (13993) kuchnia Kujawska 128.

Mieszkanie 3 pokoje kuchnia, łaźni, balkon, Mostowa 7, do wynajęcia. (7249)

Komfortowe cztery pokoje, kuchnia. Gdańska 69. (7265)

MIESZKANIA SZUKA

2 pokojowego z kuchnią, szuka „Urzednik V”. (13994)

POKOJE WOLNE

Pokój umeblowany, z balkonem. (13872)

Pokój Kordeckiego 23—7. (13968)

Pokój (13951) umeblowany utrzymaniem bez. Sobieskiego 2—4.

Pokój (7255) osobne wejście, balkon, łaźni. Wileńska 6—3.

Pokój (13827) umeblowany do wynajęcia. Gimnazjalna 6/4.

DZIERŻAWY

Piekarnię poszukuję od 1. 9. lub później. Oferty Dziennik pod „Piekarnia M”. (13331)

Piekarni (13949) większa wieś lub miasto szukam. Oferty Dzien. Bydg. „Dzierżawa X.”

Skład i warsztat do wynajęcia Nakielska 23. Zgłoszenia „71”. (13973)

Wydzierżawie lub sprzedam okazujnie dom. Solec Kuj., Kościuszki 2. (13954)

Składnice warsztaty wydzierżawie. Pod Blankami 20. (13969)

Wolny skład 2 okna wystawne. Dworcowa 39, gospodarz. (7262)

POKOJU POSZUKUJĄ

Poszukuję (7252) pokoju dwuosobowego umeblowanego — utrzymanie lub bez, słoneczny, balkonowy. Oferty filja Dziennika „Inżynier 13”.

Pan na stanowisku poszukuję pokoju umeblowanego, komfortowego z wygodami. Oferty filja „F.” (7261)

Dwa pokoje poszukuję w centrum. Zgł. pod „Składnica” do filji. (7266)

Pokoju próżnego od gospodarza szukam. Oferty filja „Tania”. (7231)

Poszukiwany elegancki spokojny niekrepujący pokój. Zgłoszenia „L. S.” do Dziennika. (7269)

RÓŻNE

10 000 gotówki włożę do rentowej gotówki interesu. Zgłoszenia „Zaraz K.” (13965)

A jednak każda Pani Domu kupuje tylko najlepsze i najtańsze, gwarantowane szkła do zapraw

„Irena” Irena - Patent

Przy zakupie recepty darmo. (11172)

Spółnik. Do wykończenia młyna przemysłowego w mieście, dobra okolica, o 20 km nie ma młyna, maszyn i inle- ruchomość moja przedstawi wartość 70.000 zł. Potrzebny spółnik z kapitałem 30.000 złotych. Pierwszeństwo mają fachowcy. Oferty składać do Dziennika Bydgoskiego pod Nr. „3826”. (13855)

Młoda przystojna osoba poszukuje na czas wakacji, towarzysza przystojnego inteligentnego pana do lat 35. Zgłoszenia piśmienne: Inowrocław, poste-restante „Marja”. (13858)

Pragnę nawiązać korespondencję z panem 31—37 lat do- brze sytuowanym, wdowcy nie wykluczeni. „Brunetka” Dziennik. (13930)

Wynagrodzę wskazującego wysokość zarobków pośrednika **Wacława Poswy** zamieszkałego Podwale 14, który zalega dwuletnim czyszem mieszkaniowym Zgłoszenia Grzeškowiak, Długa 57, przed poł. (13974)

Dr. B. CZEMPLIK
 lekarz specjalista chorób płucnych
osiedlił się w GDYNI
 przy ul. Świętojańskiej 37 (13786)
 godziny przyjęć: 10—12 i 3—5. Telefon 36-93.

PRZETARG. Kierownictwo Przebudowy Dróg Województwa Pomorskiego w Wejherowie ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony ofertowy pisemny na wykonanie robót brukarskich bez dostawy materiału: Grupa I. Na drodze państwowej Nr. 18/8 Chwaszczyno - Gdynia w Kacku Wielkim. a) około 7000 m² nawierzchni z kostki nieregularnej w wys. 9—11 cm. b) około 2100 m² nawierzchni z brukowca wys. 16—20 cm. Grupa II. Na drodze państwowej Nr. 1 Nowe-Gniew w Gniewie. a) około 1400 m² naw. z kostki nieregularnej w wysokości 9—11 cm. b) około 1100 m² naw. z brukowca w wys. 16—20 cm. Grupa III. Na drodze państwowej Nr. 1 w Czarlinie i Nr. 18/6 w Swarzędzie. a) około 3000 m² naw. z kostki nieregularnej w wysokości 9—11 cm. b) około 1200 m² naw. z brukowca w wys. 16-20 cm. Grupa IV. Na dr. państw. Nr. 18/6 Starogard-Chojnice w Chojnicach. a) około 4500 m² naw. z kostki nieregularnej w wys. 9-11 cm. Szczegółowe i techniczne warunki wykonania robót oraz blankiety ofertowe otrzymać można w Kierown. Przebudowy Dróg w Wejherowie, Gmach Starostwa Morskiego, pokój 33 za opłatą 5,— zł od dnia 25 lipca 1936 r. wg. 10—13. Termin składania ofert — do dnia 13 sierpnia 1936 r. do godz. 11-tej rano. Otwarcie ofert i rozprawa przetargowa odbędą się w dniu 13 sierpnia 1936 r., o godzinie 12-tej w gmachu Starostwa Morskiego w Wejherowie, pokój nr. 30. Oferta winna obejmować jedną lub więcej grup robót. Do oferty winno być dołączone wadium w wysokości 5%, sumy ofertowanej. Roboty winny być rozpoczęte w terminie 6 dni od otrzymania zlecenia i ukończone do dnia 1 października 1936 r. Kierownictwo Przebudowy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta i podziału robót między kilku oferentów, oraz zatwierdzenia przetargu przez Urząd Wojewódzki Pomorski.

Wejherowo, dnia 22 lipca 1936 r.
 13889) Kierownik Przebudowy (Inż. H. Kiepał.)

Państwowe Gimnazjum Elektryczne w Bydgoszczy.

Egzaminy wstępne z języka polskiego, arytmetyki i geometrii oraz rysunku odręcznego w zakresie drugiego szczebla programowego szkoły powszechnej odbędą się 27 i 28 sierpnia.

Nauka w Gimnazjum trwa cztery lata.

Od kandydatów wymagane jest świadectwo ukończenia conajmniej klasy szóstej szkoły powszechnej lub inne świadectwo, uznane za równoważne. Kandydaci powinni w bieżącym roku kalendarzowym ukończyć 14 lat i nie mogą przekroczyć 17 lat życia.

Wszelkie informacje udziela Sekretariat Państwowej Szkoły Przemysłowej od godziny 9-jej do 12-jej (ul. Św. Trójcy 37).
 13216) (—) Inż. Fr. Siemiradzki.

Uwaga krawcy!

Cech Krawiecki w Bydgoszczy urządza

kurs kroju męskiego

najn. techniki zdobytej przez spec. wystannika zagranicę wiosna r. b. Kurs rozpoczyna się dnia 3 sierpnia br. Zgłoszenia przyjmują pp.
 Fr. Podemski, ul. Matejki 7 i Fr. Kulaszewicz, ul. Cieszkowskiego 9
 Zarząd Cechu Krawieckiego.
 14060

Z powodu częściowej likwidacji **zaraz na sprzedaż** razem lub oddzielnie:

- Willa** 10-pokojowa z ogrodem i placem ogrodzonym (ca. 5 mórg) budynek gospodarczy.
- Śpichrz** wielki, nowy.

Objekty położone są nad główną ulicą w pobliżu dworca.
 Oferty proszę kierować do f-my: Koronowski Tartaki Spółkowie T. z o. p., Koronowo, ul. Wilsona 45/7. (13787)

Czytajcie

Dziennik Bydgoski.

Repertuar kin bydgoskich:

- KRYSTAL:** Z powodu remontu kino nieczynne.
ADRIA: „Człowiek o stu maskach“ i nadprogram.
APOLLO: „Dom nr. 56“ i nadprogram, oraz Regaty w Bydgoszczy w dniach 28 i 29 czerwca 1936 r.
MARYSIENKA: „Biała Parada“ i „Julika“ oraz nadprogram.
REWJA: „Hrabia Monte Christo“ (2 serje razem). Na scenie nowa rewja p. t.: „Od A do Z“.
BALTYK: „Roześmiane oczy“ i „Hopl“.



Tak wygląda nowe opakowanie kieszonkowe **Amolu!**
 Stary dobry znajomy w nowej szacie! (13518)
„Amol“
 to niezrównany środek domowy znany od lat dziesiątek
 Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Prywatne Doksztalcające Kursy „WIEDZA“

Kraków, ul. Pierackiego nr. 14
 przygotowują na lekacjach zbiorowych oraz w drodze korespondencji. Przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1936/37 na: **1. Kurs maturalny gimn. 2. Kurs maturalny półroczny, repetit. 3. Kurs średni:** 5-ta i 6-ta kl. gimn. **4. Kurs niższy:** 1 i 2-ga kl. gimn. now. ustroju. **5. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.**
Uwaga: Uczniowie kursów koresp. otrzymują co miesiąc **całkowity materiał naukowy** i tematy z 6-ciu przedmiotów do opracowania. Obowiązkowe kolokwja (egzamin) trzy razy w ciągu roku szkolnego. (12199)
Wykładają wybitne sily fachowe. Opłaty niskie.



Najodpowiedniejsza pora do zaopatrzenia się w **plótna** na bieliznę zarówno damską, męską jak i pościelową!
 Firma (chrześcijańska)
„Textil“ właściciel **G. Neuman**
 Rynek Marszałka Piłsudskiego nr. 10 (Stary Rynek)
 daje dobrą okazję zakupu, gdyż oprócz najnowszych i najmodniejszych materiałów na suknie wełniane i jedwabne poleca na okres bieżący swoje (14099)
plótna bielizniane
 białe i kolorowe we wszystkich szerokościach i gatunkach **po okazjonalnych cenach**
 tudzież oryginalne **śląskie inletry** na wsypy, pod gwarancją pierwszorzędne.

Oceł do zapraw

po najniższych cenach poleca
Firma Jan Stellmach
 Specjalny skład octu, musztardy i olei jadalnych
Bydgoszcz, T. Magdzińskiego 1, Tel. 1082
 (dawn. Kościełna)
 Dla restauracji ceny niższe. (13957)

LIMUZYNY

5 osobowe, używane w bardzo dobrym stanie, 6 cyl. MINERWA i 4 cyl. MORRIS, tanio **na sprzedaż.** (13953)
 Bydgoszcz, ul. Kujawska 6, portjer.

ROWERY

uznanej jakości poleca
„HA-BE“ dawniej „TORPEDO“
 FABRYKA ROWERÓW (14028)
Bydgoszcz, Zduny 6 — Telefon 18-24.

Ogród zimowy z oszkloną werandą

10 m długi, 2,80 m wysoki, 2,50 m głęboki — również częściowo **na sprzedaż.** Oferty pod „444“ do Dziennika Bydgoskiego. (13686)

Srebro

oraz stare srebrne monety i stare złoto **kupuje** po najwyższych cenach (13121)

B. Grawunder
 Dworcowa 57.

Wapno

Cement portlandzki
Smola destyl.
Papa dachowa
Płyty posadzkowe
Rury cementowe i koryta
 oddadzą (4686) bardzo korzystnie
Bracia Schlieper
 Bydgoszcz
 ul. Gdańska nr. 140.
 Tel. 3306 i 3361.

Mamusiu pamiętaj!
o deserze jedynie
Kosiniego
 zadac wszędzie BYDGOSZCZ, Jagiellońska 2
 8139

Piotr Triebler

Art. Rzeźbiarz (13927)
ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI
 Bydgoszcz, ulica Dworcowa 94, telefon nr. 2236
Figury, Pomniki - Nagrobki, Wodotryski, Wazony, Ornamenta architektoniczne.

Sklep Gazowni

- przy ulicy Gdańskiej nr. 37, telefon 37-84 13508
- sprzedaje i wdzierżawia nowoczesne aparaty gazowe: kuchenki, piece kąpielowe, żelazka do prasowania, aparaty fryzjerskie.
 - przyjmuje zamówienia na: instalacje gazowe, koks, smołę, benzol, siarczan amonowy, wodę zgęszczoną amoniakalną, wodę destylowaną.
 - przyjmuje zgłoszenia w sprawach napraw instalacyjnych, napraw aparatów gazowych i inne.

Stoje do zapraw - butle do wina

Sprzęty domowe i kuchenne poleca najtaniej
Fa. Jan Paprzycki
Zbożowy Rynek 4 róg Bernardyńskiej
 Telefon 1549. (13923)



MEBLE solidne, kupisz najkorzystniej wprost z fabryki
E. Bronikowski i Syn
 Bydgoszcz, ul. Nakleńska 135 Telefon 31-58
 (końcowy przystanek tramwaju linii Wilczak) 6036

PIANINA - FORTEPIANY

najwyższej jakości już od zł 1080.—
 tylko w najw. i najstarszej polskiej fabryce fortepianów
„ARNOLD FIBIGER“ - KALISZ
 dostawca Polskiego Radja, statków morskich i wszystkich szkół muzycznych. (12604)
 Dostarczają po cenach fabrycznych przedstawiciele:
J. Stor, Skład Nut, Bydgoszcz, Bydgoski Dom Towarowy oraz **Turostowska, Toruń**, ulica Św. Ducha 14.

Kupię majątek

800—1000 mórg mgd. z dobrymi budynkami i domem mieszkal., w bliższej lub dalszej okolicy Bydgoszczy. Szczegółowe oferty pod „Majatek“ do „Dziennika Kujawskiego“ w Inowrocławiu. (13860)



DOBRE SERDUSZKO.
 — Co ty znów wyprawiasz, ty nicponiu?
 — Nic takiego, mamusiu. Gdy spodnie się trochę zniszczą, damy je biednym dzieciom.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.